SEQUESTER W USA | DODATEK CERTYFIKATY | PODRÓŻE - CHINY

ISSN: 1899-4202

TREND

5 lat

MIESIĘCZNIK O SZTUCE INWESTOWANIA

WWW.GAZETATREND.PL

NUMER 2 (43) MARZEC-KWIECIEŃ 2013

Temat numeru:

Porównanie rachunków maklerskich

- który z nich wybrać?

Trend Select

Gra o zysk - producenci gier na GPW

Inwestycje

Forex dla długodystansowców

Gospodarka

Życie po wzroście

Własna Firma

Crowdfunding - zrzuć się na biznes

Najlepsza praca na świecie to ta, którą lubisz

Czekamy na Ciebie w Deloitte

www.deloitte.com/pl/kariera
www.facebook.com/KarierawDeloitte

Deloitte.

© 2013 KPMG Sp. z o.o. jest polską spółką z ograniczoną odpowiedzialnością i członkiem sieci KPMG składającej się z niezależnych spółek członkowskich stowarzyszonych z KPMG International Cooperative („KPMG International"), podmiotem prawa szwajcarskiego. Wszelkie prawa zastrzeżone. Wydrukowano w Polsce.

KPMG
cutting through complexity

Sukces z pasji

Rekrutacja

do działu Audytu na praktyki i do pracy.
Odwiedź nas na **kariera.kpmg.pl**

KPMG to międzynarodowa sieć firm świadczących usługi z zakresu audytu, doradztwa podatkowego i doradztwa gospodarczego.

Mamy biura w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Gdańsku, Wrocławiu, Katowicach i Łodzi.

YouTube
KPMG Poland

Praca przez dużo **P**

Wiemy, po czym rozpoznać dobrą pracę.
Dobra praca to praca przez dużo P:
prestiżowa, perspektywiczna, dla pasjonatów,
no i z pensją, rzecz jasna.

I te, i inne P znajdziesz w PZU.
Zapraszamy.

pzu.pl

PZU

TREND
MIESIĘCZNIK O SZTUCE INWESTOWANIA

Wydawca:
Trend Edukacja Finansowa sp. z o.o.
ul. Dobra 54/41
00-312 Warszawa
biuro@gazetatrend.pl

Adres korespondencyjny redakcji
Trend - miesięcznik o sztuce inwestowania
ul. Nowy Świat 41A
00-042 Warszawa
Tel. +48 691 954 727
redakcja@gazetatrend.pl

Redaktor naczelny
Dorota Sierakowska
dorota.sierakowska@gazetatrend.pl

Zastępcy red. naczelnego
Anna Grodecka
anna.grodecka@gazetatrend.pl
Jakub Domagalski
jakub.domagalski@gazetatrend.pl

Koordynator w Krakowie, Dystrybucja prasy
Anna Sierakowska
anna.sierakowska@gazetatrend.pl

Autorzy artykułów
Mikołaj Atanasow
Marcin Borsuk
Marek Bugdoł
Marta Czekaj
Piotr Dziadosz
Anna Grodecka
Tomasz Hałaj
Mateusz Hojdysz
Marek Ignaszak
Bartosz Jura
Szczepan Kita
Marcin Kowalski
Marta Kozakiewicz
Aleksandra Krajewska
Piotr Kuczyński
Bartłomiej Kutyła
Dominika Kuźdub
Katarzyna Ligęza
Piotr Murjas
Agata Mroczkowska
Anna Patek
Kamil Pruchnik
Maciej Pyka
Marcin Różowski
Dorota Sierakowska
Damian Strzelczyk
Artur Szczepkowski
Przemysław Zając
Mateusz Zielinski
Paweł Ziółkowski

Korekta
Anna Grodecka
Katarzyna Dawidziuk

Reklama
reklama@gazetatrend.pl

Skład i grafika
Maciej Antoniewski
INSIDE PUBLISHING
www.insidepublishing.pl

Redakcja miesięcznika Trend zastrzega sobie prawo do przeredagowania i skracania niezamówionych tekstów. Niezamówiony tekst może nie zostać opublikowany na łamach Trendu. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam i ogłoszeń.

Wersja elektroniczna dostępna również na www.gazetatrend.pl

Dystrybucja
Najlepsze uczelnie ekonomiczne w Polsce, instytucje finansowe, renomowane kawiarnie, restauracje i hotele. Szczegóły na stronie internetowej miesięcznika.

Prenumerata
Oferujemy prenumeratę dla firm. Zgłoszenia przyjmujemy pod adresem prenumarata@gazetatrend.pl

Wszystkie materiały chronione
są prawem autorskim.
Przedruk lub rozpowszechnianie
w jakiejkolwiek formie i jakimkolwiek języku
bez pisemnej zgody wydawcy jest zabronione

Od redakcji

To już 5 lat!

Czy 5 lat to dużo czy mało? Aby uświadomić sobie, jak wiele zmieniło się od marca 2008 roku, wystarczy przytoczyć, że cena złota nie przekraczała wtedy 1000 USD za uncję, na rynku nadal działał bank Lehman Brothers, Polacy dopiero zaczynali swobodnie podróżować w strefie Schengen, a wartość indeksu WIG20 oscylowała w okolicach 3000 pkt, przed późniejszym spektakularnym zjazdem poniżej 1500 pkt.

Ostatnie 5 lat to niewątpliwie czas wielu finansowych turbulencji - tym bardziej każda kolejna rocznica wydawania TRENDu była dla nas, redakcji, powodem do radości i dumy. Gdy w marcu 2008 r. jako grupka studentów zakładaliśmy to niewielkie wydawnictwo, naszym celem było stworzenie magazynu tłumaczącego zawiłości świata finansów w sposób jak najbardziej przejrzysty i zrozumiały nie tylko dla tych, którzy tymi zagadnieniami zajmują się na co dzień.

Czy nam się to udało? Rosnąca liczba czytelników podpowiada nam, że na pewno było warto. Z okazji naszych piątych urodzin dziękujemy wszystkim, którzy nasze czasopismo czytali i wciąż czytają. Mamy nadzieję, że TREND nadal będzie dla Was, Drodzy Czytelnicy, źródłem ciekawych i przydatnych informacji o tym, co dzieje się we współczesnej gospodarce, a także miejscem, w którym odnajdziecie pomysły na to, jak umiejętnie zarządzać swoimi pieniędzmi na kapryśnych rynkach finansowych.

Życzę miłej lektury jubileuszowego wydania TRENDu!
Dorota Sierakowska

Reklama

Sequester w USA

TREND
MARZEC-KWIECIEŃ 2013
KOMENTARZE

Sequester – plan awaryjny amerykańskiego budżetu

W zeszłym numerze Trendu opisywałem, jak problemy włoskiego budżetu można zaobserwować patrząc na kondycję, w jakiej znajduje się scena polityczna tego kraju. Od czasu tamtego tekstu wybory parlamentarne, w których profesjonalny błazen Beppe Grillo oraz błazen-hobbysta Silvio Berlusconi uzyskali odpowiednio 26% i 29% poparcia, potwierdziły czarną wizję rynków i analityków gospodarczych. Tymczasem po drugiej stronie Oceanu Atlantyckiego przywódcy innego dużego kraju również ponieśli porażkę w walce z zadłużeniem.

MACIEJ PYKA

Stany Zjednoczone – bo o nich mowa – 1 marca obudziły się nieco oszczędniejsze. Tego dnia wszedł bowiem w życie pakiet cięć budżetowych zwany sequester (konfiskata), który swoje początki miał już w roku 2011, kiedy to kontrolujący Izbę Reprezentantów republikanie w ramach walczy toczonej z pochodzącym z Partii Demokratów prezydentem Barackiem Obamą odmówili podniesienia (wielokrotnie zwiększanego w przeszłości) amerykańskiego limitu zadłużenia. Republikańscy kongresmeni argumentowali, że zgodzą się na dalsze zadłużanie, tylko jeśli towarzyszyć mu będzie program cięć budżetowych, na co demokraci odpowiedzieli pomysłem podniesienia podatków, o czym z kolei nie chcieli słyszeć ci pierwsi. Rozwiązaniem impasu zajęła się powołana przez Kongres komisja, która miała zaproponować sposób na ograniczenie deficytu poprzez szukanie odpowiadających obu stronom kombinacji oszczędności i zwiększania dochodów, gdyby zaś nie udało się jej niczego wypracować, wprowadzony być miał – nazwany robiczo sequesterem - dziesięcioletni plan cięć budżetowych opiewający na całkowitą kwotę 1,2 biliona dolarów. Nietrudno się domyślić, że komisji nie udało się wymyślić niczego konstruktywnego i 31 grudnia 2012 USA dobiło do wynoszącego 16,4 biliona dolarów limitu. Po kilku politycznych przepychankach granica zadłużenia została kompletnie zniesiona do maja 2013, zaś wejście w życie sequestera przeniesiono na 1 marca.

Do października tego roku opisywany plan ma zaoszczędzić około 85 miliardów dolarów poprzez redukcję pieniędzy przeznaczonych na obronność państwa (co jest bolesne dla republikanów) oraz na niemilitarne programy uznanisowe i część programów obowiązkowych, czyli grupy obejmujące min. świadczenia socjalne (szczególnie dla demokratów). Oszczędności w pierwszym ze wspomnianych sektorów sięgną nawet 13% i najczęściej uderzą w rozdęty cywilną gałąź amerykańskiego Departamentu Obrony. Sekretarz Leon Panetta ogłosił już, że od 6 kwietnia podległi mu pracownicy powinni się liczyć z możliwością zwolnień oraz - zwanych *furloughs* - obowiązkowych bezpłatnych urlopów. Pozostałe cięcia uznowane są na 9% obecnych wydatków i pozą *furloughs* dla takich państwowych pracowników jak kontrolerzy ruchu lotniczego i inspektorzy mięsa obejmą zmniejszenie zasiłków dla bezrobotnych oraz dopłat dla dzieci z biednych rodzin. Generalnie sequester ma zredukować wydatki uznaniowe (militarne i niemilitarne) poniżej poziomów z 2012 oraz powstrzymać wzrost tych przeznaczonych na *Medicare* (program ubezpieczeń socjalnych skierowany do osób powyżej 65 roku życia oraz niepełnosprawnych). Z pakietu oszczędnościowego wyłączone są system emerytalny oraz *Medicaid* (program opieki zdrowotnej dla rodzin z niskimi dochodami).

15

TREND
MARZEC-KWIECIEŃ 2013
RAPORT

Tani i funkcjonalny rachunek maklerski

Niezawodna platforma z dostępem przez Internet 24h, transakcje na rynkach zagranicznych i forex, kompetentna infolinia oraz cykliczne raporty analityczne. To już standard na polskim rynku, no może poza forex. Jaki jeszcze powinien być rachunek maklerski?

23

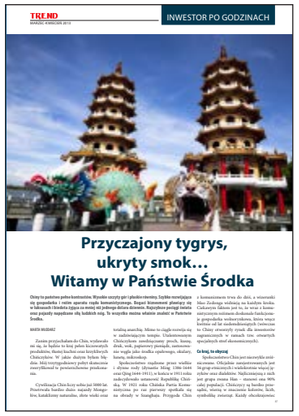
TREND
MARZEC-KWIECIEŃ 2013
INWESTOR PO GODZINACH

Przyczajony tygrys, ukryty smok…

Chiny to państwo pełne kontrastów. Wysokie szczyty gór i płaskie równiny. Szybko rozwijająca się gospodarka i reżim aparatu rządu komunistycznego. Bogaci biznesmeni pławiący się w luksusach i biedota żyjąca za mniej niż jednego dolara dziennie. Najszybsze pociągi świata oraz pojazdy napędzane siłą ludzkich nóg.

37

SPIS TREŚCI

WYDARZENIA
6 **Kolejna edycja Akademii Giełdowej**
6 **Cytaty** - Mikołaj Atanasow
7 **Wiosenna Szkoła Leszka Balcerowicza**
8 **Focus on Forex**
8 **Konkurs podatkowy Tax'n'You 2013**
8 **Liczby miesiąca** - Mikołaj Atanasow

WYWIAD
11 **Przepaść pomiędzy ambicjami a umiejętnościami przedsiębiorców jest ogromna**
Dorota Sierakowska

KOMENTARZE
15 **Sequester – plan awaryjny amerykańskiego budżetu**
Maciej Pyka

WŁASNA FIRMA
17 **Jak zrobić startup?**
Damian Strzelczyk
18 **Crowdfunding – zrzuć się na biznes**
Marta Czekaj

3 NAJ
20 **3 najważniejsze cele wydatkowe funduszy unijnych w latach 2014-2020**
Tomasz Hałaj

PROMOCJA
21 **Inwestycje portfelowe - wsparcie dla inwestorów**
Krzysztof Sobczuk i Sobiesław Kozłowski

KARIERA
22 **Wakacje z Lwem**
Kinga Klimczyńska

DODATEK CERTYFIKATY

RAPORT
23 **Tani i funkcjonalny rachunek maklerski**
Artur Szczepkowski

INWESTYCJE
25 **Forex dla długodystansowców**
Marcin Różowski
28 **Harmonic Trading**
Łukasz Fijołek

TREND SELECT
29 **Gra o zysk**
Marek Bugdoł

GOSPODARKA
31 **Wikingowie pokonali Unię - znowu**
Kamil Pruchnik
33 **Życie po wzroście**
Marek Ignaszak

INWESTOR PO GODZINACH
37 **Przyczajony tygrys, ukryty smok… Witamy w Państwie Środka**
Marta Włodarz

RECENZJE
41 **Ciekawy wykład o strategii**
Dorota Sierakowska
41 **Ekonomia dla nieekonomistów**
Anna Grodecka
41 **O absurdach finansjery**
Dorota Sierakowska

KRZYŻÓWKA
42 **Krzyżówka**

NA PLUS

Dobre dane z amerykańskiego rynku pracy

Lutowe dane z rynku pracy w USA okazały się znacznie lepsze od oczekiwań. Stopa bezrobocia spadła do poziomu 7,7% z wcześniejszych 7,9%, natomiast wzrost zatrudnienia w sektorze pozarolniczym wyniósł aż 236 tys. osób, przy oczekiwaniach na poziomie 160 tys. osób.

Optymistyczne komentarze OECD

Według przedstawicieli OECD, perspektywy dla najważniejszych gospodarek świata są coraz lepsze. Poprawa sytuacji gospodarczej jest zauważalna przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych oraz Japonii, aczkolwiek według OECD, również kondycja gospodarki strefy euro jest coraz lepsza.

Coraz droższy pallad

Od początku roku strona popytowa na rynku palladu radzi sobie bardzo dobrze. Tym samym, kruszec ten jest ostatnio najlepszą inwestycją spośród wszystkich metali szlachetnych. Za uncję palladu trzeba obecnie zapłacić niewiele poniżej 800 USD.

Kolejna edycja Akademii Giełdowej

SKN Klub Inwestora ma zaszczyt zaprosić Was na kolejną edycję Akademii Giełdowej- najbardziej merytorycznego projektu o inwestowaniu w tej części Europy. Jeśli czujesz, że inwestowanie to Twoja pasja, a jednocześnie chcesz poznać ludzi, którzy tą pasją żyją na co dzień, NIE ZWLEKAJ.

LIVETRADING, GRA GIEŁDOWA z iPadami i Kindlami, TRANSMISJA NA ŻYWO Z WYKŁADÓW to tylko niektóre z atrakcji jakie na Ciebie czekają !!!

Aplikuj do 29 marca na www.akademiagieldowa.com

Rynki finansowe i giełda sprawiają, że krew szybciej płynie Ci w żyłach? Nie śpisz po nocach, obmyślając nowe strategie inwestycyjne, a kiedy wstajesz rano, sprawdzasz notowania jeszcze zanim zjesz śniadanie?

A może dopiero zaczynasz swoją przygodę z giełdą i chcesz poznać podstawy inwestowania?

Jeśli tak, to Akademia Giełdowa jest projektem właśnie dla Ciebie!

Tutaj poznasz najlepszych praktyków inwestowania, którzy na Twoich oczach będą zawierać transakcje i wyznaczać najlepsze momenty wejścia oraz wyjścia z inwestycji. Pokażą Ci również, jak skutecznie posługiwać się narzędziami niezbędnymi dla każdego gracza giełdowego tak, aby zieleń zawsze dominowała w Twoim portfelu. Końcowy panel z traderami oraz debata pomogą Ci spojrzeć na inwestowanie także z perspektywy makro.

Serię wykładów zwieńczy test wiedzy ze znajomości poruszanych tematów. Najlepsi wezmą udział w PRAKTYKACH w renomowanych domach maklerskich (KBC Securities, CDM Pekao).

Ponadto UCZESTNICY Akademii przez cały okres trwania projektu będą mieli możliwość rywalizować ze sobą w GRZE GIEŁDOWEJ z cennymi nagrodami. Zwycięzca będzie mógł cieszyć się z nowego Apple iPad 32 GB, a zwycięzcy rankingów tygodniowych zgarną czytniki Amazon Kindle.

APLIKUJ DO 29 MARCA na stronie: www.akademiagieldowa.com

Tutaj będziesz miał także możliwość oglądać TRANSMISJĘ z wykładów NA ŻYWO!!!

Terminarz (wszystkie wykłady odbywać się będą w Auli A SGH):

04.04 godz. 15:30 „High Performance Trading and The Pychology of Trading"- Steve Ward

godz. 16:30 LIVETRADING (pojedynek-trading na żywo) Marek Rogalski (DM BOŚ) vs Omar Arnaout (Noble Securities)

11.04 godz. 19:00 „Analiza techniczna na rynku kontraktów terminowych" Grzegorz Zalewski (DM BOŚ)

18.04 godz. 19:00 „Poziomy DINapolego" Piotr Grela, DiNapoli Expert (jeden z 10 na świecie)

25.04 godz. 19:00 „High frequency trading – jak wygrać z automatami na giełdzie" Łukasz Wróbel (Noble Securities)

09.05 godz. 19:00 „Inwestowanie funduszy na rynkach zagranicznych" Tomasz Stadnik (TFI PZU)

16.05 godz. 19:00 Panel z traderami OSTC+TEST KOŃCOWY

23.05 godz. 17:30 - Debata makroekonomiczna prowadzona przez dziennikarza TVN CNBC.

Serdecznie zapraszamy!

CYTATY

WYBÓR CYTATÓW: MIKOŁAJ ATANASOW

„Operatorów (komórkowych - przyp. red.) czekają duże inwestycje, a rynek jest w stagnacji. Znajdą się więc pod większą presją kosztową i będą szukać oszczędności."

Paweł Puchalski,
szef analityków DM BZ WBK

„Karty płatnicze w Biedronce na pewno będą, ale nie wiemy kiedy. Podstawą jest bowiem to, aby nie wzrosły ceny."

Tomasz Suchański,
dyrektor generalny Biedronki

„Kilka lat temu było więcej pracodawców, którzy płacili młodym pracownikom za staże. Teraz rynek jest ciężki, więc bardzo dużo młodych ludzi jest skłonnych w zamian za doświadczenie w CV pracować za darmo albo za symboliczne pieniądze."

Iwona Cekal, Kienbaum

Wiosenna Szkoła Leszka Balcerowicza

W dniach 19-21 kwietnia w Warszawie odbędzie się ósma edycja Wiosennej Szkoły Leszka Balcerowicza, której tematem będą: „Ograniczenia wolności gospodarczej w Polsce". Termin nadsyłania zgłoszeń mija 7 kwietnia.

Wiosenna Szkoła Leszka Balcerowicza to trzydniowe seminarium z wybitnymi polskimi ekonomistami, organizowane przez Forum Obywatelskiego Rozwoju (FOR). Zajęcia poprowadzą: prof. Leszek Balcerowicz - Przewodniczący Rady FOR, Ignacy Morawski - główny ekonomista Polskiego Banku Przedsiębiorczości, dr Andrzej Rzońca - członek Rady Polityki Pieniężnej, dr Wiktor Wojciechowski - główny ekonomista Invest-Banku oraz Aleksander Łaszek - ekonomista FOR. Uczestnicy spotkają się również z redaktorem naczelnym dziennika „Rzeczpospolita", Bogusławem Chrabotą, który opowie o roli mediów w dyskusji na temat wolności gospodarczej.

W Wiosennej Szkole Leszka Balcerowicza mogą wziąć udział studenci wszystkich lat i kierunków studiów, tegoroczni absolwenci oraz doktoranci, którzy interesują się sprawami polskiej i światowej gospodarki. Jak aplikować? Wystarczy napisać pracę pt. „Ograniczenia wolności gospodarczej w Polsce" oraz przesłać ją do 7 kwietnia poprzez specjalny formularz dostępny na stronie www.for.org.pl. Spośród nadesłanych prac wyłonionych zostanie 30 najlepszych, a ich autorzy wezmą bezpłatnie udział w Wiosennej Szkole Leszka Balcerowicza. Wszyscy uczestnicy otrzymają dyplomy, książkę „Odkrywając wolność. Przeciw zniewoleniu umysłów", a autorzy najlepszych prac zostaną nagrodzeni - pierwsza nagroda to 2 000 zł.

- Wiosenna Szkoła Leszka Balcerowicza to wyjątkowa okazja do wysłuchania inspirujących wykładów polskich ekonomistów – mówi Marek Tatała, laureat Jesiennej Szkoły z 2010 r., obecnie ekonomista FOR – *Dzięki spotkaniu w kameralnym gronie podczas Szkoły jest też czas na interesujące dyskusje. Poza tym udział w Szkole daje możliwość nawiązania bliższej współpracy z FOR.*

Partnerem projektu jest Dekoria.pl

Patroni medialni: TVN CNBC, Forbes, Trend, Profit Journal, Portal Dlastudenta.pl, Radio Kampus, Radio Index, Radio Centrum, Radio Afera, Radio Luz, Radio Akadera, Radio Żak

Szczegóły dotyczące Wiosennej Szkoły Leszka Balcerowicza dostępne są na stronie www.for.org.pl ■

„To będą poważne oszczędności (uzyskane dzięki restrukturyzacji firmy - przyp red.), choć nie w takiej skali jak w 2009 r., gdy musieliśmy znaleźć do 400 mln zł."

Maciej Witucki, prezes Orange Polska

„Na szczęście Polska ma opinię kraju o stabilnej sytuacji politycznej oraz produkującego towary wysokiej jakości. Ale łatwo można to wszystko popsuć."

Richard Quest,
dziennikarz ekonomiczny CNN

„To bolesne przypomnienie (obniżenie ratingu Wielkiej Brytanii przez agencje Moody's - przyp. red.) ogromnych problemów naszego budżetu. Musimy zmniejszyć deficyt o jedną czwartą."

George Osborne,
brytyjski sekretarz finansów

NA MINUS

Słabe dane makro z Chin

Początek roku był relatywnie słaby dla gospodarki Chin. Dynamika produkcji przemysłowej w okresie styczeń-luty była najniższa od 2009 roku. Jeszcze gorzej zaprezentowały się dane dotyczące sprzedaży detalicznej – jej dynamika w pierwszych dwóch miesiącach tego roku była najniższa od 2004 r.

Cięcie ratingu Włoch

Agencja Fitch obniżyła długoterminowy rating Włoch z poziomu A- do BBB+. Perspektywa ratingu jest negatywna, co oznacza, że niewykluczone są dalsze obniżki oceny kredytowej tego kraju.

Napięta sytuacja na rynku kukurydzy

Pomimo oczekiwanych rekordowych zbiorów kukurydzy w Ameryce Południowej, amerykański Departament Rolnictwa obniżył prognozę zapasów tego zboża na świecie. Departament pozostawił też prognozę zapasów kukurydzy w USA na niezmienionym, bardzo niskim poziomie.

Focus on Forex

W dniach 15 – 19 kwietnia w Szkole Głównej Handlowej odbędzie się cykl warsztatów i szkoleń z zakresu rynków walutowych, pod nazwą Focus on Forex, których celem jest udowodnienie, że inwestowanie na rynku Forex nie jest hazardem, a poprzez skrupulatną analizę i stalowe nerwy można uzyskać spektakularne stopy zwrotu!

Warsztaty są skierowane zarówno dla początkujących inwestorów pragnących poznać ogólne zasady funkcjonowania rynku Forex, jak i zaawansowanych graczy chcących poszerzyć swoją wiedzę o nowe strategie inwestycyjne. Dla nowicjuszy w programie przewidujemy: ABC rynku Forex - wprowadzenie do analizy technicznej i fundamentalnej, charakterystykę głównych par walutowych, warsztaty z obsługi platformy transakcyjnej oraz Formacje cenowe na rynku Forex. Zaawansowanych inwestorów zapraszamy m.in. na: szkolenie komputerowe Harmonic trading, jak i warsztaty Model ECN oraz Teoria fal Eliota. Prelegenci to osoby na co dzień związane z rynkiem Forex. Równocześnie z warsztatami odbywać się będzie gra inwestycyjna, dzięki której uczestnicy będą mieć możliwość śledzenia swoich postępów w zakresie nabytej wiedzy o inwestowaniu oraz przekonać się, w jakim stopniu dane makroekonomiczne wpływają na kursy walut. Dodatkowo dla osób, które uzyskają najwyższe stopy zwrotu przewidziane są nagrody rzeczowe oraz konta z realnymi pieniędzmi.

Całość zwieńczy test, w którym uczestnicy będą mogli sprawdzić poziom przyswojonej wiedzy, a na najlepszych czekają praktyki w DM BOŚ SA. Pamiętaj, zapisy rozpoczynają się 4 kwietnia. Warto polubić nasz profil na Facebooku, gdyż regularnie pojawiają się tam ciekawostki dotyczące rynków walutowych, aktualności o Focus on Forex oraz informacje o konkursach. Znajdź nas na: www.focusonforex.pl oraz http://www.facebook.com/FocusonForex. ■

Konkurs podatkowy Tax'n'You 2013

2 kwietnia rusza rejestracja do VI edycji konkursu KPMG

Konkurs podatkowy Tax'n'You adresujemy do studentów III roku studiów licencjackich podejmujących studia II stopnia, III, IV i V roku jednolitych studiów magisterskich, I i II roku studiów magisterskich uzupełniających oraz absolwentów studiów magisterskich uczelni wyższych z 2012 r., którzy są zainteresowani tematyką podatkową, prawną oraz rachunkową.

Świat podatków nie jest Ci obcy? Myślisz o pracy w charakterze doradcy podatkowego? Konkurs Tax'n'You to doskonała okazja do sprawdzenia wiedzy akademickiej na przykładzie zadań, z jakimi na co dzień mierzą się doradcy podatkowi.

Zgłoszenia do VI edycji konkursu można przesyłać w terminie od 2 do 9 kwietnia 2013 r. poprzez stronę kpmg.taxandyou.pl.

Najlepsi uczestnicy mają możliwość rozpoczęcia kariery zawodowej w KPMG w Polsce, a także mogą liczyć na atrakcyjne nagrody finansowe i rzeczowe.

Dowiedz się więcej na kpmg.taxandyou.pl ■

LICZBY MIESIĄCA

MIKOŁAJ ATANASOW

7
tyle miesięcy opóźnienia ma budowa tuneli stacji centralnej części II linii stołecznego metra. Oznacza to, że pierwsi pasażerowie pojadą II linią dopiero w maju 2014 roku.

11,6
o tyle % wzrosły oszczędności Polaków w roku 2012 w stosunku do roku 2011.

35
tyle dni (wg zapewnień producenta) po jednym naładowaniu baterii może działać nowa Nokia 105. Telefon kosztuje jedynie 13 funtów.

45
tyle % Polaków uważa, że kierownictwo ich firmy prowadzi biznes uczciwie i elastycznie.

75
prawie tyle procent pracowników uważa, że firmy, w których pracują, mają się dobrze.

2014
to rok, w którym PKP Intercity powinno wg prognoz zakończyć rok z zyskiem. W ubiegłym roku PKP Intercity odnotowało około 9,2 mln zł straty i przewiozło 30,5 mln pasażerów, czyli o ok. 600 tysięcy mniej niż w 2011 r. Spółka systematycznie poprawia swoje wyniki finansowe. W 2010 r. miała 136,2 mln zł straty, a w 2011 r. już tylko 22,4 mln zł straty.

PRECYZYJNE STRATEGIE INWESTYCYJNE

Raiffeisen BROKERS

Zastanawiasz się, jaką spółkę wybrać?
Nie masz czasu na samodzielne analizy?

Załóż rachunek inwestycyjny w Raiffeisen Brokers i skorzystaj z gotowych portfeli oraz strategii inwestycyjnych. Są to m.in.:

- Portfel Dywidendowy
- Obligacyjny Portfel Emerytalny
- Akcyjny Portfel Emerytalny
- Portfel Kwartalny
- Strategia Inwestowania w Wartość

www.r-brokers.pl

5-lecie miesięcznika TREND

...dziękujemy, że nas czytacie!

„TREND is your friend :-)

Tak przynajmniej mówi jedno z najbardziej znanych inwestycyjnych porzekadeł.

A już poważniej – gratuluję 5-lecia. Cieszę się, że TREND podjął się ważnego zadania edukacji inwestorów i z powodzeniem kontynuuje swoją misję. Wiedzy nigdy nie za wiele."

Sebastian Buczek, Prezes Zarządu QUERCUS TFI

„Miesięcznik TREND biorę do ręki z przyjemnością - świetny pomysł, świetna realizacja. Wszyscy w Polsce powinniśmy uczyć się sztuki rozumienia i radzenia sobie w skomplikowanej współczesnej gospodarce i finansach. TREND w tym na pewno może pomóc."

Witold Orłowski, Główny Doradca Ekonomiczny PwC

„Pięciolecie miesięcznika TREND jest znakomitym pretekstem dla wystawienia całemu zespołowi redakcyjnemu laurki. I nie dlatego jest to laurka, że jestem stałym gościem na łamach miesięcznika – piszę bowiem pro bono. W świecie, w którym, zamiast informacji dostajemy infotainemnt, czyli mieszankę tabloidu z (czasem tylko) poważnymi informacjami, takie wydawnictwo jest prawdziwym rarytasem. Dopominamy się o wypełnianie misji przez media, a tymczasem taką misję spełnia na przykład właśnie TREND. Jakość naszego życia zależy w dużej mierze od gospodarki i ekonomii. TREND znakomicie swoim czytelnikom te obszary opisuje i wyjaśnia."

Piotr Kuczyński, Główny Analityk Xeliona

www.gazetatrend.pl

WYWIAD

Przepaść pomiędzy ambicjami a umiejętnościami przedsiębiorców jest ogromna

O tym, jak funkcjonuje w Polsce rynek funduszy typu seed i venture capital, a także o tym, jak zdobyć finansowanie na rozwój własnego biznesu we wczesnej fazie rozwoju, Dorota Sierakowska rozmawiała z Piotrem Sławskim, wieloletnim zarządzającym funduszami tego typu.

Dorota Sierakowska: Skąd wziął się u Pana pomysł na karierę związaną z zarządzaniem funduszami typu seed capital?

Piotr Sławski: Od początku wiązałem swoją przyszłość z finansami. Na studiach podczas każdych wakacji przeznaczałem przynajmniej jeden miesiąc na to, żeby pójść na praktyki do jakiejś instytucji finansowej. Wtedy sądziłem, że najciekawszym miejscem na karierę jest bank, dlatego podjąłem pracę jako analityk. W banku miałem możliwość uczestniczenia w komitetach inwestycyjnych, jednak po jakimś czasie praca ta zaczęła mnie trochę nużyć. Okazało się, że banki mają sztywne metody analiz, wskaźniki, regulaminy – nie można było wyjść poza te standardy, a tymczasem moja skłonność do ryzyka przy finansowaniu projektów była większa niż skłonność banku. Dlatego też zainteresowałem się pracą w funduszach venture capital. W tym czasie uruchamiały się fundusze strukturalne i akurat spotkałem osobę tworzącą w PARP zespół, który miał zająć się opracowaniem od zera projektów wsparcia finansowania małych i średnich przedsiębiorstw. To mi się wydawało ciekawym wyzwaniem po pracy w banku, chociaż taki krok od „komercji" do administracji był dość nietypowy dla kariery finansowej. W PARP zajmowałem się głównie programem wsparcia funduszy VC i szeroko rozumianym finansowaniem kapitału podwyższonego ryzyka. Udało nam się stworzyć projekt pilotażowy do obecnej działalności Krajowego Funduszu Kapitałowego i uruchomić pierwsze kilka funduszy. Po zakończeniu tego projektu rynek mnie po prostu wciągnął – przeszedłem do giełdowej grupy kapitałowej BBI, w której wyodrębniliśmy i uruchomiliśmy wyspecjalizowany w inwestycjach seed i start-up fundusz venture capital.

DS: Pana ścieżka kariery była więc raczej nietypowa. A jak zazwyczaj trafia się do pracy w funduszach typu seed?

PS: Osoby pracujące w funduszach zazwyczaj wcześniej przechodzą przez działalność konsultingową, często w firmach z Wielkiej Piątki. Praca w konsultingu daje pewien background, umożliwiający sprawną analizę przedsięwzięć nie tylko od strony finansowej, ale też biznesowej – co jest niezwykle istotne w pracy w funduszach private equity/venture capital.

DS: ...czyli doświadczenie w konsultingu jest bardzo ważne?

PS: Niekoniecznie, czasem można zacząć pracę w funduszu od zera, np. pracując początkowo jako analityk. Poza tym, fundusze są zainteresowane także osobami, które mają doświadczenie biznesowe, a więc np. pracowały wcześniej w średniej wielkości przedsiębiorstwach na stanowiskach związanych z business development, tworzeniem strategii, a także w finansach.

> *Wiele osób ma ambicje na miarę Google czy Facebooka, ale często ich założenia są nierealistyczne.*

DS.: Ostatnio fundusze typu seed powstają jak grzyby po deszczu. Czy jest to odpowiedź na zapotrzebowanie rynkowe, czy może funduszy jest na tyle dużo, że muszą one walczyć o dobre projekty?

PS: Na pewno na rynku jest miejsce dla wielu funduszy. Ciekawych projektów jest dużo – to nie jest tak, że nie ma w czym wybierać. Fundusze nie muszą więc bić się o projekty, chociaż ciężko jest o projekty dobrze przygotowane pod inwestycję. Jak na obecny stan rynku, tj. dojrzałość projektów typu seed, dostępna jest wystarczająca ilość kapitału. Należy oczekiwać, że kapitału tego będzie też dostępnego coraz więcej wraz z rozwojem i coraz większą dojrzałością i świadomością projektów inwestycyjnych, których profil ryzyka i potencjał powodują, że idealnym źródłem finansowania są fundusze venture capital inwestujące w projekty seed/start-up.

DS: Czyli brakuje projektów na szeroką skalę?

PS: Czasami tak, ale problemem są także projekty, które mają duży potencjał biznesowy, ale nie są przygotowane do inwestycji, wymagają jeszcze dużego wsparcia np. przy opracowaniu modelu biznesowego. Wiele osób ma ambicje na miarę Google czy Facebooka, ale często ich założenia są nierealistyczne. Trzeba przejść pewną ścieżkę i pokazać inwestorom nie tylko ambitne dalekosiężne plany, lecz także możliwości zarabiania w bliższej perspektywie.

„Rasowi" amerykańscy inwestorzy często robią tak, że zamiast inwestować w projekt od razu 2-3 mln USD przekazują przedsiębiorcom mniejsze pieniądze, np. 100 tysięcy USD, w formie niezabezpieczonej pożyczki – podpisuje się wtedy weksel i ustala wstępne cele projektu. Jeżeli działania przedsiębiorców mają efekty już przy tych relatywnie niewielkich pieniądzach, to wtedy rozpoczynają się bardziej ☛

zaawansowane rozmowy o wycenie i zaangażowaniu większego kapitału.

Natomiast w Polsce często jest tak, że grupa przedsiębiorców chce od razu otrzymać 2-5 mln zł, a nie ma jeszcze nic, oprócz pomysłu i optymizmu. Często osoby te nie są w ogóle przygotowane do rozmów z potencjalnymi klientami o produkcie, który chcą oferować.

DS: Cały czas mówi Pan o „grupie" przedsiębiorców. Oznacza to, że pojedyncze osoby rzadko zgłaszają się ze swoimi projektami? A może mają mniejsze szanse na zdobycie finansowania?

PS: Trochę tak jest. Jak rozpoczynałem pracę w tej branży, to spotykałem się często ze stwierdzeniem, że zespół w przedsięwzięciu jest najważniejszy. Wydawało mi się wtedy, że to jest po prostu oklepany frazes. Ale teraz, po kilku latach doświadczeń z projektami typu start-up, mogę to potwierdzić – inwestuje się przede wszystkim w ludzi. Jeżeli ekipa budzi już na początku wątpliwości, to inwestor raczej z niej rezygnuje, nawet jeśli pomysł jest świetny. Pomiędzy inwestorem a przedsiębiorcami musi być chemia.

Grupa przedsiębiorców ma jeszcze tę przewagę nad pojedynczą osobą, że poszczególni jej członkowie mogą się wzajemnie uzupełniać. Team nie musi być jednak kompletny już na starcie. Jeżeli jesteśmy dopiero we wstępnej fazie finansowania, to czasem wydajemy pieniądze np. na trzech informatyków, którzy mają zrobić jakiś software. A dopiero później, gdy produkt jest już gotowy, uzupełnia się zespół o ludzi „biznesowych". Nie trzeba mieć przecież osoby do finansów czy sprzedaży, jeśli de facto nie ma czego sprzedawać.

> *Ważny jest element szczęścia – czasem niuanse decydują o tym, czy dana spółka się rozwija, czy stoi w miejscu.*

Jednoosobowy projekt też ma szanse. Jeśli będzie to np. zdolny informatyk, który ma sieć powiązań biznesowych, to czemu nie – można przecież mieć dobrze funkcjonujący team współpracujących z nami freelancerów. Można być też dobrym biznesowo, ale nie mieć technologii, lecz czerpać ją z zewnątrz.

DS: Zacznijmy więc od początku. Mam projekt, szukam kapitału… jak wstępnie weryfikuje się projekty? Skoro projektów jest dużo, to czy fundusz ma czas, aby je wszystkie przejrzeć?

PS: Czasem faktycznie projektów jest tak dużo, że jest mało czasu na ich przejrzenie. Ale do wstępnej weryfikacji stosuje się wiele różnych narzędzi – każdy fundusz ma swój formularz na stronie, a czasem organizuje się krótkie spotkanie, podczas którego biznes jest weryfikowany wstępnie przez zadanie kilku pytań.

DS: Jak więc zainteresować fundusz własnym projektem w tej najwcześniejszej fazie?

PS: Dużym błędem jest przedstawianie na wstępie zbyt wielu informacji. Na początek wystarczy umiejętnie skonstruowany teaser inwestycyjny, który ma 1-3 strony i przedstawia meritum sprawy. Można go spokojnie wysłać bez umowy o zachowaniu poufności – bo zgrabnie napisany teaser nie ujawni zbyt wielu szczegółów. Dobry teaser to pierwszy krok do powodzenia inwestycji. Powinien on umożliwić wstęp na prezentację do funduszu.

Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że team w funduszu ma zazwyczaj mniejszą wiedzę branżową niż dany przedsiębiorca, dlatego klarowne przedstawienie projektu to podstawa. Żeby zwiększyć prawdopodobieństwo przyjęcia projektu do funduszu, warto się przygotować, np. poczytać fora dotyczące start-upów. Widzę, że przedsiębiorcy są coraz lepiej przygotowani – robią wstępny research i wiedzą, co pokazać inwestorowi. Ale dla większości z nich teaser to nadal duży problem.

Drugi krok to dobra prezentacja, która również ma być zwięzła, na maksymalnie kwadrans. Ponadto, prezentacja powinna być na tyle interesująca, aby inwestor chciał zadać dużo pytań. Kluczem do sukcesu jest oczywiście dobre przygotowanie – a z tym wśród przedsiębiorców bywa różnie.

DS: Czy przedsiębiorcy mają problem ze zdefiniowaniem, na czym projekt będzie zarabiał?

PS: Tak. Największym problemem start-upów jest model biznesowy. Na przykład, dużo projektów zakłada reklamowy model zarabiania, który jest już przestarzały. Ale to się oczywiście zmienia, bo fundusze raczej takim modelem nie są zainteresowane.

Sytuacja, kiedy przychodzi ekipa ze świetnie ułożonym modelem biznesowym, w którym nie ma się do czego przyczepić, zdarza się kilka razy na sto projektów. Oczywiście często jest to kwestia subiektywna, bo inwestor może mieć inne podejście i inną wizję szans powodzenia danego projektu niż ekipa zarządzająca. Dlatego trzeba uważać, żeby nie wpaść w pułapkę, kiedy inwestor narzuca swoją wizję modelu biznesowego, a potem przedsiębiorcy dla pieniędzy robią to, w co nie wierzą. Zamiast iść na takie kompromisy, lepiej iść do innego inwestora, którego wizja jest bardziej spójna z naszą.

DS: Nieprzemyślany model biznesowy to pierwszy problem. Jakie są inne kardynalne błędy przedsiębiorców ubiegających się o finansowanie?

PS: Niedoceniana jest rola wdrożeń, pierwszych klientów. Często jest tak, że projekty zakładają uzyskanie np. 30 klientów w pierwszym miesiącu działalności, a tymczasem przedsiębiorcy nie mają żadnych kontaktów. Istotne jest to, żeby projekt miał przeprowadzone wstępne rozmowy z potencjalnymi klientami, nawet jeśli to są mali klienci, którzy zapłacą niewiele albo nie zapłacą wcale, ale będą zainteresowani wdrożeniem. Jest to dużo większa wartość niż wysublimowany i bardzo przekonujący model biznesowy. Wynika to z faktu, że nowe modele biznesowe, z innowacyjnymi produktami, często się nie sprawdzają – mimo racjonalnych założeń, produkt może się nie sprzedać. Dlatego właśnie początkowa baza klientów jest tak ważna – ona potrafi zmienić parametry wyceny.

Dużym błędem przedsiębiorców jest także ślepa wiara w to, że wszystko będzie szło zgodnie z biznesplanem. A tymczasem w 90% sprawy idą zupełnie niezgodnie z biznesplanem. Wiele osób nie jest na to przygotowanych.

> *Zdobycie pierwszych potencjalnych klientów to dużo większa wartość dla funduszu niż wysublimowany i bardzo przekonujący model biznesowy.*

Piotr Sławski

> *Z mojego doświadczenia wynika, że projekt internetowy powinien po 2-3 latach odnieść jakiś sukces, a jeśli mu się to nie uda, to pewnie nic już z tego nie będzie.*

DS: Jakie są statystyki, jeśli chodzi o sukces komercyjny innowacyjnych produktów? Często podawana jest statystyka, według której na każde 10 projektów, jeden to perełka, a reszta radzi sobie średnio lub wcale.

PS: Ta statystyka potwierdza się w praktyce. Na 10 inwestycji typu start-up, mniej więcej 1-2 to są sukcesy, które zarabiają na cały portfel, pozostałe 2-3 to średniaki, które umożliwiają zwrócenie kapitału lub minimalną stopę zwrotu, a reszta idzie do przysłowiowego piachu.

DS: Jak istotny jest timing w przypadku produktów innowacyjnych?

PS: Jest bardzo istotny. Kiedyś zresztą miałem taką historię, że wystartowaliśmy w funduszu z pewną usługą i wszystko wskazywało, że to jest idealny moment. A tymczasem produkt się nie sprzedawał. Okazało się później, że była to pewna wada rynku: firmy, którym chcieliśmy sprzedać dany system, dostały olbrzymie budżety wewnętrzne na realizację podobnych projektów, ale nie mówiły o tym na zewnątrz. Ale po 2-3 latach okazało się, że z ich systemów klienci nie chcieli korzystać i wrócił nasz model. Tylko że 3 lata bicia się z rynkiem dla projektu typu start-up to zabójstwo.

Ważny jest też element szczęścia – czasem niuanse decydują o tym, czy dana spółka się rozwija, czy stoi w miejscu. Zdarza się tak, że spółki działają w tej samej branży, mają podobne produkty, są z tego samego kraju, a ich wyceny różnią się kilkakrotnie. Dlatego ważne jest to, żeby się nie poddawać, bo nigdy nie wiadomo, kiedy przyjdzie nasz czas i spółka zdobędzie ważny kontrakt, odnosząc spektakularny sukces.

DS: A kiedy nadchodzi ten moment, kiedy faktycznie warto powiedzieć: stop?

PS: To jest dużą sztuką dla zarządzającego funduszem, żeby umieć powiedzieć: dość. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że zarządzający funduszem wydaje dużo pieniędzy na projekt i z powodu zaangażowanych środków jest gotowy wydawać pieniądze na kolejne próby, czekając na ten „złoty strzał" – który niekoniecznie nadchodzi. Zarządzający są skłonni do tego, żeby dopłacać, licząc na to, że projekt się uratuje, bo odpisanie projektu w stratę jest dla nich dużym problemem mentalnym.

Na pytanie „kiedy się wycofać?" nie ma prostej odpowiedzi, bo każdy biznes jest inny. Z mojego doświadczenia wynika, że projekt internetowy powinien po 2-3 latach odnieść jakiś sukces, a jeśli mu się to nie uda, to pewnie nic już z tego nie będzie.

Z zachowawczego punktu widzenia, lepiej zamknąć pozycję, mając stratę na poziomie 2 mln zł niż ciągnąć projekt, aż strata sięgnie np. 10 mln zł, bo wtedy zmniejsza się prawdopodobieństwo, że inwestorzy będą chcieli dokładać pieniądze do kolejnych projektów. Żaden zarządzający nie chce mieć przypiętej łatki, że naciągnął inwestorów na projekt, co do którego nie był przekonany.

DS: Ile w Polsce robi się projektów na skalę globalną? Czy przedsiębiorcy w Polsce mają pomysły na biznes, który podbije także zachodnie rynki?

PS: Teraz robienie projektów na światową skalę zrobiło się modne i niemal każdy, kto przychodzi do funduszu, ma ambicje globalne.

> *Wycena start-upów jest bardziej sztuką niż nauką.*

DS: Każdy chce mieć swojego Facebooka?

PS: Dokładnie. Ambicje są duże, ale często już po 10 minutach rozmowy widać, że przedsiębiorcy nie wiedzą, jak osiągnąć sukces. Przepaść pomiędzy ambicjami a umiejętnościami jest ogromna. Ale tutaj wsparciem powinni być inwestorzy, którzy mogą dać nie tylko kapitał, ale także wsparcie w postaci kontaktów biznesowych – niemniej jednak, takich inwestorów wciąż jest niewielu.

Poza tym warto pamiętać, że nawet jeśli zrobimy świetne rynkowe analizy, to projekt, który wypali w Polsce, niekoniecznie musi się sprawdzić za granicą. Lokalne uwarunkowania biznesu są bardzo ważne.

DS: A czy zdarzają się w Polsce pomysły zrobienia idealnej kopii jakiegoś sprawdzonego, zagranicznego rozwiązania? I czy ma to w ogóle sens?

PS: To zależy. Oczywiście wszyscy inwestorzy chcą zrobić projekt bardzo innowacyjny i mający potencjał globalny. Profesjonalni inwestorzy, którzy mają duże ambicje, nie zrobią raczej projektu będącego kopią innego rozwiązania – no chyba, że jest to kopia jakiegoś amerykańskiego projektu w momencie, gdy Europa jest w ogóle niezagospodarowana. Ale kwestie ambicjonalne to nie wszystko i zrobienie kopii może być racjonalnym rozwiązaniem.

DS: Chciałabym porozmawiać jeszcze o wycenie projektów. Czy często zdarzają się duże rozbieżności pomiędzy oczekiwaniami przedsiębiorców a funduszy?

PS: Jakichś specjalnych starć na tym polu nie ma. Oczekiwania przedsiębiorców są bardzo duże, ale są one pochodną oczekiwań związanych z przychodami. Gdy się już usiądzie do negocjacji, to początkowe kosmiczne wyceny są weryfikowane.

DS: Jak więc wycenia się produkt, którego jeszcze nie ma?

PS: Trzeba przyznać, że taka wycena jest bardziej sztuką niż nauką.

Czasem robi się wycenę DCF, bazując na uzgodnionym szacowanym poziomie przychodów. Jednak preferowaną przeze mnie metodą jest runda rozmów z przedsiębiorcami i weryfikowanie krok po kroku ich założeń. Przedsiębiorcy to często optymiści, a fundusz urealnia ich oczekiwania co do projektu i dopasowuje wycenę do poziomów znośnych dla obu stron. A więc najczęściej wycenę robi się metodą przybliżeń – to kwestia odpowiednich argumentów obu stron.

Oczywiście stosuje się także inne metody wyceny, np. przy projektach biotechnologicznych stosuje się metodę opcji rzeczywistych.

DS: Jaką część udziałów wykupuje na ogół fundusz?

PS: To zależy od potrzeb finansowych. Robi się wycenę projektu, a później przedsiębiorca określa, ile potrzebuje pieniędzy – i na tej podstawie ustala się udziały. Przypuśćmy, że przedsiębiorca wycenia swój projekt na 10 mln zł, a potrzebuje 1 mln zł kapitału – a więc chce oddać funduszowi tylko 10% udziałów. Ale często wtedy okazuje się, że wycena jest zawyżona i projekt jest wart tylko 3 mln zł. Wtedy fundusz powinien dostać już jedną trzecią udziałów w projekcie, skoro ma na niego przeznaczyć 1 mln zł.

DS: A jak wyglądają kwestie związane z własnością intelektualną? Czy przedsiębiorcy dbają o to, by mieć patent, czy proszą o pomoc inwestora, czy też nawet nie są świadomi, że go potrzebują?

PS: Kwestia własności intelektualnej to kolejny duży problem w Polsce. Nie radzą sobie z nim nawet uczelnie – a te powinny być lepiej przygotowane pod tym względem. Świadomość tego, w jaki sposób i w którym momencie chronić projekty, a czego się nie da już chronić, jest nadal znikoma.

Na uczelniach patentuje się różne projekty z automatu, nie zastanawiając się nad tym, czy jest to w ogóle potrzebne. Najbardziej absurdalne sytuacje powstają wtedy, kiedy fundusz ma ambicje, by projekt był robiony na skalę co najmniej europejską. Często okazuje się, że taki uczelniany projekt ma zgłoszenie patentowe w Polsce i trzeba zrobić jego rozszerzenie na zagranicę – bez tego projekt nie będzie atrakcyjny dla funduszu. Może się wtedy okazać, że pieniądze trzeba na to wpłacić już za 2 tygodnie – a to nie jest kwota rzędu 500 zł, kilkadziesiąt tysięcy lub w skrajnych wypadkach nawet kilkaset tysięcy. A tymczasem fundusz potrzebuje nie miesiąca, lecz trzech miesięcy, by ocenić projekt pod kątem biznesowym – i wtedy pojawia się presja. To jest absurdalne, ale widziałem już wiele takich przypadków.

Bywa, że projektu nie da się już chronić patentem – nie można zrobić zgłoszenia patentowego, bo projekt został już ujawniony, przedsiębiorcy pokazali go na jakichś konferencjach, opisali w zeszytach naukowych, itd. Wtedy nawet projekt dobry biznesowo raczej nie zainteresuje inwestora, bo prawdziwą wartością firmy, jej przewagą konkurencyjną, jest patent. Może się także okazać, że nie można zrobić rozszerzenia na Europę dlatego, że dana rzecz już została tam wymyślona i opatentowana.

DS: W projektach z jakich branż wartość intelektualna ma kluczowe znaczenie?

PS: Największe znaczenie ma ona w przypadku projektów biotechnologicznych i farmaceutycznych – w projektach z tych branż bez patentu się nie obejdzie. Równie ważny jest patent w projektach inżynieryjnych, technicznych, ale również dotyczących np. nowych materiałów o specyficznych właściwościach fizykochemicznych. Pojawia się także wiele projektów związanych z designem, projektowaniem różnych gadżetów, mebli, itd. Można świetnie chronić własność intelektualną wzorem przemysłowym czy użytkowym - np. nowy rodzaj obudowy telefonu, itp. To może się wydawać banalne, ale za takimi niuansami stoją poważne pieniądze (weźmy przykład Apple lub Samsunga). Są firmy takie jak VirnetX, które żyją tylko z tego, że mają pakiet patentów, które inne firmy muszą wykorzystywać.

W Europie nie można jednak chronić szeroko pojętego IT, tylko w USA da się to robić w pewnym zakresie. To też powoduje pewną trudność przy projektach z zakresu IT – tu najważniejszy jest czas: kto pierwszy, ten zgarnia całą pulę. ■

Piotr Sławski

Absolwent Wydziału Zarządzania UW i studiów doktoranckich w SGH, 2002-2004 analityk w BGŻ S.A., 2004-2007 w PARP odpowiedzialny za opracowanie koncepcji i wdrożenie programu wsparcia funduszy VC, 2007-2011 Zarządzający funduszem venture capital BBI Seed Fund, obecnie partner inwestycyjny funduszu venture capital ZERNIKE – META VENTURES Ingenium Poland.

Sequester – plan awaryjny amerykańskiego budżetu

W zeszłym numerze Trendu opisywałem, jakie problemy włoskiego budżetu można zaobserwować patrząc na kondycję, w jakiej znajduje się scena polityczna tego kraju. Od czasu tamtego tekstu wybory parlamentarne, w których profesjonalny błazen Beppe Grillo oraz błazen-hobbysta Silvio Berlusconi uzyskali odpowiednio 26% i 29% poparcia, potwierdziły czarną wizję rynków i analityków gospodarczych. Tymczasem po drugiej stronie Oceanu Atlantyckiego przywódcy innego dużego kraju również ponieśli porażkę w walce z zadłużeniem.

MACIEJ PYKA

Stany Zjednoczone – bo o nich mowa – 1 marca obudziły się nieco oszczędniejsze. Tego dnia wszedł bowiem w życie pakiet cięć budżetowych zwany sequester (konfiskata), który swoje początki miał już w roku 2011, kiedy to kontrolujący Izbę Reprezentantów republikanie w ramach wojny toczonej z pochodzącym z Partii Demokratów prezydentem Barackiem Obamą odmówili podniesienia (wielokrotnie zwiększanego w przeszłości) amerykańskiego limitu zadłużenia. Republikańscy kongresmeni argumentowali, że zgodzą się na dalsze zadłużanie, tylko jeśli towarzyszyć mu będzie program cięć budżetowych, na co demokraci odpowiedzieli pomysłem podniesienia podatków, o czym z kolei nie chcieli słyszeć ci pierwsi. Rozwiązaniem impasu zajęła się powołana przez Kongres komisja, która miała zaproponować sposób na ograniczenie deficytu poprzez szukanie odpowiadającej obu stronom kombinacji oszczędności i zwiększania dochodów, gdyby zaś nie udało się jej niczego wypracować, wprowadzony być miał – nazwany roboczo sequesterem - dziesięcioletni plan cięć budżetowych opiewający na całkowitą kwotę 1,2 biliona dolarów. Nietrudno się domyślić, że komisji nie udało się wymyślić niczego konstruktywnego i 31 grudnia 2012 USA dobiło do wynoszącego 16,4 bilionów dolarów limitu. Po kilku politycznych przepychankach granica zadłużenia została kompletnie zniesiona do maja 2013, zaś wejście w życie sequestera przeniesiono na 1 marca.

Do października tego roku opisywany plan ma zaoszczędzić około 85 miliardów dolarów poprzez redukcję pieniędzy przeznaczonych na obronność państwa (co jest bolesne dla republikanów) oraz na niemilitarne programy uznaniowe i część programów obowiązkowych, czyli grupy obejmujące min. świadczenia socjalne (nieprzyjemne dla demokratów). Oszczędności w pierwszym ze wspomnianych sektorów sięgną nawet 13% i najciężej uderzą w rozdętą cywilną gałąź amerykańskiego Departamentu Obrony. Sekretarz Leon Panetta ogłosił już, że od 6 kwietnia podlegli mu pracownicy powinni się liczyć z możliwością zwolnień oraz – zwanych *furloughs* - obowiązkowych bezpłatnych urlopów. Pozostałe cięcia szacowane są na 9% obecnych wydatków i poza *furloughs* dla takich państwowych pracowników jak kontrolerzy ruchu lotniczego i inspektorzy mięsa obejmą zmniejszenie zasiłków dla bezrobotnych oraz dopłat dla dzieci z biednych rodzin. Generalnie sequester ma zredukować wydatki uznaniowe (militarne i niemilitarne) poniżej poziomów z 2012 oraz powstrzymać wzrost tych przeznaczonych na *Medicare* (program ubezpieczeń socjalnych skierowany do osób powyżej 65 roku życia oraz niepełnosprawnych). Z pakietu oszczędnościowego wyłączone są system emerytalny oraz *Medicaid* (program opieki zdrowotnej dla rodzin z niskimi dochodami). ☛

Dlaczego Stany Zjednoczone muszą zaciskać pasa? Pierwszą odpowiedzią, jaka przychodzi do głowy, jest oczywiście ostatni kryzys oraz środki podjęte, żeby stawić mu czoło. Pomiędzy 2001 a 2007 r. amerykański dług publiczny zwiększył się „tylko" z 3,3 bilionów dolarów do 6,5 bilionów, jednak od pamiętnego upadku Lehman Brothers wartość ta rosła średnio o 20% rocznie, osiągając pod koniec 2012 roku wspomniane wcześniej 16,4 biliona. Wzrost gospodarczy próbowano w 2009 r. ratować programem ratunkowym wartym ponad 800 miliardów dolarów, jednak jego efekty były na tyle słabe (wzrost o 1,7% w najlepszym roku), że obecnie zadłużenie USA stanowi 107% PKB tego kraju.

Amerykańskie problemy mają jednak dużo głębsze i liczniejsze przyczyny niż tylko niedawne załamanie gospodarcze. Chińczycy – główni pożyczkodawcy Stanów Zjednoczonych – poprzez skupowanie dolarów sztucznie zaniżają kurs juana, co pogłębia amerykański deficyt handlowy. Każda z wypowiedzianych w XXI wieku wojen skończyła się porażką. Po uwzględnieniu inflacji zarobki amerykańskich pracowników niewiele zmieniły się od lat 70. Bezrobocie, chociaż niższe niż rekordowe 10% z 2009 roku, wciąż jest wysokie. Prawo podatkowe należy do bardziej skomplikowanych na świecie. Powracający wzrost gospodarczy może być przyduszony przez rosnące ceny paliwa… Lista zmartwień ciągnie się bez końca i chociaż za wcześnie jest mówić o upadającym mocarstwie, to jeśli PKB Chin i USA policzymy, uwzględniając parytet siły nabywczej, to oba kraje już wkrótce się spotkają (obecnie jest to 15,6 biliona dolarów dla Stanów i 12,3 dla Państwa Środka). Innymi słowy, USA potrzebny jest spójny plan rozwoju na nadchodzące dekady, nie zaś tymczasowy pakiet oszczędnościowy, a już na pewno nie tak niedoskonały jak sequester.

Podstawowe zarzuty, jakie wysuwane są wobec sequestera – poza tradycyjnym: „Inflacja jest niska, a bezrobocie wysokie. Dodrukujmy pieniędzy!" – akcentują, jak bardzo chaotyczny i nieprzemyślany jest nowy program. Faktycznie, ciężko jest w ograniczaniu wydatków na armię i inspektorów mięsa znaleźć jakiś logiczny schemat. Co więcej, sequester zmniejsza środki na konkretne programy rządowe w takim samym, ustalonym odgórnie procencie, więc przez swoją automatyczność uniemożliwia departamentom szukania pieniędzy tam, gdzie uznają to za najmniej szkodliwe w zamian za oszczędzenie niezbędnych inicjatyw. Powiedzieć można, że przegłosowany przez demokratów i republikanów plan zamiast precyzyjnego chirurga przypomina raczej niedowidzącego rzeźnika, który szlachtuje, co mu się nawinie pod rękę, czemu z resztą ciężko jest się dziwić – sequester nigdy nie był pomyślany jako coś, co miało zostać wdrożone. Ponieważ w 2011 r. obie strony wiedziały dokładnie, że nie uda im się osiągnąć kompromisu w sprawie nowego budżetu, ustanowiły sequester, jako pakiet na tyle politycznie niewygodny, żeby jego ewentualność zmotywowała kongresmenów do szukania porozumienia. Z tego samego powodu wprowadzenie nowego planu zostało przeniesione z 1 stycznia na 1 marca – mało kto spodziewał się, że cięcia faktycznie wejdą w życie, więc poszczególne departamenty niewiele w tej kwestii zaplanowały. Oczywiście jeżeli sequester był zaskoczeniem dla państwowych instytucji, to nietrudno sobie wyobrazić, jak odebrali go współpracujący z nimi wykonawcy, o przeciętnych beneficjentach socjalu nie wspominając.

Analizując amerykańskie remedium na dług publiczny, ciężko nie ulec wrażeniu, jak bardzo przez polityczne interesy marnowana jest szansa na głębszą reformę kraju. Najbardziej palące kwestie – podwyżka podatków oraz reforma służby zdrowia i systemu emerytalnego – sequester omija szerokim łukiem, ponieważ oznaczałoby to zbyt wielki spadek w sondażach wyborczych dla odpowiednio Partii Republikańskiej i Demokratycznej. Co prawda amerykańska scena polityczna nie jest jeszcze tak zabawna jak wspomniana wcześniej włoska (gdzie w wyborach parlamentarnych partia Silvio Berlusconiego drugie miejsce zajęła m.in. dlatego, że będący w posiadaniu lidera AC Milan wysoko uplasował się w Lidze Mistrzów), jednak – jak widać – również w USA znaleźć można patologiczne sytuacje. Jeżeli republikanie nie chcą trwać w cieniu porażki, jaką były rządy Georga W. Busha, zaś Barack Obama do swojego opisu na Wikipedii dodać „ostatni prezydent okresu, gdy USA było pierwszą gospodarką na świecie", to powinni szybko zmienić swój kierunek działania lub raczej w końcu jakikolwiek obrać. ■

Reklama

Jak zrobić startup?

Czy biznesu można się nauczyć? Czy wiedza zdobywana przez studentów na uczelniach ekonomicznych daje im dobre podstawy, by spróbować sił we własnym biznesie? W ofercie dydaktycznej Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie od lat można znaleźć przedmioty takie jak „Biznesplan" czy „Trening Przedsiębiorczości". Jednak czy to wystarczy, by studenci dzięki pozyskanej wiedzy, zamiast marzyć o pracy w międzynarodowej korporacji, decydowali się na otwieranie własnych biznesów?

DAMIAN STRZELCZYK

Wydaje się, że obecnie panuje pewna moda na posiadanie własnej firmy. Posiadanie startupu przez młode osoby to już nie tylko alternatywa dla nużącej pracy w korporacji, ale często pewien dość osobliwy styl życia. Kiedy już wpadniemy na odpowiedni pomysł na biznes, należy od słów przejść do czynów. Niestety, brak odpowiedniego planu działania i dobrze sprecyzowanego modelu biznesowego bardzo często jest kluczowym czynnikiem, przez który nowe biznesy odnoszą porażkę.

Gdzie jednak znaleźć wiedzę potrzebną do tego, by nauczyć się jak zbudować startup, który odniesie sukces? To, czego potrzebuje każdy przedsiębiorca na początku swojej drogi, to zbudowanie sprawnie funkcjonującego i rentownego modelu biznesowego. Jedną z najbardziej popularnych pozycji wydawniczych wśród startupowców jest książka „Tworzenie modeli biznesowych. Podręcznik wizjonera" wydana przez wydawnictwo Helion. Książka została stworzona przez 470 praktyków z 45 krajów i zaprezentowano w niej uniwersalne narzędzie, które w usystematyzowany sposób umożliwia zaprojektowanie modelu biznesowego dla swojej działalności. Inną pozycją wartą uwagi jest książka „Metoda Lean Startup", której autorem jest Eric Ries. Opisana jest w niej metoda, która pozwala maksymalizować szanse na sukces nowo powstałego startupu. Jedną z propozycji autora jest rozpoczęcie działalności z „minimalnie satysfakcjonującym produktem", który nie będzie posiadał wszystkich kluczowych funkcjonalności, jednak umożliwi organizacji uczenie się oraz dostosowywanie produktu do potrzeb swoich klientów.

Miejscem, gdzie można otworzyć własną firmę i otrzymać kompleksowe wsparcie, są Akademickie Inkubatory Przedsiębiorczości przy Szkole Głównej Handlowej. Osoby, które zdecydują się na otworzenie swojej firmy w ramach AIP korzystają z pakietu usług AIP 2.0 – obejmuje on trzy obszary kluczowe dla rozwoju każdego przedsiębiorstwa: firmę, wiedzę oraz społeczność. Obszar wiedzy obejmuje takie elementy, jak Startup Kick-off, Startup Mentoring oraz Startup Training.

Startup Kick-off to seria trzech indywidualnych spotkań z przedstawicielem AIP w pierwszych miesiącach działalności. W trakcie spotkań doskonalony jest model biznesowy, weryfikowane są bieżące postępy przedsiębiorcy oraz wspólnie rozwiązywane są kluczowe problemy, które ograniczają rozwój startupu. Kolejnym elementem obszaru wiedzy jest Startup Mentoring, czyli możliwość spotkania z przedsiębiorcami, którzy odnieśli potężny sukces, działając w ramach AIP i chcą dzielić się swoją wiedzą z osobami, które stawiają swoje pierwsze kroki w biznesie. Startup Trainingi to szkolenia, które są regularnie organizowane w biurze AIP. Inkubator organizuje co najmniej jedno szkolenie w tygodniu o tematyce przydatnej osobom, które rozwijają swój startup – warsztaty sprzedażowe, warsztaty budowania marki, czy szkolenie z marketingu internetowego. Akademickie Inkubatory Przedsiębiorczości stawiają na rozwój osób, które uczestniczą w programie AIP. Zamierzeniem jest, by każda osoba po okresie 2 lat obecności w AIP była dobrze przygotowana do pełnienia roli samodzielnego przedsiębiorcy.

Czytanie podręczników dla właścicieli startupów oraz korzystanie ze wsparcia Akademickich Inkubatorów Przedsiębiorczości to tylko niektóre ze sposobów, które pozwalają maksymalizować szanse na powodzenie rozwoju naszego pomysłu biznesowego. Nie należy zapominać o elemencie społecznościowym i nie należy mieć tutaj na myśli obecności naszej firmy w Social Media. Częścią przedsiębiorczego stylu życia jest obecność na licznych imprezach, konferencjach i spotkaniach dla przedsiębiorców i pozyskiwanie coraz to nowych kontaktów. Startupy, które działają w ramach AIP, co miesiąc spotykają się na imprezie „Startup Mixer", która organizowana jest w jednym z miejskich klubów lub restauracji. Każdej takiej imprezie towarzyszą prezentacje kilku startupów, wybory najlepszego pomysłu biznesowego oraz prelekcja eksperta biznesu. Po części oficjalnej przedsiębiorcy mają możliwość integracji w sprzyjającej atmosferze.

Otwierając własną firmę bez wątpienia ma się na uwadze okres, w jakim się znajdujemy. Decyzji o otworzeniu własnej firmy bez wątpienia towarzyszy szczegółowa analiza ryzyka z tym związanego. Ponieważ budowa startupu wymaga dużego poświęcenia, największe sukcesy odnoszą osoby, które budując swoją firmę, poświęcają się w pełni projektowi i nie traktują go jako uzupełnienia do pracy na etacie. Z tego też powodu bardzo wiele osób rozpoczyna budowę swojego biznesu podczas studiów, kiedy to jeszcze nie mają kredytu i masy innych zobowiązań. W późniejszym okresie dużo trudniej jest zrezygnować z ciepłej posady i przejść na drogę budowania własnego przedsiębiorstwa.

Czy budowę startupu sukcesu można zatem określić jako pewną sekwencję określonych czynności, wykonanych w odpowiednim czasie, które decydują o powodzeniu projektu? W procesie budowania własnej firmy istotna jest funkcja samego przedsiębiorcy. Osoby, które posiadają tzw. smykałkę do biznesu, są w stanie dużo płynniej budować swoje przedsięwzięcie biznesowe, jednak przy obecnych narzędziach sukces jest na wyciągnięcie ręki każdego. Nie żyjemy w czasach, gdy jesteśmy skazani na naukę na własnych błędach lub rady najbliższych nam ludzi – znajomych, przyjaciół i rodziny. Dostęp do wiedzy na temat tego, jakie czynniki są decydujące o powodzeniu w biznesie, a które mogą wpływać znacząco na porażkę projektu, jest niezwykle prosty, a mimo to jedne projekty odnoszą sukces, a drugie ponoszą klęskę. Żadna wiedza nie zastąpi nam jednak doświadczenia, jakie zdobywamy, prowadząc własny startup. Z opinii osób zaangażowanych w obsługę startupów z Akademickich Inkubatorów Przedsiębiorczości wynika, że o sukcesie danej firmy bardzo często nie decyduje innowacyjny pomysł na biznes, ale właśnie wiedza i osobowość przedsiębiorcy, który ten pomysł realizuje i wdraża. Może właśnie Ty jesteś taką osobą? ■

Czarna komedia o nazistach z Księżyca, audiobooki dla posłów, czy nowy prototyp Warszawy-legendarnego samochodu PRL-u. To projekty finansowane społecznościowo. Choć w Polsce crowdfunding dopiero raczkuje, to na świecie ma już rzesze fanów. Jeśli nie wiesz, jak sfinansować swój pomysł na biznes - poszukaj w Internecie! Wirtualna społeczność naprawdę potrafi być hojna.

MARTA CZEKAJ

Grosz do grosza…

Finansowanie społecznościowe (inaczej *crowdfunding*) to forma finansowania różnorodnych projektów przez szeroką społeczność internetową. Finansujący projekt internauci są mikropłatnikami i dzięki relatywnie małym kwotom składają się na dużą pulę środków pozwalającą na realizację przedsięwzięcia. Należy dodać, że projekt musi być sfinalizowany przed upływem konkretnego terminu, w przeciwnym razie aukcja zostaje zamknięta, a wszystkie wpłaty zostają zwracane.

Finansowane są wszelkie projekty – ważna jest wiarygodność, transparentność i umiejętność przekonania jak największej liczby osób. Choć granica wydaje się dość płynna, warto zwrócić uwagę, że w żaden sposób nie jest to forma zbiórki publicznej - raczej inwestycja. Zbiórki nie oferują świadczeń zwrotnych, a w przypadku crowdfundingu osoba zbierająca środki dostarcza konkretną wartość. Może mieć ona charakter materialny (produkt, usługa, prawa do zysków) lub niematerialny (udział w zamkniętym wydarzeniu, pokazie przedpremierowym, czy wymienienie nazwiska w napisach końcowych). Gdy jest on wykorzystywany do finansowania start-upów, mówimy o crowdfundingu inwestycyjnym, gdzie zwrotem z inwestycji jest udział w spółce. Przy oferowaniu konkretnego produktu jest to po prostu przedsprzedaż.

Dziecko Internetu

Wszechobecność mediów społecznościowych nadała tempo rozwojowi crowdfundingu. Kolebką pomysłowego pozyskiwania kapitału są Stany Zjednoczone. Pierwszą tego typu akcją było sfinansowanie w 1997 roku amerykańskiej trasy koncertowej grupy rockowej „Marillion". Wierni fani zza oceanu zebrali aż 60 tys. dolarów. Później grupa finansowała już w ten sposób swoje płyty. Następnie powstawały kolejno platformy społecznościowe. Pierwsza, specjalnie dedykowana muzykom, *ArtistShare*, w 2000 roku. Pierwsza ogólna, a obecnie największa i najbardziej znana to *Kickstarter*, która została założona w 2009 roku. Od 2010 roku platformy pojawiają się w Europie.

To właśnie w USA i Zachodniej Europie powstaje najwięcej projektów. Wg strony crowfunding.org[1], prowadzącej statystki na ten temat, na koniec kwietnia 2012 roku na całym świecie aktywnie działały 452 platformy, które w 2011 roku przeprowadziły zbiórki bagatela 1,5 mld dolarów, w tym ok. 1 mld zakończono z sukcesem. W grudniu nieoficjalne statystyki podbiły liczbę platform aż do 700. Co więcej, Deloitte szacuje, że w roku 2013 Internauci nawet zdublują tę liczbę.[2]

Polak portafi!

Choć w Polsce crowdfunding to nowe zjawisko – podążamy za trendem. Na wspomniane wcześniej 452 platformy, 4 z nich działały w Polsce. Do tego powstały również mniejsze, specjalizujące się w konkretnym segmencie rynku, jeszcze szerzej nieznane, portale. Niektóre z nich to:[3]

- beesfund.com - różne typy projektów, crowdfunding udziałowy i nieudziałowy oparty na mechanizmie przedsprzedaży zapewniającym ochronę wspierających;
- siepomaga.pl - projekty charytatywne prowadzone we współpracy z Organizacjami Pożytku Publicznego posiadającymi pozwolenie na prowadzenie zbiórek publicznych;
- polakpotrafi.pl – różne typy projektów, możliwy jedynie crowdfunding nieudziałowy;
- megatotal.pl – projekty muzyczne;
- crowdfunders.pl - grupowy zakup nieruchomości komercyjnych;
- wspieramkulture.pl – projekty kulturalne;
- wspieram.to - różne typy projektów, możliwy jedynie crowdfunding nieudziałowy.

Pomysł goni pomysł

Jednym ze znanych polskich projektów jest ostatnio głośny prototyp samochodu Warszawa, taki na miarę XXI w. Młodzi wrocławscy architekci poprzez portal *polakpotrafi.pl* zdobyli prawie 7000 zł na realizację projektu.

Na tym samym portalu sukcesem zakończyła się akcja „Płyta dla Posła". Ewentualne (a raczej prawdopodobne) braki polskich polityków w wiedzy ekonomicznej spróbowano uzupełnić książką Ludwika von Misesa. Za uzbierane 14 tys. zł nagrano audiobook, którego egzemplarz dostał każdy poseł i senator. Sami autorzy przyznają, że taką zbiórkę można by powtarzać co 4 lata. Na pewno by nie zaszkodziło…

Na polskim, jeszcze nie tak popularnym, rynku crowdfundingu, większość pomysłów się przyjmuje – zazwyczaj są one niszowe, niemasowe, co także tworzy wartość dodaną. Często bowiem sama zbiórka nie jest głównym celem projektu – jest jedynie niskim procentem całego potrzebnego budżetu. Jest to po prostu ciekawa forma promocji. A szanse na powodzenie ma statystycznie ok. 44% powstałych projektów.

Na świecie, jako alternatywa w stosunku do banków i funduszy, crowdfunding zdobywa coraz większe uznanie przy poważniejszych projektach. Na przykład, na produkcję komedii science fiction „Iron Sky" uzbierano ponad 1,2 miliona euro (cały budżet wyniósł 7,5 mln euro).

Jednak nie wszystkie projekty się przyjmują. Nawet te „firmowane" znanymi nazwiskami. Legendarna islandzka wokalistka – Björk - za pośrednictwem Kickstartera chciała zebrać środki na wydanie swojego ostatniego albumu w formie aplikacji muzycznej (koszt 375 tys. funtów brytyjskich). Jednak po zebraniu 4% środków wycofała się z projektu.Warto zwrócić uwagę na koszt pomysłów i kwotę licytacji. Jednak to, co różni polskie platformy od największych światowych graczy, to nie tylko kwoty projektów.

Poza prawem

Największą barierę stanowią regulacje prawne. W USA – dzięki podpisanemu w kwietniu 2012 roku przez prezydenta Baracka Obamę *JOBS (Jumpstart Our Business Startups) Act* - finansowanie startupów oraz małych i średnich firm przez nieoznaczonych inwestorów, ale poprzez zatwierdzone przez SEC[4] portale, nie podlega przepisom o ofercie publicznej. Warunek - łączna kwota pozyskana przez podmiot nie może w danym roku przekraczać 1 mln dolarów. W ten sposób przed ryzykiem chroni się inwestorów.

W Polsce działalność crowdfundingowa jest, wedle prawa, traktowana jako zbiórka publiczna, co dość utrudnia działalność platform. Ustawa o zbiórkach publicznych ogranicza krąg uprawnionych do zbiórek do stowarzyszeń i organizacji posiadających osobowość prawną, albo komitetów organizowanych dla realizowania określonego celu. Co więcej, pozwolenie na zbiórkę musi być uzyskiwane na drodze administracyjnej. W przypadku braku zezwolenia trzeba liczyć się z grzywną lub zawieszeniem zbiórki.

Za postać crowdfundingu udziałowego grożą nawet sankcje karne, ponieważ jest to forma oferty kierowanej do nieoznaczonej grupy potencjalnych inwestorów bez zatwierdzonego przez nadzór prospektu emisyjnego lub memorandum informacyjnego.

Portale znajdują metody legalnej działalności niepodlegającej wspomnianej ustawie (np. poprzez traktowanie wpłat jako dotacji dla serwisu), oczywiście licząc na zmiany i ułatwienia w przyszłości. Na początku stycznia Minister Cyfryzacji i Administracji – Michał Boni - już zadeklarował, że przepisy prawne muszą się na crowdfunding otworzyć, przyznając, że Rada Ministrów rozważa całkowitą deregulację zbiórek publicznych.

Pomysł i inicjatywa

To właśnie liczy się w crowdfundingu. Po pierwsze: pomysł – im bardziej kreatywny i innowacyjny, tym większa szansa na realizację. Po drugie: zaangażowanie – inwestycja czasu, energii, kontaktów i przygotowanie interesującej treści. A Internet dostarczy już platformę, gdzie ci z pomysłami spotkają się z tymi z pieniędzmi. ■

Wykres 1. Liczba oficjalnych platform crowdfundingowych na koniec kwietnia 2012 roku.

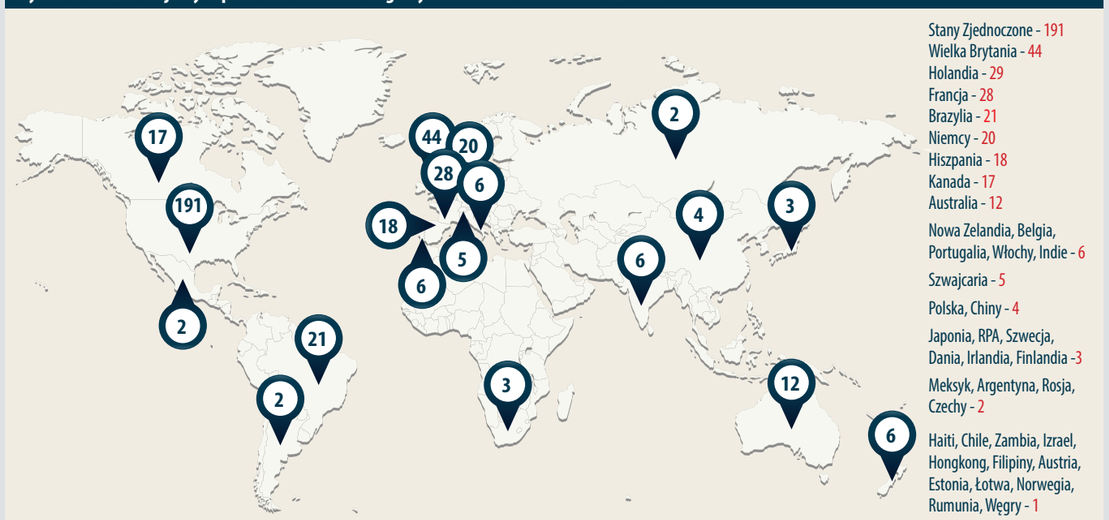

Źródło: crowdfunding.org

1 *Crowdfunding Industry Report 2012,* crowdfunding.org.
2 Raport *Deloitte:TMT Predictions 2013.*
3 Dane ze strony *crowdfunding.pl.*
4 *The U.S. Securities and Exchange Commission (SEC)* - amerykańska komisja papierów wartościowych i giełd.

3 najważniejsze cele wydatkowe funduszy unijnych w latach 2014-2020

TOMASZ HAŁAJ

Mamy się czym pochwalić! Blisko 500 mld euro trafi z budżetu Unii Europejskiej do Polski w latach 2014-2020. Taka ilość unijnych grantów to na pewno wielka radość, ale nie tylko. To również wielkie „zadanie domowe", które Polska będzie musiała odrobić w kolejnych latach. Chodzi tu o dobre zagospodarowanie tych funduszy. Solidnie zaplanowane i równomiernie podzielone – tylko w taki sposób mogą przyczynić się do rozwoju polskiej gospodarki, a to nie jest takie proste. Premier wraz z przedstawicielami odpowiednich resortów zapowiedział od kwietnia chęć odwiedzenia każdego województwa i zapoznania się z oczekiwaniami, potrzebami, planami i inwestycjami konkretnych regionów. Poniżej zaprezentowane zostały priorytetowe cele wydatkowe.

1 Program pobudzający innowacyjność

Badania naukowe, rozwój technologiczny i innowacje, to pierwsze z 11 głównych propozycji podziału unijnych środków. Minister rozwoju regionalnego – Elżbieta Bieńkowska - stwierdziła, iż „zastrzyk finansowy", jaki skieruje UE w stronę Polski nie powinien być skupiony jedynie na dofinansowaniu rozwoju firm, ale przede wszystkim na pobudzaniu i zwiększaniu ich innowacyjności. Poprzez wdrażanie nowych technologii i świadczenie nowoczesnych usług przedsiębiorstwo może nie tylko obniżyć swoje koszty, ale i przyspieszyć oraz unowocześnić proces produkcji. Takie przedsiębiorstwo zyskuje przede wszystkim przewagę konkurencyjną i buduje swoją strategiczną pozycję na rynku. Innowacyjność można również rozumieć jako motywację do permanentnych poszukiwań oraz przykładanie dużej wagi do prac badawczo – rozwojowych. Niestety te ostatnie są bardzo kosztowne i wiele małych oraz średnich przedsiębiorstw nie może przebić bariery finansowej, jaką stanowią wysokie koszty. Wdrażanie innowacji w polskiej gospodarce zdecydowanie wpłynie na zwiększenie konkurencyjności przedsiębiorstw, a to poprawi nasz Produkt Krajowy Brutto. Zdaniem Ministra Rozwoju Regionalnego „w 2020 r. będziemy innym krajem, jeśli chodzi o polskie wynalazki, polskie patentowanie i współpracę polskiej nauki z biznesem". Oby ta teza się sprawdziła.

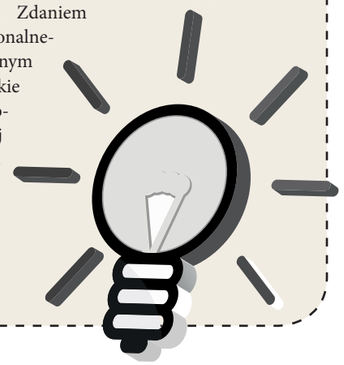

2 Program cyfrowy

Program „Polska cyfrowa 2014-2020" to kolejny z priorytetowych celów wydatkowych funduszy unijnych na lata 2014-2020. Ministerstwo stawia tu przede wszystkim na kolejne kroki w rozwoju e-administracji, wszelkich e-usług, rozwoju sieci i zapewnienie powszechnego dostępu do Internetu szerokopasmowego. Z pewnością Polska zmieniła się pod względem innowacji technologicznych i cyfrowych. Dostęp do własnego rachunku bankowego w Internecie, możliwość dokonywania e-przelewów i sprawdzania swojego konta nie wychodząc z domu - wszystko to stało się już standardem w większości banków w Polsce. Obywatele mają także w obecnych czasach możliwość rejestracji firmy w Internecie czy śledzenia online niektórych spraw sądowych. Ważnym punktem w tym programie jest planowane zwiększenie dostępu do informacji publicznej dla obywateli, przedsiębiorstw, jednostek naukowych, czy administracji publicznej. Istotne jest także zwiększenie kompetencji cyfrowych głównie w dwóch grupach: nauczycieli i osób starszych. Pierwsza z nich powinna wykorzystywać zasoby Internetu do przygotowywania oraz prowadzenia lekcji czy różnego rodzaju szkoleń. W przypadku drugiej grupy trzeba postawić na zapewnienie dostępu do Internetu oraz zachęcenie do korzystania z jego możliwości. W obecnym i tak już technologicznie rozwiniętym świecie koniecznością staje się budowanie informacyjnego społeczeństwa.

3 Program infrastrukturalny

Infrastruktura do tej pory była dofinansowana z unijnych funduszy dość znacząco. Skupiono się na budowaniu laboratoriów i bibliotek na uczelniach wyższych. W przyszłych planach wydatkowych program ten obejmie przede wszystkim inwestycje w gospodarkę odpadową oraz w dalszym ciągu transport – kolejowy i miejski. Jednak czy są to wiarygodne obietnice? Słysząc o coraz większych konfliktach w związku z budową polskich autostrad, które z resztą miały być w pełni gotowe na EURO 2012, może wydawać się to co najmniej wątpliwe. Jednak nie możemy być aż tacy przesądni, bo porównując Polskę 6 lat temu z tą dzisiejszą, naprawdę można dostrzec postęp, jaki poczyniono w tym kierunku. Jak mówi minister transportu, Sławomir Nowak, do końca 2015 r. planowane jest oddanie 747 km autostrad oraz 335 km dróg krajowych. Z całej puli funduszy, jakie Polska otrzyma w latach 2014-2020, blisko 73 mld euro będzie przeznaczone na politykę spójności. Jak zapewnia wiceminister rozwoju regionalnego, największa ilość unijnych grantów w celu rozwoju infrastruktury ma trafić do województwa śląskiego – 2,8 mld euro oraz małopolskiego – 2,39 mld euro. Na razie jednak są to tylko wstępne szacunki. Należy pamiętać, że nowoczesna infrastruktura transportowa jest istotna w perspektywie długoterminowego wzrostu gospodarczego. Zwiększa i poprawia ona efektywność prowadzenia działalności gospodarczej. Plany operacyjne są wielkie, trzeba tylko je dokładnie przygotować i na tej podstawie wdrażać. Nam – konsumentom - pozostaje z kolei patrzeć i ewaluować progres.

Inwestycje portfelowe - wsparcie dla inwestorów

KRZYSZTOF SOBCZUK I SOBIESŁAW KOZŁOWSKI
DOM MAKLERSKI RAIFFEISEN BANK POLSKA S.A.

W celu ułatwienia podejmowania decyzji inwestycyjnych, Dom Maklerski Raiffeisen Bank Polska S.A. oferuje swoim klientom pięć modelowych strategii i portfeli inwestycyjnych dopasowanych do różnych preferencji inwestorów. Są to:

1. Obligacyjny portfel emerytalny;
2. Akcyjny portfel emerytalny;
3. Portfel dywidendowy;
4. Portfel kwartalny;
5. Strategia – Inwestycje w wartość.

Obligacyjny portfel emerytalny jest rozwiązaniem skonstruowanym specjalnie dla inwestorów oszczędzających systematycznie i bezpiecznie. Portfel ten pełni specyficzną rolę, ponieważ jest alternatywą dla innych metod uzyskiwania stałego strumienia płatności odsetkowych. Takie rozwiązanie stanowi profesjonalne wsparcie budżetu domowego na emeryturze.

Portfelem pełniącym podobną rolę jest Akcyjny portfel emerytalny. Akcje mogą przynieść ponadprzeciętne stopy zwrotu, jednak są zmiennym instrumentem finansowym, co wymaga ich specyficznego doboru w tego typu portfelu. W tym przypadku głównym wyznacznikiem doboru rodzaju aktywów był status lidera branży oraz szereg innych kryteriów mających ograniczyć wahania cen akcji. Dzięki temu portfel ten rekomendowany jest osobom chcącym aktywniej niż w części obligacyjnej inwestować kapitał na emeryturę.

W przypadku Portfela dywidendowego naszą główną intencją było stworzenie możliwie bezpiecznego oraz perspektywicznego portfela akcyjnego złożonego ze spółek mogących wypłacić dywidendę. Portfel ten pozwala partycypować zarówno w potencjalnych wzrostach w przypadku poprawy koniunktury, jak i w ewentualnych dywidendach stabilizujących stopę zwrotu.

Portfel kwartalny został zbudowany specjalnie dla osób poszukujących perspektywicznych spółek, biorąc pod uwagę zarówno ich kondycję finansową, jak i aktualne warunki makroekonomiczne. Jego skład jest budowany od podstaw dla każdego kwartału, co pozwala aktywnie dostosowywać skład portfela do sytuacji rynkowej. Jest to rozwiązanie idealne dla osób, dla których ważna jest możliwość uzyskania odpowiednio wysokich stóp zwrotu i które jednocześnie charakteryzują się większą aktywnością inwestycyjną.

Strategia - Inwestycje w wartość to w rzeczywistości dwa warianty odpowiednio skonstruowanych portfeli. Spółki wchodzące w skład portfeli zostały dobrane na podstawie kryteriów wypracowanych przez Benjamina Grahama oraz Davida Dodda, a rozwiniętych przez Warrena Buffetta. Głównymi zasadami selekcji były: stabilność zysku, brak nadmiernego zadłużenia, wielkość spółki oraz wskaźnik Grahama. Dzięki temu możliwe jest odnalezienie na rynku spółek, które są w danym momencie niedoceniane przez inwestorów. Ta jedna z najbardziej znanych i sprawdzonych strategii inwestycyjnych jest teraz dostępna dla inwestorów posiadających rachunek w Domu Maklerskim.

Oferta Raiffeisen Brokers jest cały czas rozwijana i aktualizowana, by nadążyć za ciągle zmieniającym się rynkiem. Poza portfelami oferowanymi wyłącznie klientom, nasi analitycy każdego miesiąca publikują portfele w najbardziej poczytnych polskich gazetach o tematyce giełdowej.

Zostań naszym klientem i sprawdź szczegóły naszych strategii i portfeli - jednego z elementów szerokiej oferty Raiffeisen Brokers zawierającej codziennie publikowane analizy rynku oraz spółek, informacje produktowe oraz wiele innych. Załóż darmowy rachunek i uzyskaj dostęp do wszystkich materiałów. ■

Wakacje z Lwem

Wakacje to nie tylko czas odpoczynku i wytchnienia po trudach roku akademickiego, ale także doskonała szansa na zdobycie nowych doświadczeń i poszerzanie swoich horyzontów. Już dziś aplikuj do Programu Praktyka z Lwem ING Banku Śląskiego i buduj swoją karierę w jednej z największych instytucji finansowych w Polsce!

KINGA KLIMCZYŃSKA
SPECJALISTA DS. HR
ING BANK ŚLĄSKI

Co powinieneś wiedzieć o Praktyce z Lwem?

Praktyka z Lwem to program płatnych praktyk nastawiony na działanie i pozyskanie do naszej organizacji młodych i ambitnych ludzi, którzy dzięki swojemu zapałowi i entuzjazmowi wzbogacą jej funkcjonowanie. Praktyki odbywają się w różnych lokalizacjach i różnych pionach, zarówno w centralach w Katowicach i w Warszawie, jak i w innych miastach. Wszystko zależy od konkretnego projektu. Czas ich trwania to dwa lub trzy miesiące, jednak spora część uczestników znajduje zatrudnienie w naszej organizacji i zostaje z nami na dłużej.

Kogo szukamy?

Niekoniecznie studentów kierunków o profilu ekonomicznym, choć rzeczywiście stanowią oni duże grono uczestników PzL. Specyfika funkcjonowania tak dużej organizacji, jaką jest ING Bank Śląski, sprawia, że poszukujemy osób o różnych predyspozycjach osobowościowych i o różnych kierunkach wykształcenia. Jeżeli jesteś zainteresowany pracą w obszarze marketingu, public relations, prawa, HR-u czy IT, aplikuj na te projekty praktyk, które najlepiej spełniają Twoje oczekiwania. Na nasz Program możesz aplikować już od drugiego roku studiów.

Jak aplikować?

Na początku, odwiedź naszą stronę ING Kariera i wybierz interesujące Cię projekty (maksymalnie 3). Pod opisami praktyk widnieje specjalny formularz aplikacyjny, który musisz wypełnić i odesłać na adres praktyka.zlwem@ingbank.pl. W formularzu, oprócz standardowych informacji związanych z kierunkiem Twoich studiów, znajomością języków obcych czy dotychczasowym doświadczeniem zawodowym, zostaniesz zapytany również o swoje dokonania z okresu studiów. Jeżeli więc działasz w organizacji studenckiej, otrzymałeś prestiżowe stypendium, udzielasz się w akcjach charytatywnych lub możesz pochwalić się innymi, godnymi uwagi osiągnięciami, daj się zauważyć i napisz o tym!

Ważne terminy

Rekrutacja do programu Praktyka z Lwem rusza na początku marca. W tym czasie na naszej stronie internetowej ukażą się projekty praktyk dotyczące różnych obszarów funkcjonowania naszego banku. Zgłoszenia do programu przyjmujemy do 15 kwietnia. Etap spotkań z kandydatami oraz proces wyboru przyszłych uczestników Programu potrwa do końca maja. Praktyki odbywają się w okresie od lipca do września, a ich konkretny termin uzależniony jest od projektu, na który aplikujesz.

Rekrutacja krok po kroku

Nie ma jednej pasującej do wszystkich projektów ścieżki rekrutacyjnej. W zależności od charakteru praktyki możesz spodziewać się zarówno rozmowy kwalifikacyjnej z przedstawicielem HR i menedżerem jednostki, do której aplikujesz, jak i testów umiejętności i językowych. W trakcie procesu aplikacyjnego możemy zaprosić Cię także na mini assessment center, albo poprosić o rozwiązanie case study. O kolejnych etapach rekrutacji poinformujemy Cię w trakcie spotkania ze specjalistą ds. rekrutacji.

Jak przygotować się do rozmowy kwalifikacyjnej?

Każda rozmowa kwalifikacyjna rządzi się swoimi indywidualnymi prawami, jest jednak kilka elementów, na które możesz zwrócić szczególną uwagę. Przed rozmową zastanów się nad swoimi mocnymi stronami oraz nad obszarami, w których potrzebujesz jeszcze rozwoju. Pomyśl, jak to może wpływać na Twoją przyszłą pracę. Zidentyfikuj, jakie są Twoje największe osiągnięcia i sukcesy, odpowiedz sobie również na pytanie, czego dokładnie oczekujesz od programu PzL. Nie zapomnij także o uśmiechu i sporej dawce pozytywnego myślenia. Niech udzieli nam się Twoja wiara, że jesteś dokładnie tym, kogo szukamy!

Co jeszcze chciałbyś wiedzieć?

Jeżeli masz jakiekolwiek pytania dotyczące programu Praktyka z Lwem, z ogromną przyjemnością odpowiemy na każde z nich. Możesz się z nami skontaktować poprzez adres e-mail: praktyka.zlwem@ingbank.pl, albo zadać nam je osobiście, w trakcie jednego z uczelnianych wydarzeń, na którym będziemy obecni. Pełną listę takich wydarzeń znajdziesz na naszej stronie internetowej ING Kariera. ■

Artykuł sponsorowany

MIĘDZYNARODOWE CERTYFIKATY

TREND
III edycja 2013

W dodatku:

Kierunek: certyfikaty finansowe III
Certyfikat to droga do międzynarodowej kariery IV
(De)regulowane zawody VI
Idą złote czasy dla doradców inwestycyjnych – zarobią miliony VIII
„Wielka Trójka" to nie wszystko IX
Agent Firmy Inwestycyjnej - czy warto nim zostać? X

CHCESZ ZWIĘKSZYĆ SWOJE SZANSE NA CIEKAWĄ PRACĘ I ROZWÓJ ZAWODOWY?

Wyróżnij się w oczach pracodawców.
Oferuj im umiejętności, a nie tylko wiedzę!

Wybierz sprawdzone i cenione przez pracodawców, międzynarodowe certyfikaty zawodowe:

ACCA – STUDENT TUITION PLATINUM 1/4/2012 – 31/3/2013

CIMA
Chartered Institute of Management Accountants

The Chartered Institute of Marketing
Accredited Study Centre 2012-2014

ACCA
Association of Chartered Certified Accountants
Rachunkowość, prawo, podatki, strategie finansowe, MSSF.
Szkolenia w Warszawie, Krakowie oraz e-learning.

CFA®
Chartered Financial Analyst®
Zarządzanie finansami, miedzynarodowe działalność inwestycyjna.
Szkolenia w Warszawie oraz e-learning.

CIMA
Chartered Institute of Management Accountants
Rachunkowość zarządcza, strategie i zarządzanie przedsiębiorstwem.
Szkolenia w Warszawie, Krakowie oraz e-learning.

CIA
Certified Internal Auditor
Audyt wewnętrzny, rachunkowość finansowa i zarządcza, zarządzanie organizacją.
Szkolenia w Warszawie i Krakowie.

CIM
The Chartered Institute of Marketing
Marketing operacyjny i strategiczny.
Szkolenia w Warszawie.

Prestiżowe, międzynarodowe certyfikaty zawodowe w cenie studiów podyplomowych.

Dowiedz się więcej, przyjdź na bezpłatną prezentację.

ACCA i CIMA – centrum szkoleniowe BPP w Warszawie – 24 kwietnia, godz. 18.00
ACCA i CIMA – centrum szkoleniowe BPP w Krakowie – 25 kwietnia, godz. 18.00

Zgłoś swój udział: **info@bpp.pl**
Więcej szczegółów: **bpp.pl**

BPP.PL
Centrum Szkoleniowe BPP w Warszawie
ul. Chmielna 132/134, **T**: (22) 65 62 700 **E**: students@bpp.pl
Centrum Szkoleniowe BPP w Krakowie
ul. Pawia 5, **T**: (12) 428 55 50 **E**: krakow@bpp.pl

BPP PROFESSIONAL EDUCATION

Kierunek: certyfikaty finansowe

Biorąc pod uwagę globalne trendy i wymagania pracodawców, jeśli chodzi o pozyskanie wykwalifikowanych specjalistów, wybranie kierunku zdobycia międzynarodowego certyfikatu jest najlepszym rozwiązaniem. Firmy, które najchętniej poszukują wśród swoich kandydatów międzynarodowych kwalifikacji, to najczęściej zagraniczne korporacje. Właśnie w takich organizacjach standaryzacja pewnych zawodów jest jedynym dobrym rozwiązaniem. Pracownik, który posiada międzynarodowe kwalifikacje, jest bardziej pożądany w oczach pracodawcy, a także ma dużo większe szanse na sukces.

JAKUB DOMAGALSKI

W Europie Zachodniej i w krajach Ameryki Północnej posiadanie certyfikatu jest bardzo wskazane, zwłaszcza w działach finansowych i związanych z inwestycjami. Nie oznacza to, że nie jest możliwe zrobienie kariery bez certyfikatów, ale są one jej zdecydowanym akceleratorem. Instytucje certyfikujące funkcjonują już na świecie od wielu lat, choć w Polsce dopiero od ok. dekady. Najbardziej znaną finansową instytucją w Polsce jest ACCA, która początkowo była najbardziej popularna wśród firm w branży konsultingowej i audytorskiej (np. firmy tzw. Wielkiej Czwórki – Big 4). Firmy właśnie z tej branży umożliwiły kształcenie i rozwój w obrębie certyfikacji dotyczącej rachunkowości i rachunkowości zarządczej swoim pracownikom. Ponadto firmy te finansowały i wciąż finansują kursy i szkolenia przygotowujące swoich pracowników do wymagających egzaminów. Z upływem lat moda na zagraniczne certyfikaty zagościła w Polsce na stałe. Niestety polski rynek jest wciąż młody i słabo rozwinięty. Sama tylko ACCA w Polsce podaje, że posiada aktualnie w swoich strukturach blisko 1.000 członków, a także ponad 2.000 studentów. Na świecie natomiast liczby wydają się nieporównywalnie większe. Dla ACCA liczba członków wynosi 154.000, liczba studentów 424.000. (1) Liczby te mogą sugerować, że aby zdobyć dobrą pracę, należy posiadać co najmniej takie kwalifikacje (member - status członka organizacji). Chociaż w Polsce liczba studentów ACCA przekracza 2.000, to jest to dopiero początek budowania świadomości zdobywaniu finansowych kwalifikacji. Konkurencyjna CIMA oficjalnie otworzyła przedstawicielstwo w Polsce dopiero w październiku 2011 r. Od tego czasu status członka posiadającego pełne kwalifikacje ma w Polsce kilkadziesiąt osób, a studenta ok. 2.000. Jest to więc relatywnie młody certyfikat finansowy w Polsce, choć na świecie znany od dawna.

Sama globalizacja powoduje, że na świecie ujednolicane są standardy, nie tylko te finansowe, ale także w wielu innych dziedzinach życia i pracy. Dla przykładu giełdowe spółki muszą stosować międzynarodowe standardy sprawozdawczości IFRS. Nawet te notowane na giełdzie w Chinach. O ile w USA wymagane jest stosowanie lokalnych jak na USA standardów GAAP (2), to spółki notowane na tamtejszych giełdach stosują międzynarodowe IFRS. Generalny trend obrany przez amerykańskiego regulatora zakłada przejście na IFRS. Jeszcze w pierwszej dekadzie XXI w. najbardziej oficjalne daty wskazywały na rok 2014, ale daty te są wielokrotnie przesuwane, a sam proces odkładany jest z różnych powodów na później. Prędzej czy później większość świata będzie stosować IFRS, zatem warto już teraz pomyśleć o finansowych kwalifikacjach dających możliwość zdobycia niezbędnej wiedzy i doświadczenia, a także pozwalających na podjęcie pracy praktycznie w każdym znaczącym kraju świata.

CIMA poszła jeszcze dalej. Weszła w alians z amerykańskim regulatorem AICPA (3), tworząc największą na świecie instytucję certyfikującą łączącą amerykańskie i brytyjskie ciała regulacyjne w zakresie rachunkowości zarządczej CGMA (4). Tym samym członkowie CIMA mają automatycznie uznawane kwalifikacje na terenie USA, co zwiększa szanse na zdobycie pracy właśnie w tym kraju. Ponadnarodowy charakter sprawia, że zdobycie kwalifikacji w jednym kraju daje możliwość pracy w innym. Co nie jest takie jednoznaczne w przypadku ukończenia uczelni wyższej. Warto dodać, że sam pomysł na CGMA był już sygnalizowany podczas październikowego otwarcia biura w hotelu Bristol w 2011 r. przez Harolda Bairda, prezydenta CIMA.

Nieco mniejsza różnorodność jest w sektorze bankowości inwestycyjnej. W zasadzie dominującą rolę odgrywa amerykański instytut CFA (7) będący częściowym odpowiednikiem polskiej licencji doradcy inwestycyjnego. Certyfikat CFA ma swój odpowiednik w Europie, tj. certyfikat ACIIA (8), ale ta druga instytucja jest w Polsce niepopularna, choć posiadanie jej certyfikatu przynosi jej beneficjentom wiele korzyści w Europie Zachodniej. ☛

Wybrane międzynarodowe certyfikaty

Nazwa certyfikatu/instytucji certyfikującej	Obszar	www
CFA – CFA Institute	Finanse, bankowość inwestycyjna	www.cfainstitute.org
ACC IA – The Association of Certified International Investment Analysts	Finanse, bankowość inwestycyjna	www.aciia.org
CAIA – Chartered Alternative Investment Analyst Association	Finanse, bankowość inwestycyjna	www.caia.org
FRM – Global Association of Risk Professionals	Ryzyko, bankowość inwestycyjna	www.garp.org
PRM – Professional Risk Manager's International Association	Ryzyko, bankowość inwestycyjna	www.prmia.org
ACCA – The Association of Chartered Certified Accountants	Finanse, zarządzanie rachunkowością	www.accaglobal.com
CIMA – Chartered Institute of Management Accountants	Finanse, zarządzanie rachunkowością	www.cimaglobal.com
CIA – The Institute of Internal Auditors	Audyt	https://global.theiia.org
CIM – The Chartered Institute of Marketing	Marketing	www.cim.co.uk
PMI - Project Management Institute	Zarządzanie	www.pmi.org
HR Certification Institute	HR	www.hrci.org

Źródło: opracowanie własne

Ciekawe pomysły na polskim podwórku

Instytucje certyfikujące mają wpływ na życie polskich studentów. Aby popularyzować finansowe kwalifikacje, poszczególne instytucje współpracują z najlepszymi ośrodkami akademickimi przez włączenie ich kursów do oferty tych uczelni. Od 2012 r. SGH (5) i CIMA rozpoczęły współpracę polegającą na stworzeniu specjalnego programu studiów umożliwiającego zdawanie egzaminów CIMA na wybranych początkowych poziomach. Warunkiem jest ukończenie zestawu przedmiotów i zdanie co najmniej jednego egzaminu CIMA z danego poziomu. Studia realizowane są po polsku i angielsku w ramach studiów magisterskich, a jedyne dodatkowe opłaty, jakie należy ponieść, to opłaty za egzaminy (kilkadziesiąt funtów brytyjskich za jeden egzamin), a także opłaty członkowskie CIMA.

Z kolei ACCA akredytowała uruchomiony przez SGH i Ernst & Young w 2012 r. autorski program magisterskich uzupełniających studiów w języku angielskim pozwalającym na zwolnienie z większości egzaminów ACCA (Fundamentals, papers F1-F9 oraz Professional, papers P1-P5). Ważną rolę odgrywa cena studiów. Kandydaci do programu muszą liczyć się z opłatami rzędu 10.000 euro (6) za 2 lata studiów. Z drugiej strony wysoka cena za studia odzwierciedla ceny kursów firm szkoleniowych przygotowujących do poszczególnych egzaminów.

Jeśli chodzi o firmy szkoleniowe, najbardziej kompletną ofertę posiada polski oddział firmy BPP, która oferuje szkolenia przygotowujące do egzaminów do najpopularniejszych międzynarodowych certyfikatów (ACCA, CIMA, CFA, CIM, CIA, CGAP). BPP jest akredytowanym platynowym partnerem ACCA (najwyższej rangi), co gwarantuje wysoki poziom realizowanych szkoleń. ■

(1) http://www.accaglobal.com/en/discover/profiles.html#map1
(2) GAAP - Generally Accepted Accounting Principles
(3) AICPA - American Institute of Certified Public Accountants
(4) CGMA - Chartered Global Management Accountant
(5) Szkoła Główna Handlowa w Warszawie
(6) http://www.sgh.waw.pl/inne/rekrutacja/zasady_przyjec/master/#FINANCE_AND_ACCOUNTING
(7) CFA – CFA Institute
(8) ACIIA - Association of Certified International Investment Analyst

Certyfikat to droga do międzynarodowej kariery

O tym, jak zdobycie międzynarodowego certyfikatu finansowego może wpłynąć na naszą ścieżkę kariery, Dorota Sierakowska rozmawiała z Tomaszem Kaciunem, szefem BPP Professional Education w Polsce.

Dorota Sierakowska: Czy obserwuje Pan coraz większe zainteresowanie zdobywaniem międzynarodowych certyfikatów?

Tomasz Kaciun: Zdecydowanie. W Polsce oczywiście rynek ten dopiero się rozwija, jednak w Europie Zachodniej, np. w Wielkiej Brytanii, studenci przywiązują dużo uwagi do certyfikatów zawodowych, często stawiając je wyżej niż wykształcenie akademickie. W Wielkiej Brytanii, gdzie studia są płatne, młodzi ludzie zastanawiają się, czy zamiast płacić właśnie za studia, nie warto raczej od razu iść do pracy, w międzyczasie zdobywając certyfikat.

DS: Czy w Polsce certyfikaty w istotny sposób wyróżniają kandydatów na rynku pracy? Czy jest to faktycznie duży atut, jeśli szuka się pracy?

TK: Myślę, że certyfikaty odróżniają tych kandydatów, co do których pracodawca oczekuje, że będą je posiadali. Pracodawcy mają coraz większą świadomość dostępności określonych certyfikatów oraz profesjonalnych umiejętności potwierdzonych daną licencją zawodową. W momencie, gdy poszukują oni kandydatów o określonym profilu, mają zazwyczaj jasno zdefiniowane oczekiwania co do ich kwalifikacji. Międzynarodowy certyfikat niekoniecznie jest wyróżnikiem, ale na pewno jest obiektywnym potwierdzeniem umiejętności zawodowych. Mając dwóch kandydatów, którzy przeszli tę samą drogę zawodową i mają to samo doświadczenie, pracodawca wybierze raczej kandydata z certyfikatem, gdyż potwierdził on swoje umiejętności w obliczu obiektywnej komisji. Certyfikat jest więc często elementem, który przechyla szalę na korzyść kandydata, który go posiada.

DS: Które certyfikaty są dla pracodawców szczególnie cenne?

TK: To zależy od branży. Jeżeli chodzi o finanse przedsiębiorstw, tu najpopularniejsze certyfikaty to ACCA (Association of Chartered Certified Accountants) i CIMA (Chartered Institute of Management Accountants). Te certyfikaty są często mile widziane lub nawet wymagane na stanowiskach powiązanych z rachunkowością, controllingiem, itp. A więc rynek ewidentnie zaczął traktować to jako ważne kryterium. Łatwo to sprawdzić, chociażby analizując oferty pracy, szczególnie te na stanowiska menedżerskie w finansach. ACCA i CIMA są bardzo często wymieniane jako dodatkowy atut, a nierzadko również jako podstawowy warunek stawiany kandydatom.

Jeśli chodzi o branżę inwestycyjną, to ważne są polskie licencje maklera papierów wartościowych czy doradcy inwestycyjnego, a oprócz tego amerykański CFA®(Chartered Financial Analyst®). Natomiast nadal w Polsce praktycznie nieznane są kwalifikacje CISI (The Chartered Institute for Securities & Investment), które są popularne na brytyjskim rynku finansowym. CISI oferuje – w przeciwieństwie do CFA – wachlarz certyfikatów zamiast pojedynczej kwalifikacji.

Ponadto, możemy obserwować coraz większe zapotrzebowanie na kwalifikacje pozafinansowe. Wśród nich są na przykład: CIM (The Chartered Institute of Marketing), certyfikaty dla aktuariuszy, dla zarządzających projektami, dla zarządzających ryzykiem w bankach. Ponadto jako BPP chcemy w Polsce wprowadzić licencję CIPD (The Chartered Institute of Personnel and Development) dla osób zarządzających personelem, a więc z dziedziny HR.

Certyfikaty pozafinansowe prawdopodobnie będą w Polsce coraz popularniejsze. Jednak to wciąż głównie studia wyznaczają drogę kariery w naszym kraju, natomiast w krajach Europy Zachodniej, np. we wspomnianej Wielkiej Brytanii, certyfikaty są często traktowane jako alternatywa dla studiów. Oczywiście nie dyskredytuję tu w żaden sposób studiów, jednak one uczą szerokiej wiedzy, natomiast certyfikaty dają określone umiejętności. Studia to na rynku pracy często warunek oczywisty dla pracodawców, jednak niekoniecznie potwierdzający kompetencje.

Moim zdaniem międzynarodowe certyfikaty są cenniejsze niż wiedza akademicka, ponieważ uczą konkretnych umiejętności. Np. na egzaminie z rachunkowości finansowej faktycznie sporządza się sprawozdanie finansowe firmy. A więc nie chodzi tylko o wiedzę i definicje, lecz o daną umiejętność.

DS: Dlaczego Pan zdecydował się na zdobycie kwalifikacji CIMA?

TK: To była ciekawa oferta mojego pracodawcy. Potraktowałem to jako szansę nauczenia się czegoś nowego w tych obszarach umiejętności finansowych, których prawdopodobnie nie doświadczyłbym zawodowo i w których nie miałem jeszcze kompetencji.

Tuż po studiach trudno od razu być omnibusem, a dzięki nauce do certyfikatów można poznać nowe zagadnienia i bardziej świadomie sterować karierą. Mamy szansę lepiej zrozumieć, czego oczekiwać na kolejnych stanowiskach, w nowych obszarach pracy. Można także dzięki temu nauczyć się rozmawiać językami ludzi, którzy pracują w innych działach w firmie. Kompetencje wypracowane dzięki nauce do certyfikatu CIMA nauczyły mnie lepszego porozumiewania się z innymi, zrozumienia ich pracy.

Ponadto, dla mnie osobiście szkolenia oznaczały przede wszystkim furtkę do międzynarodowej kariery – uzyskanie dyplomu CIMA pozwoliło mi na wieloletnie wyjazdy służbowe zagranicę. Według mnie posiadanie certyfikatu to ważny krok dla każdej osoby, która myśli o karierze np. w USA czy Europie Zachodniej.

DS: Czy widzi Pan, że pracodawcy coraz chętniej wysyłają pracowników na kursy, certyfikaty?

TK: Mam co do tego mieszane uczucia. Pracodawcy na pewno chętniej rekrutują osoby posiadające certyfikat, ale nie zawsze chcą inwestować w swoich pracowników. W wielu firmach jest duża demokracja pod tym względem: wysyła się wszystkie osoby na tanie i mało przydatne szkolenie zamiast wysłać największe talenty na świetny kurs. Ale to się powoli zmienia. To, że pracodawca wysyła nas na kurs przygotowujący do określonego certyfikatu, pokazuje, że wiąże on z nami określone nadzieje i być może wpisuje nas np. w plan awansów. Zresztą, warto umieć przekonać swojego pracodawcę o tym, że inwestycja w nasze umiejętności się opłaci, że zdobędziemy umiejętności, które przydadzą się pracodawcy, a które przy okazji prowadzą do międzynarodowych kwalifikacji zawodowych. Wiele kwalifikacji (także ACCA czy CIMA) umożliwia posiadanie dyplomów cząstkowych, niekoniecznie trzeba więc przejść całą ścieżkę.

DS: Na rynku dostępne są przeróżne kursy przygotowujące do egzaminów – są kursy stacjonarne, kursy online… czy poleca Pan jakąś szczególną formę nauki?

Tomasz Kaciun

TK: Forma nauki zależy od preferencji oraz możliwości finansowych. Są ludzie, którzy mobilizują się faktem samego przyjścia do sali szkoleniowej, doceniają spotkanie twarzą w twarz z trenerem, potrzebują interakcji na żywo z innymi uczestnikami. Są też osoby, które są na to zbyt zapracowane, znajdują się daleko od centrów szkoleniowych lub z jakichkolwiek innych przyczyn nie mogą poświęcić kilku pełnych dni na całkowite oderwanie się od codziennych obowiązków. Takie osoby szukają bardziej elastycznych form szkoleń – w BPP staramy się spełniać ich oczekiwania. Dziś wiele osób po prostu żyje w Internecie i dla nich szkolenia online to tańsza i często najwygodniejsza forma nauki.

Największą wartością dodaną dla ludzi uczących się online jest kontakt z wykładowcą, dlatego umożliwiamy to naszym studentom. Ponadto, oferujemy im gwarancję zdania egzaminu po szkoleniu online, fora dyskusyjne, wysokiej jakości materiały szkoleniowe, egzaminy próbne, a także bieżący kontakt z trenerem i możliwość zadawania mu pytań. Uczestnicy szkolący się online mogą obejrzeć zajęcia w formie wideo wtedy, kiedy potrzebują („szkolenia na żądanie") lub uczestniczyć w szkoleniu w formie wideo na żywo odbywającym się o określonej porze.

Ogólnie rzecz ujmując – szkolenia online to wygodna i zdecydowanie bardziej ekonomiczna forma przygotowywania się do egzaminów – jednak kluczem jest tu samodyscyplina.

DS: Czy według Pana kurs przygotowawczy to wartościowa inwestycja, jeśli przygotowujemy się do egzaminu na określony certyfikat?

TK: W mojej opinii jest to inwestycja, która się opłaci. Koszt szkoleń przygotowujących do zdobycia międzynarodowej kwalifikacji zawodowej najprawdopodobniej zwróci się już w 2-3 pensjach po jej uzyskaniu. Dla osoby mocno zmotywowanej jest to więc inwestycja, na którą warto sobie pozwolić. ■

(De)regulowane zawody

Planując karierę w polskim świecie finansowym, każdy na pewno zwrócił uwagę na sztandarowe licencje naszego rynku kapitałowego. Tytuły maklera papierów wartościowych i doradcy inwestycyjnego otwierają przed ich posiadaczem niektóre z dotychczas niedostępnych drzwi. Niestety nie ma nic za darmo, każda z tych licencji wymaga poświęcenia sporej ilości wolnego czasu, a także pewnej gotówki.

PIOTR CYMCYK

Egzamin na maklera organizowany jest przez KNF obowiązkowo raz na wiosnę, a zwyczajowo, przy odpowiedniej liczbie chętnych, dwa razy w roku (także jesienią). Kandydaci na doradców muszą stresować się trzy razy częściej. Pierwszy z trzyetapowego egzaminu, jaki ich czeka, przeprowadzany jest z reguły w tym samym czasie co egzamin maklerski. Drugi etap na doradcę odbywa się nie później niż 8 tygodni od dnia przeprowadzenia pierwszego. Natomiast trzeci etap egzaminu odbywa się nie później niż 3 miesiące od dnia przeprowadzenia etapu drugiego. Teoretycznie więc można wyrobić sobie tę licencję w około pół roku. Praktycznie jednak to prawie nierealne. Ogrom materiału, któremu muszą sprostać kandydaci na doradców, kilkakrotnie przewyższa i tak duży już zakres materiału na egzamin maklerski. Ceny w porównaniu z zagranicznymi licencjami nie są zbyt wygórowane. Koszt przystąpienia do pojedynczego testu to 500 PLN. Dojdzie do tego zaświadczenie o niekaralności (jeśli zdamy) i parę opłat skarbowych. Łączny koszt uzyskania licencji w przypadku maklera wyniesie nas więc minimum około 600 zł, a doradcy 1600 zł (pod warunkiem, że zdajemy za pierwszym razem). W porównaniu z CFA, w przypadku którego pojedynczy etap to koszt ponad 2000 zł, nie wydają się to być duże pieniądze.

Ocenia się, że perfekcyjne przygotowanie się do egzaminu na maklera powinno zająć 400 godzin. To czas, który poświęcimy głównie na żmudne czytanie ustaw, przerabianie niezbyt skomplikowanych zadań z zakresu matematyki finansowej i starodawne papierowe ustalanie kursów akcji. Po wszystkim uzyskamy długi tytuł: „makler papierów wartościowych z uprawnieniami do wykonywania czynności doradztwa inwestycyjnego". Różni się on od wcześniejszego „maklera papierów wartościowych" prawem do wydawania płatnych rekomendacji oraz doradzania klientom w zakresie inwestycji na rynku kapitałowym. Oprócz tego mamy prawo do przekazywania zleceń na giełdę, a także możemy razem z kolegą maklerem otworzyć własny dom maklerski. Zdobywając uprawnienia doradcy inwestycyjnego zyskujemy prawo do zawodowego doradztwa w zakresie wystawiania pisemnych i ustnych rekomendacji nabycia lub zbycia oznaczonych papierów wartościowych, a także odpłatnego podejmowania i realizacji decyzji inwestycyjnych na rachunek zleceniodawcy w ramach pozostawionych do dyspozycji środków. Licencja jest także wystarczającym dokumentem do zasiadania w radach nadzorczych spółek skarbu państwa. Należy jednak pamiętać, że uprawnienia z naszego podwórka nie są honorowane nigdzie indziej. Dla instytucji finansowej za granicą tytuł MPW, a nawet DI, nie będą wiele znaczyły. Choć na naszym podwórku są one solidnymi karierowymi przepustkami, to jednak CFA jest tym certyfikatem, który honoruje się wszędzie.

W świetle powracającego ze średnio dwuletnią częstotliwością tematu deregulacji zawodów finansowych coraz więcej osób rezygnuje z podejścia do egzaminów, czekając na dalszy rozwój wydarzeń. Jeszcze na początku stycznia mogło wydawać się, że egzamin z 28.10.2012 jest w najlepszym przypadku przedostatnią z możliwości uzyskania licencji maklera. Oficjalnie przesunięta jednak deregulacja MPW do trzeciej transzy, gdzie obecny jest także tytuł doradcy inwestycyjnego, daje nadzieję na jeszcze co najmniej kilka prób.

Jest to jednak temat szczególnie kontrowersyjny. Ze świecą szukać ludzi spoza otoczenia ministra sprawiedliwości, którzy są za podtrzymaniem reformy w obecnie sugerowanej formie. Całkowite zniesienie obowiązkowego egzaminowania kandydatów przez KNF miałoby według ministra „ułatwić dostęp do zawodu". Obowiązek weryfikacji podstawowych umiejętności i elementarnej wiedzy z tego zakresu miałby spaść na przyszłych pracodawców. Nie bardzo jednak wiadomo, komu rzekomy dostęp miałby zostać ułatwiony. Obecni maklerzy i doradcy są za podtrzymaniem aktualnych zasad. Tego samego zdania są także instytucje finansowe, które prawie jednogłośnie domagają się utrzymania państwowego licencjonowania. Organizacje pozarządowe, takie jak np. Związek Maklerów i Doradców czy Izba Domów Maklerskich, także walczą o zatrzymanie tej formy sprawdzania chętnych. A co na to teoretycznie najbardziej zainteresowani? Ogromna większość kandydatów na przyszłych maklerów i doradców twierdzi, że czekający na nich egzamin jest owszem – trudny - ale nie stanowi on najmniejszej przeszkody. Zderegulowany świat finansowy byłby przepustką do zwiększenia nepotyzmu i kolesiostwa. Uczciwi pracodawcy i tak bazowaliby na kwalifikacjach już udokumentowanych, czyli osobach już posiadających licencję. Paradoksalnie więc deregulacja mogłaby utrudnić dostęp do zawodu, a nie go ułatwić. Możliwość używania tytułów, obecnie zarezerwowanych dla trochę ponad trzech tysięcy osób, przez wszystkich mogłaby jeszcze bardziej nadwyrężyć zaufanie społeczeństwa do świata finansowego. Brak podstawowej wiedzy i świadomości ekonomicznej w społeczeństwie skutkuje później utratą życiowych oszczędności w np. piramidach finansowych. Zamiast uzmysłowić ludziom różnice pomiędzy doradcą finansowym a inwestycyjnym, deregulacja próbuje tę różnicę całkowicie zatrzeć. To droga po najmniejszej linii oporu, a w zasadzie całkowite jej ominięcie.

Szukając kompromisu dla zaistniałej sytuacji, warto zwrócić uwagę na formę egzaminów. Tak jak całkowite ich zniesienie pozwalające każdemu na nazywanie się „maklerem" bądź „doradcą inwestycyjnym" jest pomysłem chybionym, tak już skierowanie swoich wysiłków na zmianę sposobu egzaminowania jest warte rozważenia. Test na maklera niestety nie dogonił swoich czasów, a patrząc na ostatnie działania Komisji, jeszcze bardziej się od nich oddala. Odchodzenie od matematycznych części, zastępowanie ich teorią i coraz bardziej szczegółowymi pytaniami z prawa nie wydaje się być czymś, co idealnie sprawdza potrzebne umiejętności. Podobnie jak archaiczne zadania z papierowego ustalania kursów akcji, które już od wielu lat zastępują systemy informatyczne. Równie bezsensowne wydaje się być w świetle najbliższego egzaminu oparcie go o regulamin i zasady obrotu systemu WARSET, kiedy to następny dzień po egzaminie jest oficjalnie pierwszym obowiązującym z nowym innym już systemem UTP. Warto zastanowić się więc nie tyle nad zniesieniem państwowego testu, co nad jego unowocześnieniem. Przeniesieniem go na inny, bardziej zbliżony do praktycznego poziom. Zamiast zadawać pytanie z zakresu etyki typu: „zgodnie z zasadami etyki makler nie może:", należy zmienić strukturę pytania na chociażby opis sytuacji, która faktycznie może mieć miejsce. Opisanie rozwiązania wymaga wtedy nie tylko teoretycznej wiedzy, ale także umiejętnego zastosowania jej w praktyce. Innym pomysłem mogłaby być także część egzaminu przeprowadzana w formie prawdziwego elektronicznego przekazywania zleceń.

Początkowy upór ministerstwa sprawiedliwości wydaje się wygasać, a walka prowadzona jednym głosem przez wymieniane podmioty przyniosła już pierwszy skutek. Na tę chwilę pozostają więc jeszcze co najmniej trzy szanse na zdobycie uprawnień maklera papierów wartościowych i ponad rok na zmierzenie się z licencją doradcy inwestycyjnego. Nawet jeśli okaże się, że za dwa lata zawody te przestaną istnieć, to wiedza zdobyta podczas przygotowań na pewno zostanie na dłużej. ■

Idą złote czasy dla doradców inwestycyjnych – zarobią miliony

Sebastian Buczek, Jacek Lewandowski, Jakub Zabłocki – jeżeli te nazwiska nic Ci nie mówią, to jeszcze długa droga przed Tobą do zostania polskim Warrenem Buffettem, zwanym Wyrocznią z Omaha. Jednak żeby osiągnąć sukces, nie wystarczy znać kluczowych postaci polskich finansów - trzeba też podążać podobną do nich drogą. Taką drogę przed młodym pokoleniem otwiera teraz PERK.

Najbliższe lata z całą pewnością przyniosą coraz intensywniejszą globalizację rynków finansowych. Z jednej strony, polskie przedsiębiorstwa przestają się ograniczać jedynie do rynku krajowego – można tu wymienić takie nazwy, jak KGHM, XTB czy InPost – które podbijają międzynarodowe rynki, pozyskując międzynarodowe finansowanie i dostarczając własne produkty do budzącej podziw długiej listy państw. Z drugiej strony, zagraniczne firmy inwestycyjne sukcesywnie wchodzą do Polski. W związku z tym rośnie zapotrzebowanie na ludzi, którzy usprawnią obsługę tych przedsiębiorstw i pozwolą im na dalszy rozwój. Potrzebujemy tu nad Wisłą tysięcy wybitnych, bardzo dobrze opłacanych pracowników, mądrych inwestorów i wielkich przedsiębiorców.

Do tego wszystkiego pomiędzy aktywami, obrotami i zarobkami na polskim rynku finansowym a tymi w Stanach czy Londynie istnieje nadal duża przepaść. Jednak w połączeniu ze zdolnym, kreatywnym i dobrze wykształconym pokoleniem wychowanym w wolnorynkowym kraju to nasza największa szansa. Dlaczego by tego nie wykorzystać?

Polska może stać się światowym centrum finansowym i to my musimy tego dokonać – taka idea przyświeca Mariuszowi Bacińskiemu, prezesowi PERK. *I to centrum finansowym z prawdziwego zdarzenia* – dodaje – *a nie zaściankowym liderem Europy Środkowo–Wschodniej*. W rzeczywistości oznacza to, że przykładowo kapitalizacja wszystkich spółek na GPW razem wziętych jest niższa niż kapitalizacja elektronicznego giganta – Google. Skoro na Wall Street czy w Londyńskim Citi doradcy inwestycyjni, traderzy, analitycy czy inwestorzy zarabiają miliony, często w ciągu jednego dnia, to dlaczego nie mielibyśmy tego powtórzyć tu, w Polsce, na dużą skalę? Jedno jest pewne – to PERK ma na celu wychować pokolenie przyszłych milionerów rynku finansowego.

Dla zrealizowania tej wizji musieli m.in. rozwinąć najlepszą na rynku ofertę programów edukacyjnych o tematyce inwestycji. Już 16 czerwca rusza VI edycja popularnych programów DORADCA PERK dla inwestorów indywidualnych i pracowników instytucji finansowych. Chociaż do programów można przystąpić w dowolnym momencie, ciężko byłoby znaleźć dobry powód, dla którego warto zwlekać – a przez to tkwić w stagnacji. **Właśnie w przed ostatni weekend czerwca rozpoczynają się edycje stacjonarne STANDARD i PRO.** Uczestnicząc w nich, można oprócz umiejętności niezbędnych w codziennych inwestycjach zdobyć wiedzę potrzebną do zdania egzaminów państwowych na doradców inwestycyjnych i dołączyć do szczytu fali, która nadciąga.

Technologiczną nowością wprowadzoną w 2012 roku, zostawiającą daleko w tyle dotychczasowe standardy edukacyjne, są też opcje programów: VIDEO i SELF-STUDY. Umożliwiają bowiem w efektywny sposób naukę z każdego miejsca na świecie. Jednocześnie pozwalają zdobyć od zespołu PERK tę samą wiedzę i doświadczenie niezbędne liderom rynku, co uczestnicy spotkań stacjonarnych STANDARD i PRO.

W końcu, aby stworzyć światowe centrum finansowe, musimy maksymalnie wykorzystać dostępne zasoby ludzkie z różnych miast polski i o różnych typach charakteru.

Dlaczego rzesze absolwentów polskich uczelni, drobnych inwestorów, czy pracowników instytucji finansowych nie miałyby zarabiać dziesiątek czy setek tysięcy złotych miesięcznie, tak jak robią to najlepsi doradcy inwestycyjni w Polsce? Najlepsi inwestorzy i ich doradcy z kilkuletnim doświadczeniem rzadko zarabiają poniżej 20 000 zł miesięcznie, a rynek w najbliższych latach będzie rozwijał się jeszcze dynamiczniej. W zasadzie należy jedynie obrać odpowiednią drogę i trzymać kciuki za własną determinację.

PERK ma misję: wychować pokolenie sukcesu – jeszcze większego kalibru, niż ci wielcy wymienieni wcześniej. Oni to już osobna historia, stworzona w naszym kraju, z ogromną szansą na sukces międzynarodowy. *Oderwij się, postaw cele i osiągnij je* - brzmi slogan PERK. Taki właśnie powinien być kierunek młodych, zdolnych Polaków, by polskie finanse wyszły z zaścianka i stały się globalne. ■

Artykuł sponsorowany

„Wielka Trójka" to nie wszystko

Na polskim rynku kapitałowym, powszechnie znane licencje i certyfikacje to makler papierów wartościowych (MPW), doradca inwestycyjny (DI) i amerykański odpowiednik DI – Charted Financial Analyst (CFA). Możemy je nazwać „Wielką Trójką" licencji/certyfikacji występujących w polskim światku rynku kapitałowego.

MARIUSZ ŚLIWIŃSKI

Nie każdy jednak wie, iż poza wyżej wymienionymi licencjami i certyfikatami, w świecie finansowym występują także inne certyfikacje, takie jak CIIA, CAIA, PRM czy FRM. Czym się one charakteryzują? Omówmy je po kolei:

Certified International Investment Analyst (CIIA), organizowany przez ACCIA (http://www.aciia.org). Niektórzy twierdzą, że jest to europejski odpowiednik CFA. Stowarzyszenie organizujące ten egzamin i wytyczające standardy - ACCIA, powstało w czerwcu 2000 r., czyli jest relatywnie młode. Egzamin CIIA składa się z 2 etapów: podstawowego i finałowego. Dzięki działalności Związku Maklerów i Doradców (ZMiD), licencjonowani doradcy inwestycyjni w celu uzyskania certyfikacji CIIA mogą przystąpić od razu do egzaminu finałowego, bez konieczności zdawania egzaminu podstawowego. CIIA jest jednak wciąż znacznie mniej popularny od CFA. W Polsce certyfikatem CIIA może się pochwalić zaledwie 19 osób. CIIA jest za to bardzo popularny w Szwajcarii (serwis LinkedIn wskazuje 451 osób). W innych krajach europejskich (m.in. Francja, Niemcy, Włochy, Hiszpania) też jest tytułem rozpoznawalnym. LinkedIn na hasło „CIIA" wskazuje łącznie 1860 osób (oczywiście jest to liczba zaniżona, gdyż nie każdy CIIA jest zarejestrowany na LinkedIn). CIIA jest natomiast prawie kompletnie nieznany w krajach anglosaskich. Poza zdaniem egzaminów CIIA, aby móc się posługiwać tym tytułem, należy mieć 3 lata doświadczenia zawodowego. Co ważne, CIIA w przeciwieństwie do CFA, nie lekceważy lokalnych regulacji, ale je uznaje i rozbudowuje o element globalny.

Charted Alternative Investment Analyst (CAIA), organizowany przez CAIA Association (http://caia.org). Certyfikacja ta w pewnym sensie rozszerza CFA/CIIA/DI o znajomość inwestycji alternatywnych (nieruchomości, fundusze hedgingowe, towary, private equity, czy produkty strukturyzowane). Egzamin CAIA składa się z 2 etapów: testowego i testowo-esejowego. Stowarzyszenie CAIA jest jeszcze młodsze niż ACCIA, gdyż powstało w 2002 r. LinkedIn na hasło „CAIA" wskazuje 6630 osób. Zdecydowanie najwięcej jest ich w USA (2669), sporo też w Wielkiej Brytanii (601) i Szwajcarii (581). W Polsce zaś – 19 osób. Egzamin CAIA jest więc ciekawym egzaminem do zdania, jeśli dysponuje się już licencją/certyfikacją CFA/CIIA/DI.

Financial Risk Manager (FRM), organizowany przez Global Association of Risk Professionals (http://www.garp.org/). Certyfikacja ta koncentruje się na obszarze zarządzania ryzykiem finansowym. Może być traktowana jako rozszerzenie CFA/CIIA/DI o obszar zarządzania ryzykiem, jak i osobna certyfikacja z tego zakresu, przydatna np. w firmach konsultingowych. Egzamin FRM składa się z 2 etapów, oba są w formie testów. Certyfikacja FRM powstała w 1997 r., jednak liczba osób posługujących się tytułem FRM przekroczyła już na całym świecie 20.000 i szybko rośnie (osób zarejestrowanych na egzaminy jest ponad 100.000). FRM warto więc zdać, jeśli posiada się już licencję/certyfikację CFA/CIIA/DI, lub gdy pracuje się albo chce się pracować w obszarze zarządzania ryzykiem.

Professional Risk Manager (PRM), organizowany przez Professional Risk Manager's International Association (http://www.prmia.org). Certyfikacja ta, podobnie jak FRM, koncentruje się na obszarze zarządzania ryzykiem finansowym i jest niejako alternatywą do FRM. Podobnie jak FRM, może być traktowana jako rozszerzenie CFA/CIIA/DI o obszar zarządzania ryzykiem, jak i osobna certyfikacja z tego zakresu, przydatna np. w firmach konsultingowych. Egzamin PRM, składa się z 4 etapów, które mogą być zdawane w każdym dniu roboczym. Egzamin ten zdaje się poprzez rozwiązywanie testów wielokrotnego wyboru przy użyciu komputera. Certyfikacja PRM powstała w 2004 r., czyli jest najmłodszą certyfikacją z wymienionych. Liczba osób posługujących się tytułem PRM rośnie jeszcze szybciej niż w przypadku FRM i wynosi już blisko 90.000 osób na całym świecie. Podobnie jak w przypadku FRM, PRM warto zdać, jeśli posiada się już licencję/certyfikację CFA/CIIA/DI, lub gdy pracuje się albo chce się pracować w obszarze zarządzania ryzykiem.

Na rynku kapitałowym można spotkać osoby, które posiadają kilka licencji/certyfikacji i cały czas się jeszcze uczą, zdobywając kolejne. Jeśli rozważa się karierę zawodową w Polsce, warto zacząć swoją przygodę z licencjami/certyfikatami od egzaminu na maklera papierów wartościowych (MPW), bardzo szybko rozpocząć pracę na rynku kapitałowym i już pracując, zdobywać kolejne licencje/certyfikacje, traktując je jako możliwość dalszej edukacji, potwierdzenie swoich kompetencji, dodatkowy prestiż, a także możliwość awansu zawodowego i płacowego. ■

MARIUSZ ŚLIWIŃSKI, MPW 2597, ZDANY 1. ETAP EGZAMINU NA DI
WŁAŚCICIEL I GŁÓWNY TRENER SERWISU EDUKACYJNEGO RYNKU KAPITAŁOWEGO MAKLERS.PL (WWW.MAKLERS.PL).

Agent Firmy Inwestycyjnej
Czy warto nim zostać?

SYLWIA MAŁAJ-ŚLIWIŃSKA

Ustawa z dnia 29 lipca 2005 r. o obrocie instrumentami finansowymi wprowadziła do polskiego rynku kapitałowego instytucję **agenta firmy inwestycyjnej**. Można uznać ten zawód za zerowy etap w certyfikacji polskich zawodów na rynku finansowym.

Egzamin na agenta firmy inwestycyjnej swoją strukturą przypomina testy egzaminacyjne na maklera. Należy odpowiedzieć na 80 pytań obejmujących zagadnienia związane z matematyką finansową oraz część prawną. Głównie z zakresu prawa cywilnego, prawa handlowego oraz ustaw związanych z rynkiem kapitałowym. Przygotowanie do egzaminu na agenta firmy inwestycyjnej może pomóc nam w późniejszym przygotowaniu do egzaminu na maklera. Zakres egzaminu, choć zawiera te same zagadnienia, jest w znacznym stopniu zawężony i uwaga komisji przy tworzeniu pytań egzaminacyjnych skupia się głównie na elementach prawnych, z przewagą tych zagadnień na egzaminie. Zdany egzamin pozwala nam uzyskać licencję oraz daje dużą już znajomość tematyki dotyczącej zagadnień związanych z giełdą. Można nazwać go pierwszym etapem wtajemniczenia z wiedzy finansowej. Oprócz licencji po teście oczywiście pozostaje nam bezcenna wiedza, która umożliwia korzystne wybieranie kredytów i optymalne możliwości inwestycji na giełdzie.

Osoby, które zdały specjalny egzamin na agenta firmy inwestycyjnej organizowany przez Komisję Nadzoru Finansowego, mogą po założeniu samodzielnej działalności gospodarczej, podpisaniu specjalnej umowy z biurem maklerskim oraz zgłoszeniu tego faktu do Komisji Nadzoru Finansowego podjąć aktywność zawodową. Ich praca polega na przyjmowaniu w imieniu brokera zlecenia od klienta i podpisywaniu z nim umowy.

Rejestr agentów prowadzony przez KNF liczy obecnie 147 osób fizycznych. Pojedynczy agent może reprezentować tylko jeden dom maklerski, z którym zwykle dzieli się prowizją płaconą przez pozyskanego przez niego klienta za zlecenia. Wraz z rozwojem rynku kapitałowego i powstawaniem większej ilości firm inwestycyjnych, może wzrastać zapotrzebowanie na ludzi posiadających licencje i wiedzę z dziedziny finansowej.

Posiadając uprawnienia agenta firmy inwestycyjnej można:

- Podejmować działania mające na celu zawieranie lub realizację umów o świadczenie usług przez firmę inwestycyjną.
- Doradzać klientom lub potencjalnym klientom w zakresie usług i produktów oferowanych przez reprezentowaną firmę inwestycyjną.
- Przyjmować zlecenia oraz odbierać inne oświadczenia woli dla reprezentowanej firmy inwestycyjnej.

Egzamin na agenta firmy inwestycyjnej jest na pewno dobrym testem z tematyki związanej z wiedzą na egzamin maklerski oraz sprawdzeniem, w jaki sposób organizowane są egzaminy przez Komisję Nadzoru Finansowego.

Wszelkie pomoce do nauki na egzamin agenta firmy inwestycyjnej opracował i oferuje Serwis Edukacyjny Rynku Kapitałowego Maklers.pl, który do tej pory odniósł duże sukcesy w przygotowaniu do egzaminu na maklera papierów wartościowych. ■

SYLWIA MAŁAJ-ŚLIWIŃSKA, SAMODZIELNY PRACOWNIK BANKOWY
SERWIS EDUKACYJNY RYNKU KAPITAŁOWEGO MAKLERS.PL (WWW.MAKLERS.PL)

BOSSA FX.PL
platforma forexowa roku 2012

Jesteś już z nami?

BOŚ DOM MAKLERSKI BANKU OCHRONY ŚRODOWISKA S.A.

STANDARD DLA **WYMAGAJĄCYCH**

ul. Marszałkowska 78/80, 00-517 Warszawa, tel.: (+48) 22 504 3000 / 801 104 104, makler@bossa.pl, www.bossa.pl

BOSSA.PL | BOSSA FX.PL | BOSSAFUND.PL

Dom Maklerski BOŚ S.A. działa na podstawie zezwolenia KNF oraz podlega jej nadzorowi.

Zostaniesz Doradcą Inwestycyjnym z programami PERK dopasowanymi do Twojego trybu życia

„Mega paczka” 300h nauki, opracowanych zadań, kursów on-line oraz innych materiałów dla każdego kto chce w pełni przygotować się do trudnego egzaminu pracując z domu

SELF-STUDY 1390 PLN

Zajęcia VIDEO prowadzone przez najlepszych trenerów PERK mogą służyć Ci jako osobny produkt, w pełni zastępując kursy stacjonarne

Kurs VOD STANDARD 1490 PLN PRO 3450 PLN

TEL: **+48 22 1010987** MAIL: **MAIL@PERK.COM.PL** Więcej na **www.PERK.com.pl**

Tani i funkcjonalny rachunek maklerski

Niezawodna platforma z dostępem przez Internet 24h, transakcje na rynkach zagranicznych i forex, kompetentna infolinia oraz cykliczne raporty analityczne. To już standard na polskim rynku, no może poza forex. Jaki jeszcze powinien być rachunek maklerski? Wyniki badań i ankiet wśród inwestorów indywidualnych są jednoznaczne – rachunek maklerski powinien być tani. Sprawdźmy zatem, co proponują polscy brokerzy.

ARTUR SZCZEPKOWSKI

Powiedzenie, że wysoka jakość musi kosztować, nie sprawdza się na polskim rynku brokerskim. Jest on na tyle konkurencyjny, że obecnie ciężko jest znaleźć instytucję, której taryfa prowizji i opłat znacząco odbiegałaby od konkurencyjnych. W ostatnich latach oferta pod względem cenowym bardzo się ujednoliciła. Różnic należy szukać w funkcjonalności poszczególnych platform transakcyjnych i zakresie usług oferowanych przez brokera. Choć i te dość szybko się zacierają. O ile jeszcze kilka lat temu rynek forex kojarzył się głównie z Porshe i X-Trade Brokers, to obecnie inwestorzy dostaną do niego dostęp również w BM Alior Banku, DI BRE Banku, DM BZ WBK a także w kilku innych instytucjach.

Standaryzacja cenników

Analizując koszty prowadzenia rachunku maklerskiego nie jest trudno oprzeć się wrażeniu, że pewną niezmienną przez lata opłatą jest ta za posiadanie rachunku maklerskiego. Pobiera ją m. in. DI BRE Banku, DM BZ WBK, CDM Pekao, ING Securities, KBC Securities. Co zatem z konkurencyjnością rynku? Okazuje się, że wystarczy być członkiem Stowarzyszenia Inwestorów Indywidualnych aby opłata w powyższych instytucjach nie obowiązywała. Inne zaś często posiadają promocje, np. dla nowych klientów. Co zresztą nie dziwi, gdyż instytucje zdecydowanie więcej zarabiają na prowizjach od realizowanych zleceń. I wysokość właśnie tej prowizji powinna mieć kluczowe znaczenie dla aktywnych inwestorów. Duża aktywność na rynku może bowiem sporo kosztować.

Uwaga na prowizje minimalne

Przy średniej prowizji za kupno lub sprzedaż akcji na poziomie 0,38% wykonanie zlecenia o wartości 15 000 zł kosztuje 57 zł. Jest to mniej więcej tyle co roczna opłata za prowadzenie rachunku. Co jednak gdy inwestor wykonuje kilka takich transakcji w miesiącu albo tygodniu? Zdecydowanie najważniejsze dla takiego klienta będą koszty transakcyjne, pozostałe zaś będą miały marginalne znaczenie. Inwestorzy z mniejszym portfelem dużą wagę zaś będą przykładać do prowizji minimalnej. Okazuje się bowiem, że za zakup akcji za 100 zł Dom Maklerski BDM pobierze aż 5,95 zł prowizji, mimo że stawka procentowa to 0,39%. Niemal identyczną prowizję pobiera DM ☛

Tabela 1. Zakres oferty w wybranych instytucjach

L.p.	Instytucja	Akcje	Kontrakty terminowe	Forex	Opcje	Rynki zagraniczne
1	BM Alior Bank	Tak	Tak	Tak	Tak	Nie
2	CDM Pekao	Tak	Tak	Tak	Tak	Tak
3	DI BRE Banku	Tak	Tak	Tak	Tak	Tak
4	DI BRE Banku (eMakler)	Tak	Tak (WIG20)	Nie	Nie	Nie
5	DM BDM	Tak	Tak	Tak	Tak	Tak
6	DM BOŚ	Tak	Tak	Tak	Tak	Tak
7	DM BZ WBK	Tak	Tak	Tak	Tak	Tak
8	DM IDMSA	Tak	Tak	Tak	Tak	Tak
9	DM Raiffeisen Bank Polska	Tak	Tak	Nie	Tak	Nie
10	KBC Securities	Tak	Tak	ETF	Tak	Tak
11	X-Trade Brokers DM	Tak	Tak	Tak	Tak	OTC

AmerBrokers, różnica jest taka, że klient płaci prowizję minimalną w wysokości 2 zł. Jeszcze mniej zapłaci klient w DB Securities – 0,19 zł, broker począwszy od 15 marca zrezygnował z pobierania prowizji minimalnej (wcześniej wynosiła 3 zł) a stawka procentowa wynosi 0,19% od wartości zrealizowanego zlecenia. I póki co jest to jedyny na rynku rachunek maklerski bez tego typu pozycji w taryfie.

Analiza ofert brokerów wskazuje na to, że nie ma jednego, który byłby najtańszy w użytkowaniu dla każdego typu inwestora. O ile dla transakcji na rynku akcji bezkonkurencyjny jest DB Securities, to inwestorzy preferujący obligacje powinni zapoznać się z ofertą KBC Securities oraz (prowizja w wysokości 0,08% min. 3 zł) oraz CDM Pekao (0,10% min. 5,90 zł). DB Securities będzie zaś bezkonkurencyjny dla inwestorów kupujących obligacje o niewielkiej wartości, broker bowiem pobiera 0,14% od wartości zlecenia, bez prowizji minimalnej.

Doświadczeni inwestorzy zainteresowani są często inwestycjami na rynku instrumentów pochodnych. Niestety korzystanie z jednego rachunku maklerskiego do akcji, obligacji i kontraktów terminowych nie będzie najkorzystniejszym finansowo rozwiązaniem. Najmniej za kontrakty na indeksy zapłacą klienci DM AmerBrokers (4,90 zł), jest to ponad dwukrotnie mniej niż w DM BOŚ czy CDM Pekao (po 9,90 zł). Za kontrakty na akcje najmniej zaś zapłacą klienci DM BDM (1,90 zł), podczaj gdy DM IDMSA pobiera aż 9,00 zł. Różnice są spore i nie ma brokera który byłby najtańszy w każdej kategorii. Rozwiązaniem może być szukanie promocji, np. członkowie wspomnianego już Stowarzyszenia Inwestorów Indywidualnych za kontrakty na indeksy w CDM Pekao płacą 6,90 zł.

Nie tylko akcje na GPW

Cenowo oferty polskich brokerów są dość podobne, poważniejsze różnice znaleźć można w funkcjonalności rachunków. Dostęp do rynku akcji i obligacji znajdziemy w każdej instytucji. Praktycznie każda instytucja oferuje również pełny dostęp do rynku instrumentów pochodnych. Niechlubnym wyjątkiem jest eMakler (mBank we współpracy z DI BRE Banku), który umożliwia jedynie obrót na kontraktach terminowych na WIG20. Nie wszyscy brokerzy umożliwiają również dostęp do rynków zagranicznych. Tej usługi należy szukać głównie w największych instytucjach, np. DM BOŚ, DI BRE Banku, DM BZ WBK, PKO BP DM. Trzeba mieć także świadomość tego, że koszty związane z obrotem zagranicznymi papierami wartościowymi są wielokrotnie większe od kosztów związanych z obrotem papierami wartościowymi na GPW.

Bardzo ciekawą funkcjonalnością jest pełna integracja rachunku maklerskiego z kontem osobistym. Bezkonkurencyjne pod tym względem są rachunek w BM Alior Banku oraz eMakler mBanku. O tym jak bardzo jest wygodne takie połączenie przekonają się z pewnością osoby posiadające produkty finansowe w różnych instytucjach. Tutaj wystarczy zaś posiadać jedynie jeden login i hasło aby mieć dostęp do rachunku osobistego, maklerskiego, funduszy inwestycyjnych, produktów kredytowych a nawet ubezpieczeń. Tego typu łączenie usług z pewnością będzie wkrótce standardem.

Edukacja priorytetem

Nie wszyscy inwestorzy śledzą na bieżąco wydarzenia ze spółek oraz wskaźniki makroekonomiczne, stąd też brokerzy powinni umożliwiać dostęp do skondensowanych raportów analitycznych. Raporty takie można znaleźć w większości instytucji. Warto jednak przed wyborem brokera dokładnie zapoznać się z rodzajami raportów i sprawdzić czy spełniają one oczekiwania, niektórzy bowiem ograniczają się głównie do przedruków z Polskiej Agencji Prasowej. Tego typu informacje można zaś znaleźć w większości portali internetowych. Nie stanowią zatem znaczącej wartości dodanej.

Dla początkujących inwestorów (ale i również dla doświadczonych) przydatne będą szkolenia oferowane przez brokera. X-Trade Brokers DM ma pod tym względem bardzo obszerną ofertę – codzienne webinaria i cykliczne seminaria. Rozbudowany dział edukacyjny dostępny w serwisie internetowym znajdziemy również w DM BOŚ oraz DM BZ WBK. Inni brokerzy także starają się rozbudowywać ten obszar. Szczególnie ważna jest zaś edukacja w obszarze skomplikowanych instrumentów finansowych, np. kontraktów terminowych czy też ogólnie rynku forex.

Badania i ankiety przeprowadzane wśród inwestorów indywidualnych pokazują, że są oni wrażliwi na wszelkiego rodzaju opłaty i prowizje pobierane przez instytucje. Co nie dziwi, ponieważ nikt nie lubi płacić dużo za to co u konkurencji jest tańsze, a nierzadko również w lepszej jakości. Koszty należy zaś ciąć, szczególnie w gorszych koniunkturalnie czasach. Konkurencja na rynku sprawiła, że tanich rachunków maklerskich jest bardzo dużo. Ponadto instytucje coraz mocniej stawiają na różnorodność i jakość oferty. Może zatem czas zmienić przyzwyczajenia? Wierność jednej instytucji może bowiem sporo kosztować. ■

Tabela 2. Koszty prowadzenia internetowych rachunków maklerskich w wybranych instytucjach (bez uwzględnienia promocji)

L.p.	Instytucja	Rachunek/ Pakiet	Opłata roczna	Kanał internetowy				
				Akcje	Obligacje	Kontrakty na indeksy	Kontrakty na akcje	Opcje
1	BM Alior Bank	Rachunek Inwestor	brak	0,38% min. 3 zł	0,19% min. 3 zł	9,00 zł	3,00 zł	2 zł < 2% < 9 zł
2	CDM Pekao	Internetowy CDM	60,00 zł	0,375% min. 5,90 zł	0,10% min. 5,90 zł	9,90 zł	2,90 zł	2 zł < 2% < 9 zł
3	DB Securities	---	brak	0,19%	0,14%	8,00 zł	3,00 zł	2 zł < 2% < 9 zł
4	DI BRE Banku	---	50,00 zł	0,39% min. 3 zł	0,19% min. 3 zł	9,00 zł	2,90 zł	2 zł < 2% < 9 zł
5	DI BRE Banku	eMakler (mBank)	brak	0,39% min. 3 zł	0,19% min. 3 zł	9,00 zł	nd	nd
6	DM AmerBrokers	Pakiet Internetowy	brak	0,35% min. 2 zł	0,18% min. 2 zł	4,90 zł	2,90 zł	2 zł < 2% < 12 zł
7	DM BDM	BDM onLine	49,00 zł	0,39% min. 5,95 zł	0,19% min. 5,95 zł	9,90 zł	1,90 zł	1,95 zł < 1,99% < 16 zł
8	DM BOŚ	Pakiet żółty	brak	0,38% min. 5 zł	0,19% min. 5 zł	9,90 zł	3,00 zł	1,50 zł < 2% < 9,90 zł
9	DM BZ WBK	Rachunek inwestycyjny Trader	55,00 zł	0,39% min. 5 zł	0,19% min. 5 zł	9,00 zł	3,00 zł	1,50 zł < 2% < 9 zł
10	DM IDMSA	---	48,00 zł	0,35% min. 5 zł	0,15% min. 5 zł	9,00 zł	9,00 zł	1,50 zł < 2% < 15 zł
11	DM Raiffeisen Bank Polska	Broker	60,00 zł	0,38% min. 4 zł	0,19% min. 4 zł	9,00 zł	3,00 zł	2 zł < 1,8% < 9 zł
12	ING Securities	---	44,00 zł	0,39% min. 5 zł	0,25% min. 5 zł	9,00 zł	3,00 zł	1,50 zł < 2,50% < 12 zł
13	KBC Securities	---	48,00 zł	0,39% min. 3 zł	0,08% min. 3 zł	9,90 zł	3,00 zł	7,00 zł
14	PKO BP DM	Rachunek inwestycyjny	55,00 zł	0,39% min. 5 zł	0,20% min. 5 zł	8,50 zł	8,50 zł	1,50 zł < 2% < 8,50 zł
15	X-Trade Brokers DM	Rachunek Standard	brak	0,25% min. 3 zł	0,15% min. 3 zł	7,50 zł	2,00 zł	1,50 zł < 1,5% < 8,00 zł

Forex dla długodystansowców

Któż z nas nie chciałby zarabiać na swoich inwestycjach setek procent rocznie? Marzenie bardzo trudne do zrealizowania, a gdy rynki giełdowe tkwią w marazmie, wydaje się być tym trudniejsze. W takiej sytuacji wiele osób kieruje swój wzrok na nigdy niezasypiające rynki walutowe…

MARCIN RÓŻOWSKI

Rynek Forex kojarzy się wielu z nas z krótkoterminową spekulacją, najczęściej - bardzo agresywną. Wpływ na taki stan rzeczy ma przede wszystkim sposób prezentowania tego rynku w mediach. Z jednej strony jesteśmy wabieni reklamami w stylu „Zainwestowałem 100 zł i zarobiłem 500 zł w kilka minut" lub innymi obietnicami dorobienia się majątku w sposób łatwy i przyjemny. Z drugiej zaś strony media niezwiązane z rynkami finansowymi często prezentują uczestników tego rynku jako uzależnionych od gry, przepuszczających pieniądze swoje i całej rodziny. O zyskach na tym rynku wspomina się tylko, jeśli są spektakularne. Stopy zwrotu sięgające setek procent skutecznie działają na wyobraźnię widzów - i kuszą. Będąc bombardowanym takimi informacjami, trudno nie odnieść wrażenia, że Forex to rynek dla tych, którzy chcą żyć szybko, choć niekoniecznie długo. Czy faktycznie tak jest? A może jednak istnieje tam miejsce dla inwestorów, którzy mają horyzont inwestycyjny dłuższy niż kilka nadchodzących minut/godzin?

Dźwignia finansowa i wielkość pozycji

To, co w dużym stopniu odpowiada za postrzeganie Foreksu jako rynku bardzo ryzykownego, to możliwość wykorzystywania bardzo wysokiej dźwigni finansowej. W ofercie brokerów dźwignia rzędu 100:1, czyli umożliwiająca otwieranie pozycji sto razy wyższej niż wnoszony depozyt, to norma. Lewar na poziomie 400:1 również nie jest niczym szczególnym. Możliwość operowania środkami znacznie wyższymi niż posiadany kapitał jest obietnicą dużych zysków i przyciąga kolejnych pasjonatów na rynek. Większość z nich niestety traci pieniądze i potem wylewa swoje żale na forach internetowych. Najczęstszą przyczyną porażki jest wspominana dźwignia finansowa, a raczej zbyt duża jej skala w relacji do posiadanego kapitału.

Warto sobie odpowiedzieć na pytanie, czy trzeba stosować tak wysoki lewar i czy powinien być on stosowany w całej swej okazałości tylko dlatego, że jest taka możliwość? Absolutnie nie. Co więcej, na wielu platformach foreksowych dźwignię można dostosować do własnych potrzeb, poprzez odpowiednie zmniejszenie lub zwiększenie kwoty, na jaką transakcja zostanie zawarta. To jest ważny fakt, o którym często się zapomina i który jednocześnie umożliwia spekulację na Foreksie w horyzoncie dłuższym niż kilka godzin. Spójrzmy zatem, jakie inne elementy na tym rynku mogą wspierać inwestorów średnio- i długoterminowych.

Mnogość instrumentów – do wyboru, do koloru

Za pośrednictwem platform foreksowych bardziej egzotyczne i na co dzień raczej niedostępne instrumenty finansowe są na wyciągnięcie ręki. Ilu uczestników rynku kapitałowego może handlować kontraktami ☛

Wykres 1

Źródło: Program Amibroker, dane bossa.pl

terminowymi na amerykańskie obligacje skarbowe czy platynę? Raczej niewielu. Ale dzięki kontraktom na różnicę (CFD – ang. *contract for difference*) oferowanym przez brokerów jest to możliwe. Daje to możliwość szerokiej dywersyfikacji rynków i wybierania tych, na których krystalizują się silne trendy. Samych par walutowych jest dostępnych tyle, że można ograniczyć się tylko i wyłącznie do nich, pomijając surowce czy indeksy giełdowe. W ten sposób inwestor może uniezależnić się od bieżącej koniunktury na danej parze walutowej i po prostu poszukać okazji inwestycyjnych na innej. Na ile jest to ważne, ilustruje wykres 1.

W powyższym przykładzie widać, że jeżeli inwestor, który próbował grać pod koniec 2011 roku na parze USD/JPY, nie używał dobrego systemu mechanicznego stworzonego dla rynków w konsolidacji, to mógł dostać załamania nerwowego. Sytuację na rynku charakteryzował wówczas całkowity marazm i zawieszenie przez blisko 3 miesiące. Tymczasem, jak zobaczymy na wykresie nr 3, były w tym okresie dostępne instrumenty, które zachowywały się znacznie bardziej dynamicznie.

W poszukiwaniu trendów

Rynki walutowe są postrzegane jako bardzo zmienne. Typowy stereotyp to chaotyczne zmiany o kilkadziesiąt pipsów w ciągu kilku minut, jeśli nie sekund. Stali bywalcy rynków wiedzą jednak, że nie jest to obraz do końca prawdziwy. Z rynku przez wiele godzin potrafi wiać nudą, a wszystko czego można oczekiwać, to żmudna konsolidacja. To jest spojrzenie z perspektywy krótkoterminowej, bazującej na interwałach minutowych. Dlaczego jednak nie spojrzeć na wykres ze znacznie szerszej perspektywy?

Wykres 2 przedstawia parę USD/PLN od połowy listopada 2012 roku aż do końca stycznia bieżącego roku. Silny trend spadkowy doprowadził do umocnienia złotego względem dolara o ponad 20 gr, co przekłada się na ponad 6-procentowe osłabienie amerykańskiej waluty. Jest to spektakularny ruch, który dla osób grających w krótkim terminie jest praktycznie nie do uchwycenia. Tendencyjny przykład? Spójrzmy zatem na wykres pary EUR/USD w jeszcze dłuższym terminie (Wykres 3).

Widoczny jest trend spadkowy rozpoczęty w listopadzie 2011 roku, a zakończony dopiero w styczniu roku kolejnego. Ponownie była to bardzo silna fala, która to po niezbyt głębokich korektach sprowadziła notowania 15 eurocentów niżej. Złapanie choćby części tego ruchu mogło przynieść naprawdę duże zyski. Wynika z tego, że na wielu instrumentach - w szczególności na walutach - krystalizują się bardzo silne trendy. Często dłuższe i mocniejsze niż te, które dotyczą indeksów giełdowych. Dlaczego zatem tego nie wykorzystać? Spróbujmy się przyjrzeć, jak mogłaby wyglądać modelowa transakcja na rynku walutowym w horyzoncie przynajmniej średnioterminowym.

Jeden przykład wart tysiąca słów

Kluczem do sukcesu jest taki dobór wielkości pozycji, aby żadna płytka korekta w trendzie nie wyrzuciła nas z rynku przedwcześnie, a jednocześnie uszczerbek na kapitale nie był zbyt duży w przypadku pomyłki. Nie ma naturalnie co marzyć o tym, aby złapać 100% całej fali, ale już ok. 60% można uznać za naprawdę satysfakcjonujący wynik. Zastanówmy się zatem, jak można by zadziałać na rynku USD/PLN w listopadzie 2012 roku (patrz: Wykres 2). W poniższej tabeli zawarto niezbędne dane liczbowe:

Kapitał startowy	10 000 zł
Instrument	USD/PLN
Horyzont czasowy	XI 2012 – XII 2012
Podstawowa jednostka transakcyjna	1 lot = 100 000 jednostek waluty bazowej (USD)
Dźwignia startowa	100:1 (tj. wymagany depozyt 1% wartości pozycji)

Załóżmy, że podejdziemy do transakcji średnio agresywnie i wystawimy na ryzyko 3% kapitału, czyli 300 zł. 1 pips (czyli krok notowania wielkości 0,0001) dla pozycji o wielkości 1 lota jest warty 10 zł. Oznacza to, że wystarczy ruch rzędu 30 pipsów w przeciwną do naszej stronę i zlecenie stoploss wyrzuca nas z rynku. Dzienna przeciętna zmienność wynosi dla tej pary znacznie powyżej 100 pipsów, czyli aż nadto by „wystopować" gracza kilka razy w ciągu jednej sesji. Co należy zatem zrobić? Zmniejszyć wielkość otwieranej pozycji. Poszukiwana wartość musi być kompromisem pomiędzy podejmowanym ryzykiem a potencjalnym zyskiem. By uprościć przykład załóżmy, że inwestor otwiera pozycję w wielkości 0,1 lota, co jest ekwiwalentem 10 000 USD. Przy dźwigni 100:1 wymaga to depozytu na poziomie 1%, czyli 100 dolarów. 1 pips jest w ten sposób wart 1 zł. Realnie operujemy kwotą ok. 32 tys. zł (według kursu USD/PLN na dzień otwarcia pozycji), co w relacji do kapitału startowego daje dźwignię rzędu 3:1. Teoretycznie niewiele, ale nawet tak skromny

Wykres 2

Wykres 3

Źródło: Program Amibroker, dane bossa.pl

lewar wykorzystywany w zły sposób może szybko doprowadzić do kłopotów.

Jako że to nie jest artykuł o metodach analizy technicznej, wybierzmy prostą metodę wejścia na rynek. Przyjmijmy, że gracz otwiera krótką pozycję w dniu 19 listopada 2012 roku, natychmiast po przebiciu minimum z dnia 15 listopada, po kursie 3,2388 (czerwona strzałka na wykresie). Natychmiast ustawiamy stoploss na poziomie 300 pipsów i ustalamy, że na zamknięciu kolejnej sesji będzie on przesuwany o taką samą wielkość od ceny zamknięcia[1]. Pierwszym dniem, kiedy maksimum kursu USD/PLN było wyższe od zamknięcia dnia poprzedniego o więcej niż 300 pips, był dopiero 6 grudnia 2012 roku. Pozycja została zamknięta po kursie 3,1765. Oznacza to zysk na poziomie 623 pipsów, czyli 623 zł w naszym przypadku. Przy kapitale 10 tys. zł oznacza to zysk rzędu 6,23% w ok. 3 tygodnie. Być może nie brzmi to spektakularnie dla osób oczekujących +1000% zysku. Przyjmując jednak, że blisko 80% inwestorów na rynku Forex traci kapitał, to przecież lepiej wziąć od rynku 6%, niż być pod kreską. Trzeba też zauważyć, że w tym przykładzie nie uwzględniliśmy tzw. punktów swapowych, które broker pobiera/płaci, jeśli pozycja nie zostanie zamknięta tego samego dnia. W związku z tym, że zajęliśmy pozycję krótką, bylibyśmy tego beneficjentami i całkowity zysk byłby wyższy.

Warto sprawdzić, co by się stało, gdybyśmy jednak postanowili otworzyć pozycję w całym 1 locie. Przy stoplossie na poziomie 300 zł wyrzuciłoby nas z rynku już kolejnego dnia. Mieć 623 zł, a nie mieć 300, to już łącznie 923 zł[2]. Oczywiście cały przykład jest uproszczony i oparty na dosyć konserwatywnych przesłankach, ale nie można stwierdzić, że taka transakcja nie miała prawa mieć miejsca.

Na zakończenie

Powyższy tekst miał na celu zaprezentować alternatywną formę spekulacji do zawieranych przez „krótkodystansowców" dziesiątek transakcji dziennie. Proste utrzymywanie pozycji przez 3 tygodnie, przy dość rygorystycznych założeniach, pozwoliło nieźle zarobić. Dla każdego, kto sparzył się na agresywnej krótkoterminowej spekulacji takie podejście może być bardzo odświeżające, a przede wszystkim zyskowne i względnie bezpieczne. Jeśli dodać do tego możliwość kreowania wielkości pozycji w elastyczny sposób oraz przede wszystkim możliwość operowania na kilku rynkach jednocześnie, otwiera się przed nami nowy, ciekawy świat. Być może pozbawiony otoczki spektakularnych zysków liczonych w setkach procent, ale potencjalnie również bardzo zyskowny. Czytelnik sam musi zdecydować, który styl bardziej mu odpowiada – szereg szybkich strzałów czy jeden wystrzał z armaty na pewien czas. Warto czasem wydłużyć horyzont zawieranych inwestycji i uzmysłowić sobie, że istnieje alternatywa dla błyskawicznych wejść po kilka pipsów. ■

1 Ta metoda ma jedną wadę. Teoretycznie może się zdarzyć, że rynek będzie codziennie wykonywał ruch w złą dla nas stronę, ale o mniej niż 300 pipsów. W ten sposób można by stracić cały kapitał. Jednak przy zmienności na parze USD/PLN bardzo trudno to sobie wyobrazić…

2 Już tylko zwiększenie pozycji do 0,2 lota (czyli dźwignia 6:1) spowodowałoby niewiele późniejsze wyrzucenie z rynku.

Harmonic Trading

Harmoniczny styl handlu wykorzystywany jest głównie na wysoce płynnych i aktywnych rynkach. Na rynku FOREX ten styl inwestycyjny cieszy się coraz większą popularnością i zastosowaniem.

ŁUKASZ FIJOŁEK

Istnieje tak naprawdę nieskończona liczba podejść w dziedzinie analizy technicznej. Każdy inwestor podejmujący decyzje w oparciu o „kreski" wykorzystuje pewne rozwiązania z ogromnej palety dostępnych narzędzi, jakie oferowane są przez niemal każdą platformę transakcyjną.

Doskonałym przykładem wykorzystania podejścia Harmonic Trading jest polski indeks szerokiego rynku WIG20. Za pomocą odpowiednich mierzeń jesteśmy w stanie oszacować potencjalne obszary zwrotne, które potem można wykorzystać w kolejnych analizach.

Poniższy przykład prezentuje, jak niezwykle precyzyjnie za pomocą narzędzi Fibonacciego jesteśmy w stanie wyznaczyć lokalne ekstrema cenowe. Jedną z podstawowych formacji, jaka pojawia się najczęściej w wyraźnych trendach jest stały układ geometryczny oparty na korekcie pędzącej, z wystąpieniem warunku AB=CD.

Wykres 1

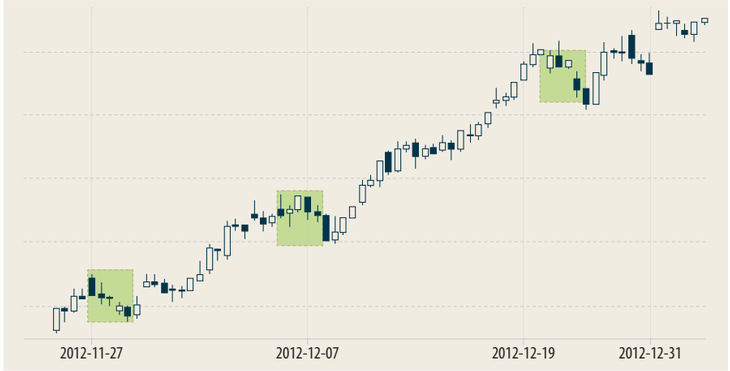

Wykres 2

Każdy zielony prostokąt, który zaznaczony został na wzrostowej fali trwającej od połowy listopada do końca roku 2012 był takiej samej wielkości i oscylował w granicy 40 punktów. Korekta pędząca jest prawdopodobnie najsilniejszym układem z teorii fal Elliotta, którego skuteczność sięga nawet 70%.

Na podstawie wykonanej analizy warto zwrócić uwagę na precyzję, jaka występuje w rejonach dolnego ograniczenia każdego z prostokątów. Wyraźnie widać wyhamowanie ceny, a także formacje świecowe zapowiadające zwrot na rynku.

Od początku roku 2013 indeks skupiający 20 największych polskich spółek sukcesywnie podąża w kierunku południowym. Do prawidłowej identyfikacji całego układu wykorzystana została pierwsza największa fala, jaka pojawiła się od ostatniego szczytu. W dniach 16 oraz 17 stycznia na rynku wystąpił ruch na 60 punktów, który okazał się być największą falą wzrostową w całym impulsie spadkowym.

Kolejne układy, jakie pojawiły się w ostatnim miesiącu (luty 2013), wyznaczone zostały w oparciu o bazowe mierzenie, wykonane z połowy stycznia.

Doskonałym argumentem potwierdzającym harmoniczność polskiego indeksu jest kolejna sekwencja trzech fal, które kolejno po sobie wystąpiły, dając przy tym możliwość zajęcia odpowiedniej pozycji na rynku.

Sam schemat zagrania jest stosunkowo prosty, gdyż na początku identyfikujemy obecny trend, jaki aktualnie panuje na rynku. Następnym krokiem jest wyznaczenie najdłuższej korekty w istniejącym już impulsie cenowym. Ruch ten nazywany jest odcinkiem „AB" i jest pierwszą falą z całego układu. Najważniejszym warunkiem jest oczywiście równość fal, która tworzy całą formację.

Największym problemem dla traderów jest wyznaczenie punktu „D" oraz sam moment decyzyjny, czyli odpowiedź na pytanie, kiedy otworzyć pozycję. Bardzo ważnym elementem jest również tzw. „timing", czyli dokładny moment zawarcia transakcji, który potwierdzony powinien zostać dodatkowymi przesłankami mówiącymi o prawdopodobnym wystąpieniu momentu zwrotnego na rynku. Jednym z takich potwierdzeń może być formacja świecowa, która stanowi wspaniały filtr kształtujący zachowanie się ceny w określonym technicznym miejscu na wykresie.

Do najważniejszych kwestii technicznych, o których trzeba pamiętać, zalicza się ustawianie zleceń obronnych stop-loss, które dzięki temu układowi są stosunkowo precyzyjne, gdyż zakończenie pozycji na stracie informuje nas o zanegowaniu całego układu. Biorąc jednak pod uwagę wysoką skuteczność tej formacji, tak osiągamy pewną przewagę matematyczną w dłuższym okresie czasu. ■

Wykres 3

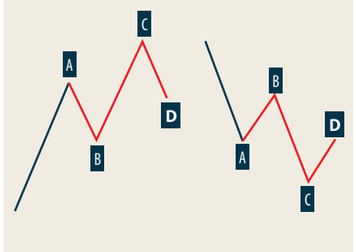

Gra o zysk

Mogłoby się wydawać, że do stworzenia gry komputerowej wystarczy dobry sprzęt, kilku programistów, grafików i specjalistów od animacji. Ale to fikcja, podobnie jak większość niemających nic wspólnego z rzeczywistością gier... CD Projekt to dobrze naoliwiona maszyna. Ponad stu światowej klasy specjalistów od programowania, grafiki, animacji i designu. Jeden potężny tytuł, na którego kolejne części czekają miliony. Nasz dzisiejszy bohater jest coraz bardziej rozpoznawalny na całym świecie. Rozpoznawalność to silna marka. Silna marka to zysk.

MAREK BUGDOŁ

Z miłości do gier

Początki największego dziś producenta gier na warszawskim parkiecie sięgają 1994 roku. Wówczas powstała pierwsza spółka Grupy Kapitałowej - CD Projekt, która od października nosi nazwę CDP.pl. Jest to polski wydawca gier komputerowych, który dystrybuuje produkty sprzedawane w ponad 2000 punktach w całym kraju. Z kolei powstały w 2001 roku CD Projekt RED to studio deweloperskie, które zajmuje się tworzeniem gier video, szanowany przez wielu graczy twórca gier typu RPG. Wisieńką na torcie jest powstały w 2008 roku serwis internetowy GOG Ltd., który jest nowoczesną globalną platformą cyfrowej dystrybucji gier. Spółka operuje głównie na rynku zachodnioeuropejskim i amerykańskim.

Dwójka na czele

Szeroko rozumiana branża gier na warszawskim parkiecie to na pierwszy rzut oka CD Projekt i City Interactive. Jednak oprócz nich na alternatywnym rynku New Connect możemy znaleźć takie spółki jak 11 Bit Studios, Nicolas Games, Vivid Games, Bloober Team, The Farm 51 oraz Forever Entertainment. Nie ujmując im ambicji, w porównaniu do pierwszych dwóch w tym akapicie – spółki z New Connect są dosłownie „malutkie". Największą kapitalizacją z nich może pochwalić się 11 Bit Studios, jednak wynosi ona niecałe 20 milionów złotych. A to zaledwie mały ułamek wartości, na jaką wyceniane są CD Projekt oraz City Interactive. Dlatego skupmy się na tych dwóch największych graczach.

Sniper vs. Witcher

City Interactive było tą spółką, która przetarła producentom gier drogę na giełdę. Debiutująca w 2007 roku firma, podobnie jak CD Projekt, znana jest głównie z jednego produktu – gry „Sniper". Kapitalizacja największego polskiego konkurenta CD Projekt stanowi niecałą połowę kapitalizacji omawianej w artykule spółki. Wskaźnik C/WK jest wyższy dla CIA i wynosi 6,36, podczas gdy dla CD Projekt przyjmuje wartość 4,86. Tego typu wyznaczniki nie są jednak ☛

Wykres 1. Wykres stopy zwrotu z ostatnich 3 lat (City Interactive, CD Projekt)

Źródło: Stooq.pl

kluczowe przy analizie spółek z branży komputerowej. Ciekawostką jest, że wahania kursów tych dwóch producentów gier są niemal identyczne. Na wykresie 1 czarno na białym widać pozytywną korelację w ciągu ostatnich 3 lat.

„Sniper: Ghost Warrior", czyli sztandarowy produkt City Interactive, sprzedał się w nakładzie ponad 3 milionów egzemplarzy. To bardzo dobry wynik. Na 12 marca spółka planuje premierę drugiej części gry. Wiele wskazuje na to, że i teraz będziemy mogli mówić o sukcesie. Pozostaje nam czekać na publikacje wyników sprzedaży i zysków z gry. Wtedy dowiemy się, w jakiej formie jest największy rywal CD Projekt, a na bezpośrednią konfrontację osiągnięć trzeba będzie poczekać do przyszłego roku, kiedy „Wiedźmin 3" trafi do sprzedaży.

Początek legendy?

Przełomowym momentem w prawie 19-letniej historii spółki był 2007 rok. 26 października światło dzienne ujrzał pierwszy produkt w całości wykonany przez studio CD Projekt RED - „Wiedźmin". Bazując na powieści Andrzeja Sapkowskiego, stworzono grę, która pochłonęła 28 milionów złotych i 5 lat ciężkiej pracy. Na kolejną część trzeba było czekać niecałe 4 lata. Studio CD Projekt RED stworzyło w tym czasie specjalny silnik RED Engine pozwalający obsługiwać wiele platform. Premiera kolejnej gry o perypetiach Geralta - „Wiedźmin 2: Zabójcy Królów" miała miejsce 17 maja 2011 roku. W tym samym roku tygodnik Polityka uznał Geralta za jedną z 50 najbardziej wpływowych postaci w Polsce. W 2012 roku „Wiedźmina 2" wydano na konsole Xbox 360 (kwiecień), a pod koniec ubiegłego roku gry na swoje urządzenia doczekali się użytkownicy Apple.

Do tej pory sprzedaż obu części Wiedźmina przekroczyła 5 milionów egzemplarzy. Gry nadal bardzo dobrze się sprzedają. Premiera kolejnej części wirtualnych przygód Geralta ma sprawić, że „jedynka" i „dwójka" przeżyją swoją drugą młodość.

„Wiedźmin 3: Dziki Gon" – skazany na sukces

Premiera trzeciej części gry na podstawie powieści Sapkowskiego będzie miała miejsce w 2014 roku. Już teraz wyczekiwany produkt CD Projektu zapowiadany jest jako przełomowy. Rozwinięta i nieliniowa fabuła, a do tego otwarty świat – 30 razy większy niż w drugiej części. Gracze już zacierają ręce. Gra będzie największym przedsięwzięciem w historii spółki, dlatego CAPEX na ten produkt będzie rekordowo wysoki.

Prezes zapowiada, że wydatki na reklamę również będą rekordowe... Tymczasem kampania już się rozpoczęła i to całkiem za darmo! „Wiedźmin 3: Dziki Gon" dostał się na okładkę i stał się tematem przewodnim aktualnego numeru „Game Informera". To największy i najbardziej prestiżowy drukowany magazyn na świecie przeznaczony dla graczy-mężczyzn w wieku 18-34 lat, a to de facto grupa docelowa spółki. Magazyn liczy sobie około 34 milionów czytelników na świecie, a 3 na 4 z nich przyznaje, że wpływa on na ich decyzje zakupowe. Biorąc pod uwagę, że na jednej z 14 stron poświęconych trzeciej części Wiedźmina magazyn określił grę jako „obowiązkową pozycję następnej generacji RPG" - jej sukces wydaje się niezaprzeczalny.

21 lutego Sony zapowiedziało wydanie nowej konsoli PlayStation 4. Jednym z pierwszych producentów, którzy będą dopuszczeni do technologii Sony przed jej upublicznieniem będzie nasz dzisiejszy bohater. Tym samym warszawskie studio znalazło się w niezwykle prestiżowym towarzystwie takich gigantów branży jak EA, LucasArts czy Bethesda.

Spojrzenie w finanse

Trzeci kwartał pod względem zysku netto był dla spółki udany – osiągnął on prawie 5,8 mln złotych, co jest wzrostem w odniesieniu rocznym o 21%. Narastający zysk netto wyniósł jednak w 3 pierwszych kwartałach 19,6 mln złotych – to o ponad 22% mniej niż w analogicznym okresie 2011 roku. Wpływ na to miały zapewne wydatki na pracę nad „Wiedźminem 3", bowiem przychody spółki w trzech pierwszych kwartałach wzrosły o 6,2% rok do roku.

Przychody Grupy CD Projekt prawie w połowie stanowiła w pierwszych trzech kwartałach 2012 roku działalność dystrybucyjna i wydawnicza. Jednak segmentem, który ma największy wpływ na zyski, jest produkcja gier. Tytuły autorskie studia CD Projekt RED odpowiadają za 66,5% zysku. Cyfrowa dystrybucja gier GOG.com to 1/5 zysku Grupy. Sekcja „inne", której udział w zysku wynosi niecałe 10%, składa się na działalność departamentu inwestycyjnego.

Zbyt optymistycznie?

Obecny kurs akcji na poziomie 7,34 zł wycenia spółkę na ponad 700 milionów złotych. Od początku września znajduje się ona w silnym trendzie wzrostowym. Wydaje się, że już obecnie poziom kursu wycenia po części premierę nowego „Wiedźmina". A ta dopiero za rok... W 2011 roku pod koniec kwietnia (a więc na niecałe 3 tygodnie przed premierą „dwójki") kurs ówczesnego Optimusa poszybował, osiągając niemal 10 złotych za akcję. Nieco ponad 5 miesięcy później za tę cenę można było kupić prawie 3 akcje spółki. Kurs spadł do poziomu poniżej 3,40 zł. Wiara w sukces spółki ma silne fundamenty, jednak ich trzeźwa ocena podczas decyzji o zakupie akcji jest jak najbardziej wskazana. Do czasu premiery kurs CD Projekt może bowiem niejednego zaskoczyć.

Z ostatniej chwili, czyli traktorem po zysk

Choć gry symulacyjne mogą nie wydawać się tak popularne, w samym czwartym kwartale ubiegłego roku sprzedano ich w Polsce aż 100 tysięcy sztuk. Dlatego też CD Projekt wraz z inną spółką notowaną na warszawskim parkiecie – Ursusem, zdecydował się stworzyć grę z polskimi ciągnikami. Specjalna wersja Farming Simulator 2013, która będzie firmowana logiem Ursusa, ma być wiosennym hitem. Już w zeszłym roku bazowa wersja Farming Simulator sprzedała się w nakładzie ponad 50 tysięcy egzemplarzy. Symulatory stanowiły 10% całkowitej sprzedaży spółki. Jeżeli wzrostowy trend w tym segmencie się utrzyma, a graczy zachęci możliwość obejrzenia na ekranie komputera legendarnego Ursusa C-330, symulatory mogą mieć znaczący udział w wynikach spółki w 2013 roku. ■

Rys. 1. Udział segmentów w przychodach (1-3Q'12)

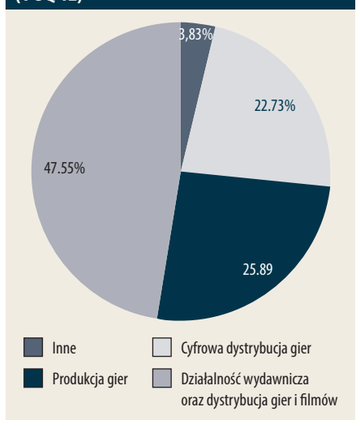

Źródło: Sprawozdanie finansowe spółki.

Rys. 2. Udział segmentów w zysku (1-3Q'12)

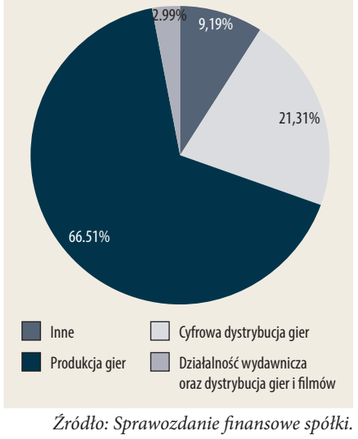

Źródło: Sprawozdanie finansowe spółki.

Wikingowie pokonali Unię - znowu

Kilka lat temu Islandia wyprzedziła Unię w szybkości przeprowadzanych reform (patrz: Wikingowie zaciskają pasa, Trend, listopad 2011). Efekt? Obecnie Islandczycy mogą cieszyć się jednym z najszybszych wzrostów gospodarczych na starym kontynencie oraz nieśmiałym, ale stopniowym powrotem na międzynarodowe rynki finansowe. Jednak kilka dni temu Islandia odniosła kolejny spektakularny sukces - tym razem Wikingom udało się również pokonać Wspólnotę... przed Trybunałem Europejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu!

KAMIL PRUCHNIK

W styczniu Trybunał Europejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu orzekł, że Islandia nie złamała europejskich praw dot. zabezpieczania depozytów bankowych, odmawiając wypłat rekompensat Wielkiej Brytanii oraz Holandii[1]. Islandia nadal powinna oddać wszystkim depozytariuszom kwotę do minimalnego progu ubezpieczenia depozytów w UE z 2008 roku (czyli do 20 000 EUR). Nie musi jednak płacić dodatkowego oprocentowania Wielkiej Brytanii oraz Holandii (samo oprocentowanie kosztowałoby przeciętnego Islandczyka ponad 17 000 USD!).

Powstanie Icesave i boom kredytowy

W latach 2000-2006 w Islandii miał miejsce silny boom kredytowy. W tym czasie banki w Islandii rozpoczęły ekspansję zagraniczną. Relatywnie wysokie stopy procentowe w Islandii, w porównaniu z niskimi stopami w strefie euro oraz w Wielkiej Brytanii, pozwalały islandzkim bankom na tanie finansowanie krajowej akcji kredytowej. Wykorzystując prawne możliwości wynikające z tzw. *jednolitego paszportu bankowego*[2], trzy największe banki z Islandii otwierały placówki w Europie (głównie w Holandii i Wielkiej Brytanii).

To właśnie wtedy Landsbanki Íslands stworzył w 2006 roku Icesave w Holandii i Wielkiej Brytanii. W ciągu 2 lat nowy biznes zgromadził ponad 300,000 klientów, którzy wpłacili ponad 4 mld funtów w Wielkiej Brytanii, oraz 125,000 klientów i 1,7 mld EUR depozytów w Holandii. Powodami do ekspansji zagranicznej była ograniczona baza klientów w Islandii, która posiada 320 tys. obywateli, jak również dominująca rola rządowego Housing Financing Fund, który „wypierał" prywatne banki islandzkie, oferując niekonkurencyjnie tanie pożyczki hipoteczne[3].

Islandzki boom kredytowy załamał się jednak jesienią 2008 roku, gdy Glitnir Banki ogłosił bankructwo, rozpoczynając lawinę, która pogrążyła cały sektor finansowy w kraju. Przejęcie Glitnir Banki zbiegło się w czasie z przejęciem przez rząd brytyjski banku Bradford&Bingley oraz sprzedażą jego części detalicznej wraz z siecią oddziałów hiszpańskiej grupie Santander. W dniach 4-5 października angielskie media nagłaśniały sytuację w Islandii oraz podkreślały powiązania Glitnir banki z pozostałymi bankami, w tym z Landsbanki Íslands. Wiadomości wywołały panikę brytyjskich klientów Icesave będącego częścią Landsbanki Íslands. W ciągu tych dwóch dni Brytyjczycy wyciągnęli z banku ponad 200 mln GBP, co poskutkowało poważnymi kłopotami z utrzymaniem płynności finansowej banku.

6 października, podczas rozmowy między angielskim ministrem skarbu Alistairem Darlin'giem a islandzkim ministrem finansów Arnim Matheisen'em, potwierdzono, iż pełne gwarancje depozytowe dotyczą tylko Islandii, a pozostali klienci zagranicznych oddziałów banków są objęci tylko gwarancją do ogólnoeuropejskiego poziomu 20 000 EUR. Następnego dnia sekretarz skarbu Wielkiej Brytanii ogłosił zamrożenie aktywów Landsbanki Íslands. Stosowny dokument został wydany na podstawie ustawy uchwalonej w 2001 roku po atakach terrorystycznych na Stany Zjednoczone. W uzasadnieniu podkreślano, że decyzja Islandii o nieobjęciu pełną gwarancją klientów zagranicznych oddziałów islandzkich banków stwarza podejrzenia, iż „podjęte zostały lub istnieje prawdopodobieństwo podjęcia działań na szkodę gospodarki Wielkiej Brytanii". Według dostępnych szacunków, władze zamroziły w tym czasie aktywa islandzkich banków warte łącznie około 4 mld GBP. Podjęto również działania wobec islandzkiej grupy finansowej Kaupthing Singer&Friedlander, przejmując jej aktywa i wyznaczając na jej administratora grupę bankowo–ubezpieczeniową ING. Transfer ów objął 160 tys. klientów z ponad 2,5 mld GBP depozytów. W efekcie Kaupþing banki również utracił płynność i został przejęty przez rząd. Cały sektor finansowy kraju się zawalił, ciągnąc za sobą gospodarkę...

Jednak większym (politycznym) problemem, z którym musiała jeszcze uporać się Islandia, była kwestia uregulowania zobowiązań z tytułu zagranicznych deponentów Icesave. W momencie załamania finansowego Islandia nie wypłaciła zagranicznym klientom Icesave należności (ubezpieczone minimum depozytów wynosiło 20 000 EUR). Z tego powodu Wielka Brytania oraz Holandia zapłaciły swoim obywatelom za utracone depozyty, zaś od Islandii domagały się spłaty oraz odszkodowania. Skala zobowiązań wynosiła 5 mld USD, co stanowi 38% islandzkiego PKB z 2011 roku.

Próby rozwiązania problemu Icesave

Rząd, parlament oraz prezydent przyjęli ustawę nazwaną Icesave Bill, która pierwotnie miała regulować spłatę zobowiązań odpowiednio w rocznej wartości 4% i 2% przyrostu PKB dla obu krajów w sierpniu 2009 roku. Jednak warunki Icesave Bill nie zostały zaakceptowane przez rządy Wielkiej Brytanii i Holandii, co jednocześnie zablokowało wypłatę drugiej transzy pożyczki z MFW.

Ponowne rozmowy dotyczące Icesave doprowadziły do kompromisu (30 grudzień 2009) ustalającego zobowiązania Islandii na poziomie 3,8 mld EUR do spłaty w ciągu 14 lat. Roczne odsetki miały wynosić 217 mln (5,55%), ☛

1 Islandia odmówiła wypłat w danym momencie, zapewniając, że wszyscy - również zagraniczni klienci - otrzymają pieniądze do poziomu minimalnej gwarancji (20 000 EUR), ale dopiero gdy kraj podniesie się z kryzysu finansowego.

2 Islandia jest członkiem Europejskiego Obszaru Gospodarczego od 1994 roku.

3 Instytucja oferowała kredyty hipoteczne oraz pożyczki, a gwarantem jej długu był rząd islandzki. Powodowało to sytuacje, w której HFF miał dostęp do taniego zagranicznego finansowania i mógł oferować kredyty taniej niż banki komercyjne.

Wykres 1. Dług rządowy jako procent PKB w Islandii i Irlandii - dane od 2000 r. oraz prognozy.

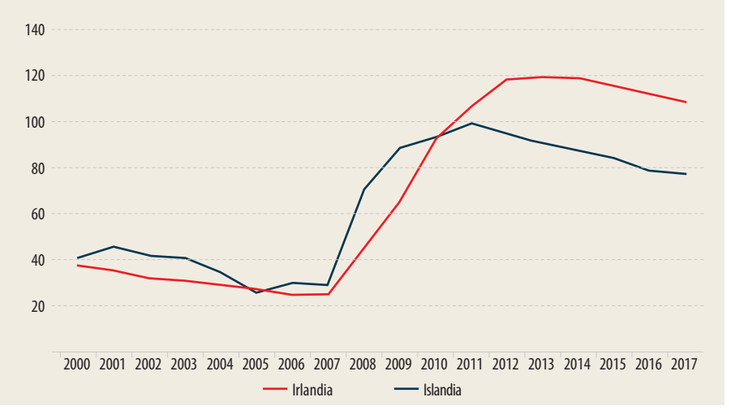

a spłata miała się zakończyć między 2016 a 2024 rokiem. Jednak w ocenie prezydenta Islandii, Ólafur'a Grímsson'a, warunki były mniej korzystne dla Islandii w porównaniu z tymi zaproponowanymi przez rząd islandzki w sierpniu 2008 roku, co zaowocowało wetem prezydenta i rozpisaniem referendum.

6 marca 2010 roku Islandczycy odrzucili w referendum płacenie zadłużenia na warunkach z grudnia 2010 roku, domagając się wydłużenia okresu spłaty i obniżenia oprocentowania. Bezpośrednim efektem referendum było obniżenie międzynarodowych ocen Islandii, które plasowały ją na granicy „obligacji śmieciowych". Pomimo nierozwiązania problemu Icesave, MFW zdecydował się na udzielenie 160 mln USD pożyczki do sierpnia 2011 roku. W dniach 20-21 lutego ponownie przeprowadzono referendum w sprawie Icesave. Islandczycy ponownie odrzucili w referendum możliwość spłaty długu. Premier Islandii nazwała wyniki referendum rozczarowującymi i podkreślała, iż sprawa Icesave podzieliła naród prawie na pół (60% głosowało za, 40% przeciw). Od tego momentu sprawą zajął się Urząd Nadzoru Europejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu (ESA), który mógł zaostrzyć warunki spłaty. Europejskie Stowarzyszenie Wolnego Handlu (EFTA) 23 stycznia ogłosiło jednak, że Islandia (wprawdzie musi oddać depozytariuszom pieniądze do poziomu 20 000 EUR) jednak nie musi płacić odszkodowania Wielkiej Brytanii oraz Holandii.

Unia Bankowa, regulacje europejskie a sprawa Iceasave

Wprawdzie Islandia nie jest członkiem UE[4], jednak większość jej krajowych regulacji dotyczących handlu oraz finansów jest niemal identyczna z tymi z UE. Mimo to decyzja Trybunału Europejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu stwarza precedens dla Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości.

Decyzja EFTA wywołuje u analityków prawa europejskiego pytanie: Jeżeli programy gwarancji depozytów nie chronią wszystkich, czy są one naprawdę skuteczne?

W normalnych wypadkach, według prawa unijnego, jeżeli w kraju A bank z kraju B ma kłopoty finansowe, wówczas na pomoc powinien ruszyć fundusz ubezpieczeniowy depozytariuszy z kraju A. Jeżeli natomiast nie jest to bank, a oddział bankowy (jak w Polsce do niedawna Polbank), wówczas w razie kłopotów w kraju A na pomoc musi ruszyć fundusz ubezpieczeniowy z kraju B (tak było w przypadku islandzkiego Icesave, który był oddziałem Bankowym Landsbanki Islands w Wielkiej Brytanii oraz Holandii, w związku z czym był ubezpieczony przez Islandzki Fundusz Gwarancyjny). Ta metoda ubezpieczenia depozytariuszy działa w normalnych czasach, gdy zdarzają się sporadycznie upadki pojedynczych banków. Pojawiają się jednak znaki zapytania, czy ten system jest realny w momencie, gdy upadają nie pojedyncze banki, a całe sektory finansowe w krajach (jak np. w Islandii).

Odpowiednik funduszy ubezpieczeń depozytów w USA, Federal Deposit Insurance Corp posiada niewiele ponad 1% ubezpieczonych depozytów. Jest on jednak objęty gwarancją rządu USA - w razie gdyby środki z funduszu nie wystarczyły na wypłacenie odszkodowania, zobowiązania brałby na siebie rząd USA. W UE nie ma takiego systemu (nie ma „ rządu UE", który brałby na siebie to brzemię) i jeżeli środki zgromadzone w funduszu nie są wstanie pokryć strat, to powstaje pytanie - co dalej? Jest to jedno z wielu trudnych pytań, na które odpowiedź powinna być znana w nowej unii bankowej UE. ■

KAMIL PRUCHNIK, EKONOMISTA FORUM OBYWATELSKIEGO ROZWOJU, KONSULTANT BANKU ŚWIATOWEGO
PRZYTOCZONE OPINIE SĄ OPINIAMI AUTORA, A NIE INSTYTUCJI, W KTÓRYCH JEST ON ZATRUDNIONY.

Icesave w liczbach

- Liczba referendów: 2
- Liczba głosów na nie w 1 referendum (2010): 98,10%
- Liczba głosów na nie w 2 referendum (2011): 59,77%
- Liczba klientów Icesave w Wielkiej Brytanii: 300,000; zgromadzone depozyty: ponad 4 mld GBP
- Liczba klientów Icesave w Holandii: 125,000; zgromadzone depozyty: ponad 1,7 mld EUR
- 20 000 EUR - uniwersalny poziom minimalnego ubezpieczenia depozytów w UE oraz EOG w 2008 roku
- 17 000 USD - tyle kosztowałoby przeciętnego Islandczyka spłacenie tylko i wyłącznie oprocentowania pożyczki, jakiej zażyczyły sobie Wielka Brytania oraz Holandia
- 5 mld USD - takiej spłaty od Islandii oczekiwały łącznie Wielka Brytania oraz Holandia
- Ponad 4,5 mld USD - tyle do tej pory udało się Islandczykom spłacić z zobowiązań Landsbanki (środki pochodzą głównie ze sprzedaży toksycznych aktywów)

Harmonogram Icesave

- **Październik 2006**: Landsbanki Íslands powołuje do życia internetowy bank Icesave w wielkiej Brytanii oraz w Holandii.

8 Październik 2008
- Brytyjski premier w wywiadzie ostrzega, że zaskarży Islandię, jeżeli ta nie obejmie gwarancją depozytową brytyjskich klientów Icesave.
- Islandzki premier w odpowiedzi stwierdza, że spieniężone aktywa Landsbanki Íslands będą użyte w celu refinansowania depozytów Icesave.

9 Październik 20008
- Holenderski minister finansów ostrzega, że zaskarży Islandię, jeżeli ta nie zagwarantuje depozytów holenderskich klientów Icesave.
- Brytyjski premier ponawia swoje groźby.

10 Październik 2008
- Holenderska delegacja przyjeżdża do Rejkiawiku, rozpoczynają się rozmowy z ministerstwem skarbu Islandii na temat Icesave.

11 Października 2008
- Brytyjska delegacja rozpoczyna rozmowy z ministerstwem skarbu Islandii.
- Dochodzi do wstępnego porozumienia między brytyjskim, holenderskim i islandzkim rządem o uruchomieniu specjalnego kredytu dla Islandii, który ma być użyty w celu zagwarantowania depozytów klientów Icesave z WB i Holandii.

28 Sierpnia 2009
- Parlament akceptuje ustawę w sprawie Icesave (Icesave Bill). Uzależniają w niej raty spłaty długu względem Wielkiej Brytanii i Holandii m.in. od wzrostu PKB w następnych latach.
- Jednak Wielka Brytania i Holandia nie zgadzają się na te warunki.

30 Grudnia 2009
- Ustawa o Icesave została zmieniona, parlament zobowiązuje się zapłacić ok. 5 mld. USD Wielkiej Brytanii i Holandii

5 Stycznia 2010
- Prezydent Islandii, Olafur Grimsson, niespodziewanie nie podpisuje ustawy, wymuszając referendum w sprawie spłaty zobowiązań Icesave.

6 Marca 2010
- Islandczycy w referendum wypowiedzieli się zdecydowanie przeciw zapłaceniu 5 mld USD za Icesave.

26 Maja 2010
- Urząd Nadzorczy Europejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu stwierdził, że rząd Islandii powinien był zapłacić depozytariuszom Icesave (niezależnie, czy są krajowymi, czy zagranicznymi klientami) minimum ubezpieczonej kwoty.
- W związku z tym Islandia została prawnie zobowiązania do odpłacenia Wielkiej Brytanii oraz Holandii.

9 Grudnia 2010
- W oświadczeniu prasowym islandzki rząd zgadza się na nowo zaproponowane warunki spłaty zobowiązań Icesave przez Wielką Brytanię i Holandię.

16 Luty 2011
- Parlament skonstruował kolejną ustawę dotyczącą Icesave.

20 Luty 2011
- Prezydent Olafur Grimsson kolejny raz nie podpisuje ustawy, wywołując tym samym kolejne referendum w sprawie Icesave.

9 Kwiecień 2011
- Islandczycy drugi raz w referendum wypowiedzieli się przeciwko spłaceniu długu Icesave.
- Wielka Brytania oraz Holandia podali sprawę do Trybunału Europejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu.

2 Maja 2011
- Islandia odpowiedziała na decyzję Urzędu Nadzorczego Europejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu, stwierdzając, że nie zgadza się z decyzją instytucji.

14 Grudnia 2011
- Urząd Nadzorczy Europejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu skierował sprawę do Trybunału Europejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu.
- Sprawa oficjalnie została otwarta dzień później.

28 Stycznia 2013
- Islandia została oczyszczona z zarzutów.
- W uzasadnieniu podano, że Islandia miała prawo nie wypłacać odszkodowania (w tamtym momencie) depozytariuszom w przypadku kryzysu systemowego (czyt. gdy załamany został cały sektor finansowy).
- Decyzja nie zwalnia jednak Islandii z uiszczenia tego odszkodowania w minimalnej wysokości (do 20 000 EUR).
- W efekcie Islandia musi oddać Wielkiej Brytanii oraz Holandii kwotę, którą te kraje wyłożyły, ratując swoich depozytariuszy. Islandia nie musi jednak płacić odsetek.

4 Jest członkiem Europejskiego Obszaru Gospodarczego, który obejmuje UE oraz Norwegię, Lichtenstein oraz Islandię.

Życie po wzroście

Wzrost gospodarczy jest relatywnie niedawnym zjawiskiem z perspektywy całej historii ludzkiej aktywności gospodarczej. Aż do pierwszej rewolucji przemysłowej w połowie XVIII wieku poziom PKB na mieszkańca był w przybliżeniu na stałym poziomie, nieznacznie przyspieszając w epoce renesansu. Dopiero XIX wiek przyniósł eksplozję zarówno demograficzną, jak i gospodarczą. Czy był to jednorazowy wybryk i po prawie 300 latach prosperity powrócimy na ścieżkę stagnacji gospodarczej? Jeśli tak, to jak będą funkcjonować gospodarki bez wzrostu?

MAREK IGNASZAK

Kolejne fale rozwoju

Pierwsza rewolucja przemysłowa, której apogeum przypada na początek XIX wieku, mimo początkowego pogorszenia sytuacji przeciętnego obywatela zapoczątkowała zmiany prowadzące w efekcie do ogromnej poprawy standardów życia mieszkańców krajów Zachodu. Głównymi osiągnięciami tej epoki były: maszyna parowa, upowszechnienie infrastruktury sanitarnej, rozwój medycyny, efektywniejsza produkcja tekstyliów, kolej i wiele innych. Kolejna fala radykalnych innowacji związana z tzw. drugą rewolucją przemysłową miała miejsce na przełomie XIX i XX wieku, przynosząc silnik o spalaniu wewnętrznym, elektryczność, bieżącą wodę i kanalizację oraz dalszy rozwój chemii i medycyny. Przez kolejne stulecie upowszechnianie oraz ulepszanie zdobyczy drugiej rewolucji przemysłowej były motorem wzrostu gospodarczego i poprawy poziomów życia mieszkańców krajów uprzemysłowionych. Jednak jej wpływ stopniowo wygasał i wzrost gospodarczy hamował aż do początku trzeciej rewolucji związanej z komputeryzacją i rozwojem internetu.

Czy epoka wzrostu dobiega końca?

Analizując historie innowacji i rozwoju gospodarczego, Robert Gordon z Northwestern University poczynił spostrzeżenia, które przedstawił w pracy pod znamiennym tytułem„Is US economic growth over?" (Czy ekonomiczny wzrost Stanów Zjednoczonych się skończył?). Po pierwsze, wzrost gospodarczy nie jest nieodłącznym elementem gospodarczej aktywności człowieka, z długoterminowej perspektywy jest raczej wyjątkiem niż regułą. Ponadto, wynalazki nie są jednorodne. Możemy podzielić je na dwie grupy: innowacje radykalne, czyli takie, które rewolucjonizują życie społeczne, tak jak elektryczność, silnik spalinowy, czy chemia molekularna. Drugą grupę stanowią stopniowe ulepszenia innowacji radykalnych, które umożliwiają wprowadzenie ich do powszechnego użycia, ulepszając je w nieznacznym stopniu. Odkrycia napływają falami. Po okresie kilku gwałtownych, rewolucyjnych innowacji następuje wieloletni okres ich wdrażania i popularyzacji, podczas którego tempo wzrostu stopniowo zwalnia aż do kolejnej fali radykalnych innowacji. Jednakże współcześnie cykl życia innowacji znacznie się skraca. Proces internalizacji zdobyczy drugiej rewolucji przemysłowej trwał prawie 100 lat, podczas gdy wpływ innowacji związanych z rewolucją informatyczną wygasł już po kilkunastu latach. Komputery cyfrowe potrzebowały kilkudziesięciu lat na wyparcie komputerów analogowych, smartphony kilkunastu na wyparcie telefonów komórkowych, tablety kilku na wyparcie netbooków. W swojej publikacji Gordon stawia tezę, że era wzrostu gospodarczego zbliża się do końca, ponieważ produkcja charakteryzuje się malejącymi korzyściami skali. Im więcej produkujemy, tym mniejszy wzrost produkcji przyniesie każdy kolejny wzrost nakładów. Tylko raz można wynaleźć elektryczność, a więc, zdaniem Gordona, w miarę upływu czasu coraz trudniej dokonać radykalnej innowacji, a wpływ każdej kolejnej będzie coraz mniejszy. Jako przykład podaje prędkość podróżowania. Przed rokiem 1830 prędkość przewozu pasażerów oraz towarów ograniczona była przez siłę wiatru i szybkość konia. Następnie stopniowo rosła, osiągając szczyt w momencie wprowadzenia Boeinga 707 w 1958 roku. Od tego czasu prędkość transportu wręcz spadła, ze względu na konieczność oszczędzania paliwa.

Jednak wielokrotnie w historii stwierdzano, że„już wszystko zostało wynalezione" i należy takie sądy formułować bardzo ostrożnie. Innowacje radykalne pojawiają się niespodziewanie, często decyduje o nich przypadkowe odkrycie. Obecny okres spowolnienia może równie dobrze być ciszą przed burzą rewolucyjnych idei. Nie zwalnia to jednak rządów z obowiązku stwarzania jak najkorzystniejszych warunków dla innowacji. Do działań tych można zaliczyć regulowanie struktury rynkowej tak, aby była bardziej konkurencyjna i motywowała do wprowadzania innowacji, czy też inwestowanie w kapitał ludzki obywateli.

Współcześnie gospodarki krajów rozwiniętych muszą stawić czoła bardzo silnym procesom negatywnie wpływającym na przyszły wzrost gospodarczy. Oprócz wspomnianych kwestii związanych z postępem technicznym najcięższą kulą u nogi gospodarek Zachodu będzie demografia. Obecne systemy finansów publicznych budowane były w XIX i XX wieku, w czasie, kiedy mieliśmy do czynienia z tzw. dywidendą demograficzną. Składały się na nią dwa czynniki. Po pierwsze, dzięki zdobyczom rewolucji przemysłowych spadły współczynniki śmiertelności, doprowadzając do gwałtownego wzrostu populacji Europy oraz, poprzez emigrację z Europy, także i świata. Każde kolejne pokolenie było liczniejsze od poprzedniego, więc wartość zebranych wpływów budżetowych rosła, nawet jeśli jednostkowe składki czy podatki nie zmieniały się. Ponadto w tym okresie w wyniku wojen światowych nastąpiła aktywizacja zawodowa kobiet, które dołączyły do zasobu siły roboczej, generując wzrost gospodarczy i wyższe wpływy do budżetu. Struktura ta pozwoliła rządom na stworzenie systemów ubezpieczeń społecznych opartych na założeniu ciągłego wzrostu liczebności pracującej populacji, na zasadach zbliżonych do piramid finansowych. Wydatki rosły, ale pokrywane były z ciągle powiększającej się liczby osób płacących podatki. Współcześnie aktywność zawodowa kobiet i mężczyzn jest już na zbliżonym poziomie, a współczynniki płodności zrównały się ze współczynnikami śmiertelności, sprawiając, że piramida demograficzna odwróciła się. W wyniku zahamowania procesu ciągłego przyrostu bazy podatkowej, systemy ubezpieczeń społecznych zaczynają generować ogromne zadłużenie. Przyczyniają się do tego między innymi zbyt duże transfery socjalne, zbyt droga administracja publiczna oraz strukturalne problemy systemów emerytalnych. Konieczna spłata zaciągniętych w przeszłości zobowiązań oraz generowanych na bieżąco długów może odbyć się jedynie poprzez ograniczenie bieżącej konsumpcji, a więc i tempa wzrostu PKB.

Do pozostałych problemów gospodarek krajów rozwiniętych należą między innymi: skostniały system edukacji, zbyt wolno dostosowujący się do oczekiwań uczniów i studentów, a często zbyt drogi dla przeciętnego obywatela; rosnące nierówności społeczne i nierówności szans, uniemożliwiające efektywne wykorzystanie potencjału drzemiącego w mniej zamożnych grupach społecznych, czy też koszty zmian klimatycznych.

Wymienione wyżej czynniki negatywnie wpływające na wzrost gospodarczy są bardzo silne. Jednak aby lista ta była kompletna, należy uwzględnić jeszcze dodatkowe ograniczenia wzrostu gospodarczego związane z faktem, że żyjemy na planecie o skończonych rozmiarach, dysponującej skończonym zasobem surowców. Z tego powodu obecne wzorce konsumpcyjne krajów rozwiniętych są w długim terminie niepodtrzymywalne. Aby zobrazować ten problem w swoim artykule "The radical implications of a zero growth economy" Ted Trainer z University ☛

of New South Wales w Australii podaje następujące przykłady: jeśli 9 miliardów ludzi (tyle wynosi prognozowana przez ONZ wielkość populacji w 2050 roku) konsumowałoby tyle żywności oraz surowców, ile obecnie przeciętny Amerykanin, potrzebowalibyśmy przy obecnej technice 4,5 miliarda hektarów pól uprawnych, podczas gdy na Ziemi mamy do dyspozycji jedynie 1,4 miliarda hektarów, a ponadto roczne wydobycie surowców musiałoby wzrosnąć 8-krotnie w stosunku do obecnego; podobnie z zasobami wody pitnej, których jest zbyt mało, aby umożliwić na całym świecie takie jej zużycie w celach przemysłowych, rolnych i spożywczych, z jakim mamy obecnie do czynienia w krajach rozwiniętych.

Może, zamiast rozpaczliwie walczyć o dodatkowe kilka procent PKB, powinniśmy nauczyć się żyć w rzeczywistości bez wzrostu? Postulują to zwolennicy tzw. gospodarki stanu ustalonego (steady-state economy). W publikacjach„Prosperity without growth?" profesor University of Surrey Tim Jackson oraz Herman Daly z University of Maryland w „A steady-state economy" wyrażają opinię, że dalszy wzrost gospodarczy w krajach rozwiniętych nie wpłynie na poprawę jakości życia ich mieszkańców. Wręcz przeciwnie, dalszy rozwój gospodarek Zachodu między innymi będzie oddziaływał negatywnie na środowisko naturalne, doprowadzi do zużycia nieodnawialnych surowców niezbędnych do funkcjonowania człowieka na Ziemi, a także wpłynie na narastanie nierówności i napięć społecznych. Proponowaną alternatywą jest prowadzenie polityki gospodarczej skupionej nie na wzroście gospodarczym, a na jakości życia mieszkańców. Postulowane narzędzia do osiągnięcia tego celu to ograniczenie zużycia surowców, stopniowe obniżanie maksymalnego czasu pracy, regulowanie maksymalnych i minimalnych wynagrodzeń, wysokie opodatkowanie reklamy jako społecznie nieproduktywnej, podatki klimatyczne i wiele innych regulacji mających na celu zachęcenie firmy do produkowania lepiej, zamiast więcej.

Wzrost jest kluczowy dla współczesnych gospodarek

Jednakże, jak podkreśla we wspomnianej pracy Ted Trainer, wzrost gospodarczy jest niezbędny dla stabilności współczesnych systemów gospodarczych. W długim okresie przy braku wzrostu gospodarczego nie może funkcjonować współczesny system pieniężny oparty na koncepcji stopy procentowej. Podmiotom opłaca się zaciągać dług jedynie wtedy, gdy finansowana za jego pomocą inwestycja wygeneruje dodatkowy zysk rekompensujący koszt pożyczki - stopę procentową. W rzeczywistości bez wzrostu gospodarczego, stopy procentowe powinny więc wynieść zero, sprawiając, że jakakolwiek działalność finansowa stanie się nieopłacalna. Uniemożliwiając nie tylko sprawne funkcjonowanie przedsiębiorstwom, ale również ludziom alokację konsumpcji w cyklu życia. Należy ponadto pamiętać, że postęp technologiczny odbywa się nie tylko poprzez kosztowny proces inwestycji w badania i rozwój, nieopłacalny w świecie bez wzrostu, ale również siłami inercji wywołanej samą działalnością gospodarczą (jak na przykład tzw. learning-by-doing - uczenie się przez działanie) oraz losowymi szokami wpływającymi na produktywność, takimi jak warunki pogodowe lub przypadkowe odkrycia nowych zasobów czy też technik produkcji. Postęp technologiczny sprawia, że przy użyciu danej ilości kapitału i pracy można wyprodukować więcej lub, przy założeniu zerowego wzrostu gospodarczego, tyle samo przy użyciu mniejszej ilości kapitału i pracy. W efekcie brak wzrostu oznacza rosnące bezrobocie. Co więcej, potencjalny wzrost dochodów stanowi motywację wielu korzystnych z punktu widzenia społeczeństwa przedsięwzięć, a motyw zarobkowy jest niezbędnym elementem funkcjonowania rynku, najefektywniejszego znanego narzędzia alokacji zasobów. Rynki z wielu powodów należy regulować i korygować, jednak na razie nie wypracowano mechanizmu mogącego je skutecznie zastąpić.

Konieczne są zmiany, nie rewolucje

Niezaprzeczalnie obecny model gospodarki nieinternalizującej w pełni swojego negatywnego wpływu na środowisko naturalne oraz generujący nierówności społeczne jest w długim terminie nie do utrzymania. Nie do utrzymania jest także współczesny model finansów publicznych, oparty na założeniu ciągle rosnącej liczby podatników i generujący obecnie ogromne zadłużenie. Obserwujemy ponadto spadek wpływu innowacji i postępu technologicznego na wzrost gospodarczy. Te oraz pozostałe wymienione w artykule czynniki negatywnie wpływają na długoterminowe perspektywy rozwoju gospodarczego, który z wielu powodów jest niezbędny dla prawidłowego funkcjonowania współczesnych społeczeństw. Egzystencja w rzeczywistości zerowego wzrostu, przy jednoczesnym utrzymaniu wysokiej jakości życia, wymaga zmiany całego współczesnego systemu socjo-ekonomicznego, który obecnie w dużej mierze funkcjonuje w oparciu o rynki i chęć bogacenia się. W świetle współczesnej wiedzy nie istnieje jednak żaden alternatywny system gwarantujący równie wysoką jakość życia i nieopierający się na mechanizmach rynkowych. Jedynym wyjściem jest więc adaptacja tego systemu tak, aby stał się podtrzymywalny w długim terminie i jednocześnie generował wzrost gospodarczy, a nie jego rewolucyjna zmiana postulowana przez zwolenników gospodarki o zerowym wzroście gospodarczym. ■

Wykres 1. Przeciętne stopy wzrostu produktywności w USA w danych okresach czasu.

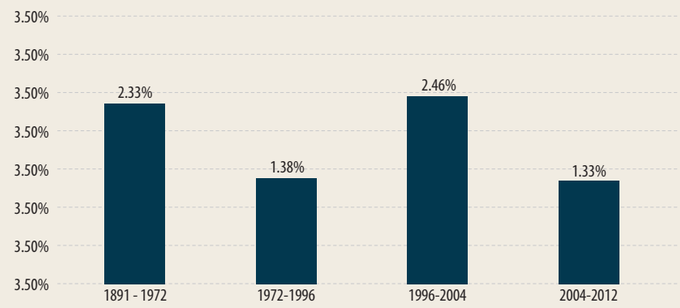

Źródło: Gordon, Robert (2012). Is US economic growth over? Faltering innovation confronts the six headwinds, CEPR Policy Insight No 63.

Wykres 2. Dynamika PKB na mieszkańca w relacji do poprzedniego roku.

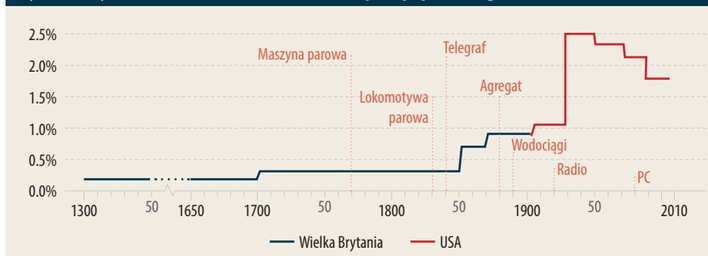

Źródło: „Is US Economic Growth Over?". by Robert Gordon, NBER Working Paper, 2012; The Economist

inwestycje:pl

Portal dla inwestora

- Największy portal dla inwestorów w Polsce.
- Ponad 2 mln unikalnych użytkowników.
- Ponad 10 mln odsłon miesięcznie.

www.inwestycje.pl

Więcej informacji na www.inwestycje.pl/reklama lub reklama@inwestycje.pl

Kwietniowy numer już w kioskach, a w nim:

- **MALTA**
  Boska reduta
- **RWANDA**
  Kraj tysiąca zakrętów
- **WIETNAM**
  Sen o Indochinach

kup zaraz jeden egzemplarz za 10⁹⁰zł

uzależnia od czytania i podróży

zamów roczną prenumeratę 109zł

12 egzemplarzy w cenie 10

JAK ZAMÓWIĆ?

www.poznaj-swiat.pl
Telefonicznie: +48 (58)3508464
e-mail: prenumerata@poznaj-swiat.pl
SMS: **535444980**, treść: imię i nazwisko + adres
Przelew: BRE BANK SA 02 1140 1065 0000 2155 8200 1004, w tytule pełne dane adresowe + okres prenumeraty
Listownie: 80-252 Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 17

Poznaj Świat MIESIĘCZNIK

Przyczajony tygrys, ukryty smok… Witamy w Państwie Środka

Chiny to państwo pełne kontrastów. Wysokie szczyty gór i płaskie równiny. Szybko rozwijająca się gospodarka i reżim aparatu rządu komunistycznego. Bogaci biznesmeni pławiący się w luksusach i biedota żyjąca za mniej niż jednego dolara dziennie. Najszybsze pociągi świata oraz pojazdy napędzane siłą ludzkich nóg. To wszystko można właśnie znaleźć w Państwie Środka.

MARTA WŁODARZ

Zanim przyjechałam do Chin, wydawało mi się, że będzie to kraj pełen kiczowatych produktów, tłustej kuchni oraz krzykliwych Chińczyków. W jakże dużym byłam błędzie. Mój trzytygodniowy pobyt skutecznie zweryfikował te powierzchowne przekonania.

Cywilizacja Chin liczy sobie już 5000 lat. Przetrwała bardzo dużo: najazdy Mongołów, kataklizmy naturalne, złote wieki oraz totalną anarchię. Mimo to ciągle rozwija się w zadziwiającym tempie. Utalentowanym Chińczykom zawdzięczamy proch, kuszę, druk, wok, papierowy pieniądz, zastosowanie węgla jako środka opałowego, okulary, lunetę, mikroskop.

Społeczeństwo rządzone przez wielkie i słynne rody (dynastie Ming 1386-1644 oraz Qing 1644-1911), w końcu w 1911 roku zadecydowało ustanowić Republikę Chińską. W 1921 roku Chińska Partia Komunistyczna po raz pierwszy spotkała się na obrady w Szanghaju. Przygoda Chin z komunizmem trwa do dziś, a wizerunki Mao Zedonga widnieją na każdym kroku. Ciekawym faktem jest to, że wraz z komunistycznym reżimem doskonale funkcjonuje gospodarka wolnorynkowa, która wręcz kwitnie od lat siedemdziesiątych (wówczas to Chiny otworzyły rynek dla inwestorów zagranicznych w ramach tzw. otwartych specjalnych stref ekonomicznych).

Co kraj, to obyczaj

Społeczeństwo Chin jest niezwykle zróżnicowane. Oficjalnie zarejestrowanych jest 56 grup etnicznych i wielokrotnie więcej języków oraz dialektów. Najliczniejszą z nich jest grupa zwana Han – stanowi ona 90% całej populacji. Chińczycy są bardzo przesądni, wierzą w znaczenie kolorów, liczb, symbolikę zwierząt. Każdy obcokrajowiec ☛

powinien być bardzo ostrożny szczególnie z liczbami i z prezentami. Trójka, szóstka, ósemka oraz dziewiątka są uważane za szczęśliwe liczby przez większość Chińczyków. Natomiast czwórka to temat tabu. Sposób, w jaki wypowiada się tę liczbę w języku mandaryńskim przypomina słowo „śmierć". Należy również pamiętać, że istnieje grupa przedmiotów, które nigdy nie powinny być podarunkiem. Należą do nich zegarki (symbolizują pogrzeb i śmierć), chusteczki do nosa oraz noże (oznaczają koniec przyjaźni), ręczniki (zazwyczaj rozdawane podczas pogrzebu), zestawy czterech przedmiotów (pechowe ze względu na złe skojarzenia z liczbą cztery).

Szokiem mogą być dla nas niektóre zachowania Chińczyków. Na porządku dziennym jest to, że wydzielinę zalegającą w nosie czy gardle wypluwa się na ulice, kanalizacja nie funkcjonuje i gospodarze decydują się „przekierować" ją na ulicę (nawet jeśli jest to popularna ulica turystyczna w Pekinie), palić papierosy można wszędzie, a przy kichaniu i kaszleniu nikt się nie zasłania. Ponadto, jeśli jesteś osobą białą, możesz spotkać się z grupkami osób stojących i po prostu wpatrujących się w Ciebie, bardzo częste są zaczepki w stylu: „Hallo", „where are you from?", „you are so beautiful". Wiele osób chce także zrobić sobie z Tobą zdjęcie czy zrobić zdjęcie swojemu dziecku w Twoim towarzystwie (należy wówczas bardzo uważać na czających się w tłumie licznych kieszonkowców!).

Niestety, zdarzają się też przypadki tzw. turystycznych pułapek. Scenariusz często wygląda podobnie. Grupa młodych, uprzejmych Chinek podchodzi do turystów i zaprasza ich na miłą konwersację przy herbacie, motywując zaproszenie okazją do „poćwiczenia angielskiego". Zwabieni i naiwni turyści idą na herbatę, a na końcu okazuje się, że rachunek do zapłacenia opiewa na…..kilkaset dolarów. Bardzo należy uważać na takie sytuacje i nie dać się zwieść pozorom.

Mimo tych niedogodności, wciąż najpiękniejsze jest to, że tradycyjna kultura chińska jest niezwykle fascynująca. Chińczycy liczą czas wg kalendarza chińskiego. Każdemu rocznikowi przypisane jest jedno zwierzę. Tak więc, rok 2012 był rokiem smoka, rok 2013 jest rokiem węża, a rok 2014 będzie rokiem kozy. Również Chiński Nowy Rok jest hucznie obchodzony w innym czasie niż nasz zachodni Nowy Rok. W 2013 roku Nowy Rok świętuje się 10. lutego, a w 2014 Nowy Rok Chińczycy będą witać 31. stycznia. W tym czasie nie tylko można zaobserwować liczne pękate i czerwone lampiony wieszane w oknach czy na balkonach, lecz również parady, spotkania w gronie rodzinnym, czy inne celebracje. Ten ciekawy czas jest, niestety, okupiony niesłychanymi tłumami w środkach publicznej komunikacji, autobusach dalekosiężnych i pociągach. Bilety należy rezerwować na miesiąc wcześniej, są one również znacznie droższe. Powiada się, że obchody Nowego Roku Chińskiego to największa doroczna migracja ludności na świecie.

Bardzo ciekawym świętem jest również Dragon Boat Festival, który jest zazwyczaj obchodzony w okolicach maja lub czerwca. Wówczas organizowane są regaty na rzekach, a podniebienie cieszy się przysmakiem zongzi, gotowanym klejącym ryżem zawiniętym w liście bambusa.

Chińskie „must do"

Ponadto Chiny mają do zaoferowania wiele atrakcji, bez poznania których nie należy wyjeżdżać z tego kraju. Jedną z takich atrakcji jest piękny spektakl w operze chińskiej. Jest to połączenie sztuki dramatycznej, śpiewu, recytacji, opery, pantomimy, a czasem nawet żywiołowej demonstracji ciosów kung-fu. Najczęstszym tematem są dzieje cesarza z którejś dynastii, a przede wszystkim jego miłosne rozterki i potyczki z licznymi kochankami. Całości towarzyszą przepiękne, wielobarwne stroje, cudowny makijaż oraz pełna detali dekoracja. Co ciekawe, role męskie często są odgrywane przez kobiety, a role żeńskie – przez mężczyzn. Chociaż w dzisiejszych czasach często odchodzi się od tej konwencji.

Jednym z ciekawszych społecznych zjawisk jest kolektywizm przeżywania sztuki. Wieczorami czy rankami można spotkać spore grupy ludzi w parkach i na ulicach, którzy wspólnie śpiewają czy tańczą. Jeśli chodzi o śpiewy, to dzięki mojej koleżance Lu z miasta Nanjing dowiedziałam się, że głównym tematem pieśni jest miłość do kraju i miłość do rządzących polityków. Natomiast tańce przypominają tai-chi lub inne sztuki walki, choć można również dostrzec tradycyjne tańce klasyczne (co miałam okazję zaobserwować na głównej ulicy Szanghaju, Nanjing Road). Lu wyjaśniła mi, że to sposób wyrażania radości oraz spędzania wolnego czasu. Zamiast siedzieć samemu w domu, lepiej jest wyjść do sąsiadów i miło spędzić z nimi czas.

Niesamowitym doświadczeniem jest również tradycyjny masaż chiński. Zaczynając od akupresury, po akupunkturę, a kończąc na tradycyjnym masażu chińskim w salonach masażu do dyspozycji mamy prawie każdy znany rodzaj masażu na świecie. Konkurencja na rynku jest wielka, dlatego jakość jest zapewniona. Ponadto warto zainteresować się tradycyjnymi sposobami spędzania wolnego czasu, czyli typowymi grami chińskimi, takimi jak go czy madżong (mahjong), w której używa się specjalny komplet 144 kamieni/małych płytek. Najważniejszym celem jest zebranie czterech zestawów po trzy lub cztery takie same kamienie i jednej pary. Kamienie do madżonga są również wykorzystywane do wróżenia.

Przezorny zawsze ubezpieczony

Oprócz nagabujących „naganiaczy" jest sporo innych kwestii, na które trzeba być wyczulonym. Jeśli nie chce się być przesłuchiwanym przez służby porządkowe, lepiej nie ujawniać się z dziennikarskimi zapędami. Ponadto, podczas zakupów należy uważać na wszechobecne podróbki, jak i podrobione pieniądze. W restauracjach nie należy dawać napiwków – jest to zabronione przez rządzącą partię, a kelner, który napiwek przyjmie, może mieć poważne kłopoty. W miastach (szczególnie w Pekinie) można spotkać się z niesamowitym zanieczyszczeniem powietrza. W moim przypadku skończyło się tylko na tymczasowej alergii, ☛

Chiny – informacje praktyczne

Gdzie spać?

Chiny oferują wszystko. Od najdroższych i najbardziej luksusowych hoteli na świecie (np. Grand Hyatt Shanghai w Jin Mao Tower), do bardzo tanich hosteli i hotelików. Standard młodzieżowych hosteli przerósł nasze oczekiwania – czysto oraz miła i pomocna obsługa. Warto jednak sprawdzić recenzje na portalach, by nie trafić do miejsc nieprzyjemnych i niezbadanych. Tym, którzy pragną obcować z lokalną kulturą, polecam hostele w tzw. stylu „courtyard house", który zawiera dziedziniec obudowany z trzech stron jednopiętrowymi budynkami mieszkalnymi.

Kiedy jechać?

Chiny są bardzo rozległym krajem. Na terenie tego wielkiego państwa można doświadczyć pięciu stref klimatycznych. Z tego powodu, o każdej porze roku znajdziemy prowincje, w której klimat będzie sprzyjający zwiedzaniu.

Jak dojechać?

- Z Polski bezpośrednio do Pekinu latają polskie linie lotnicze LOT. W poszukiwaniu tańszych połączeń warto szukać promocji na stronach chińskich linii lotniczych, np. Air China, China Southern, Hainan Airlines, China Eastern. Warto również poszperać wśród połączeń z Berlina, Frankfurtu, Monachium.
- Innym pomysłem jest podróż koleją transsyberyjską na trasie Moskwa – Pekin.
- Polacy muszą mieć wizę do Chin, o którą można ubiegać się w Ambasadzie Chin w Warszawie.

Poruszanie się po kraju

Nie polecam wynajmowania samochodu – ruch na drogach i panujące reguły (a właściwie brak reguł) mogą być zabójcze dla przyzwyczajonego do porządku Europejczyka.
W miastach istnieje bardzo dobrze rozwinięta sieć komunikacji miejskiej w postaci metra i autobusów. Jeśli chodzi o metro w Szanghaju i w Pekinie – nazwy przystanków są wyświetlane po angielsku. Niestety, nie jest już tak w przypadku autobusów. Tutaj trzeba polegać na umiejętności rozpoznawania chińskiego lub komunikacji z współtowarzyszami podróży. Mała wskazówka: by rozpoznać nazwy przystanków, warto liczyć liczbę „chińskich krzaczków" w poszczególnych słowach. Jeśli chodzi o poruszanie się pomiędzy miastami – szczególnie polecam pociąg między Pekinem a Szanghajem. Prędkość: 250 km/h - 300 km/h. Wrażenia jak w samolocie.

Jedzenie

Przede wszystkim należy pić wodę tylko z butelek. Jeśli chodzi o restauracje, warto spróbować smaków z różnych prowincji Chin. W Pekinie szczególnie polecam słynną pekińską kaczkę (jest jedna restauracja, do której kolejki ustawiają się już od 16.00…). Do gustu przypaść może również jedzenie z prowincji Syczuan – bardzo aromatyczne, ale i pikantne. Ponadto kuchnia kantońska pełna ryb i owoców morza czy tybetański jak powinny znaleźć się w naszym jadłospisie.

Zwiedzanie

Przede wszystkim należy odwiedzić Pekin oraz Szanghaj – dwie największe metropolie. Również pobliski Wielki Mur Chiński to konieczność. Ponadto, ciekawym jest miasto Suzhou, gdzie ulice połączone są siecią kanałów. W antycznym mieście Xian można natomiast podziwiać słynną Terakotową Armię. Jednym z najciekawszych zakątków Chin jest również Tybet, jednak aby podróżować po tej prowincji, należy być w grupie i uzyskać specjalne rządowe pozwolenia. Co więcej, grupa, w której podróżujemy po Tybecie, musi być jednolita narodowościowo.

jednak podczas najgorszych dni zaleca się używanie maseczek na nos i usta (wtedy naprawdę można zaobserwować, co „siedzi" w powietrzu). Ponadto należy uważać, by nie mieć ze sobą żadnych zdjęć Dalai Lamy lub Placu Tiananmen (największego placu w Pekinie, gdzie odbywają się komunistyczne parady). Może to poskutkować poważnymi problemami z władzami.

Pomimo tego, że Chiny są jedną z najszybciej rozwijających się gospodarek świata, w nadchodzących latach będzie wiele problemów, nad którymi będą głowić się liderzy. Rosnące dysproporcje dochodów w społeczeństwie, zapewnienie długofalowego, zrównoważonego rozwoju ekonomiczno-społecznego, porażające zanieczyszczenie powietrza i wody, trudne warunki sanitarne, infrastruktura na prowincji – to największe wyzwania. Ponadto, sprawę komplikują przychodzące wzorce z Zachodu. Lu mówi, że na porządku dziennym jest to, że każdy chce posiadać własny samochód, własne mieszkanie, czy zarabiać tak jak zachodni rówieśnicy. Problemem jest jednak to, że przez wiele lat te potrzeby się nie ujawniały. Dlatego też obecne przemiany społeczne nabierają niesłychanego tempa i dużej skali.

Właśnie dzięki tym społecznym przemianom Chiny bardzo szybko się zmieniają. I to czyni tę krainę niesłychanie fascynującą. Mapa wydrukowana w 2012 jest już dziś nieaktualna. Powstały nowe drogi, mosty, budowle, wieże. W końcu w samych tylko Chinach znalezienie armii tysiąca inżynierów zajmuje nie więcej niż dwa tygodnie… ■

Szanghaj

Pekin

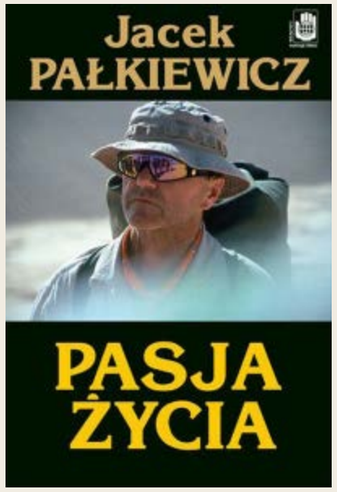

Lektura, która poszerza horyzonty

Jacek Pałkiewicz „Pasja życia", Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2009

DOROTA SIERAKOWSKA

„Pasja życia" to książka, dzięki której faktycznie można rozbudzić w sobie pasję. Jacek Pałkiewicz – znany polski podróżnik – dzieli się w niej swoimi ciekawymi przeżyciami z najróżniejszych zakątków świata.

Zróżnicowana treść to największy atut tej książki. Pałkiewicz opisuje w niej bowiem wyprawy o różnym charakterze i w różne zakątki świata. W zasadzie każda z tych podróży jest niebanalna, czy to pod względem wyboru kraju docelowego, czy też obranego celu lub sposobu podróżowania.

Pominąwszy rozdziały wstępne, książka rozpoczyna się mocnym akcentem – od opisu samotnej żeglarskiej wyprawy Jacka Pałkiewicza przez Atlantyk. W kolejnych rozdziałach jest nie mniej ciekawie: autor opisuje m.in. liczne wyprawy do dżungli (nie tylko amazońskiej, lecz także np. na Borneo) oraz przez pustynie (m.in. Saharę, Atakamę i Kara-kum). Odwiedzamy tak oryginalne miejsca jak Wyspy Diomedesa, znajdujące się tuż przy Linii Zmiany Daty, czy też wyspy Bora Bora, leżące pośrodku Pacyfiku.

Książka z pewnością będzie niezapomnianą lekturą dla osób ciekawych świata. Poszczególne rozdziały – relatywnie krótkie – będą dla tych czytelników punktem wyjścia do zgłębiania wiedzy na temat danej części świata. Jednak „Pasję życia" docenią nie tylko wytrawni podróżnicy, lecz także szerokie grono pozostałych czytelników, bowiem jest to lektura, która poszerza horyzonty.

Ciekawy wykład o strategii

Cynthia A. Montgomery „Strateg", wydawnictwo MT Biznes, Warszawa 2012

DOROTA SIERAKOWSKA

„Strateg" to książka napisana na podstawie wykładów Cynthii Montgomery z Harvard Business School, w których uczestniczyli liczni liderzy przedsiębiorstw z całego świata. Autorka stara się w tej lekturze odpowiedzieć na pytanie, kim jest dobry strateg w danej firmie – i jak można się nim stać.

Książkę faktycznie czyta się jak wykład, co można uznać za jej atut. Wiedza w niej zawarta jest usystematyzowana: autorka krok po kroku analizuje proces tworzenia lub poprawy strategii dla konkretnego przedsiębiorstwa. C. Montgomery na początku zachęca więc do spojrzenia na bieżącą sytuację własnej firmy, a następnie pokazuje najważniejsze elementy w tworzeniu nowej strategii i jej udoskonalaniu z czasem.

Autorka zachęca każdego menedżera – czy to dużej firmy, czy też niewielkiego przedsiębiorstwa – do zadawania sobie trudnych, lecz kluczowych z punktu widzenia organizacji pytań. Nie boi się wytykać menedżerom ich wad i zwracać uwagę na fakt, że często zajmują się tematami pobocznymi zamiast sięgnąć do sedna sprawy. Na książce tej nie zawiedzie się żaden lider, który troszczy się o to, by jego organizacja zmierzała we właściwym kierunku. ■

Ekonomia dla nieekonomistów

David Smith „Free lunch. Ekonomia dobrze przyrządzona", Wydawnictwo Helion, Gliwice 2007

ANNA GRODECKA

„Free lunch" to książka będąca znakomitym wprowadzeniem w świat ekonomii dla osób zainteresowanych tą dziedziną nauki, ale nieposiadających formalnego wykształcenia w tym kierunku. Może być dobrą lekturą dla osób zastanawiających się nad tym, czy podjąć studia ekonomiczne, ponieważ w przystępny sposób przedstawia główne koncepcje ekonomiczne, skupiając się na makroekonomii.

David Smith omawia między innymi takie zagadnienia, jak czynniki mające wpływ na PKB kraju, kwestia konkurencji rynkowej i cen, geneza pieniądza i strefa euro. W analizie autor koncentruje się na przykładzie Wielkiej Brytanii, ale „Free lunch" zainteresuje również osoby z innych krajów dzięki uniwersalności przekazu i podejmowanych treści. Pomiędzy poszczególnymi rozdziałami, „daniami głównymi" książki, David Smith ponadto omawia dorobek naukowy najważniejszych ekonomistów, skupiając się głównie na naukowcach angielskich i amerykańskich. Oprócz informacji o dokonaniach wielkich twórców ekonomii możemy również zaczerpnąć wiedzy o ich upodobaniach i dziwnych przyzwyczajeniach, co uatrakcyjni lekturę książki osobom, które mają podstawową wiedzę na temat prezentowanych w niej podstaw ekonomii.

Podsumowując, „Free lunch" to książka nie dla ekonomistów, ale osób zainteresowanych ekonomią lub też zastanawiających się nad wybraniem ekonomii jako kierunku studiów. Dzięki przystępnej formie jej lektura jest przyjemnością. ■

O absurdach finansjery

Michael Lewis „Bumerang", wydawnictwo Sonia Draga, Katowice 2012

DOROTA SIERAKOWSKA

„Bumerang" jest trzecią, po „Wielkim szorcie" i „Moneyball" książką Michaela Lewisa, wydaną w języku polskim. Tym razem autor nakreśla mechanizmy ostatniego światowego kryzysu finansowego z perspektywy wzlotów i upadków pięciu państw: Islandii, Grecji, Irlandii, Niemiec oraz Stanów Zjednoczonych. Po upłynięciu kilku lat od spektakularnego krachu z drugiej połowy 2008 roku, Lewis trzeźwym okiem spojrzał na najbardziej absurdalne mechanizmy prowadzące do nieuchronnego kryzysu opisywanych gospodarek.

Całość jest wciągającą tragikomedią. Historie opisywane w książce ocierają się o absurd. Jaką rolę pełnił pewien mnich w tworzeniu bałaganu finansowego w Grecji? Dlaczego Islandia – kraj rybaków – nagle stała się krajem finansistów? Jakie były przyczyny fali samobójstw wśród irlandzkich deweloperów? Na te i inne pytania Michael Lewis odpowiada w książce „Bumerang".

Z punktu widzenia czytelnika cenny jest fakt, że Lewis stara się wejść w skórę bohaterów finansowych skandali, wykazuje empatię w rozmowach z finansistami, politykami, przedsiębiorcami oraz innymi mieszkańcami opisywanych państw. Próba zrozumienia mechanizmów i działań, które na pierwszy rzut oka wydają się zupełnie nierozsądne, sprawia, że książkę tę czyta się jednym tchem. ■

Książka do nabycia w księgarni internetowej Maklerska.pl

Zapraszamy do rozwiązania krzyżówki, bazującej na informacjach zawartych w aktualnym numerze Trendu.

Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody!
Prosimy o przesłanie hasła i jego krótkiego wyjaśnienia (jedno zdanie) do dnia **25 kwietnia 2013 r.** na adres konkurs@gazetatrend.pl

Lista zwycięzców zostanie ogłoszona na stronie internetowej www.gazetatrend.pl/konkurs do dnia 28.04.2013 r.
Regulamin konkursu na stronie: www.gazetatrend.pl/konkurs

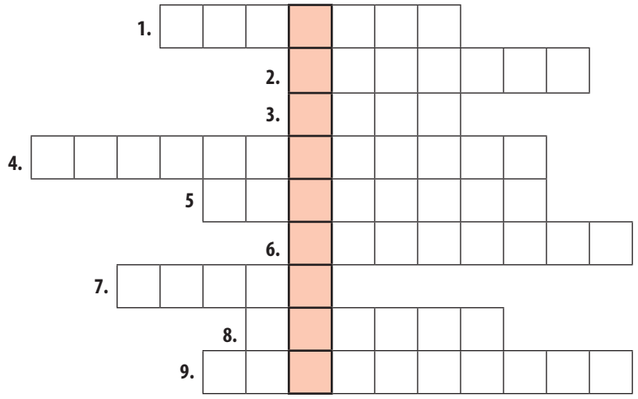

1. …Bill – ustawa, która pierwotnie miała regulować spłatę zobowiązań Islandii w stosunku do Wielkiej Brytanii i Holandii.
2. Ralph Nelson... – twórca popularnej teorii fal, stosowanej w analizie technicznej.
3. Dynastia panująca w Chinach w latach 1644-1911.
4. Angielskie określenie finansowania społecznościowego.
5. Gra komputerowa studia CD Projekt RED, oparta na powieści Andrzeja Sapkowskiego o tym samym tytule.
6. Największe i najludniejsze miasto w Chinach.
7. …-up – nazwa stosowana w odniesieniu do młodych firm i początkujących przedsięwzięć.
8. …Brothers – upadek tego banku wywołał drugą falę kryzysu subprime.
9. Nazwisko prezesa włoskiego klubu piłkarskiego AC Milan, znanego włoskiego polityka.

1 MIEJSCE

3 książki:
„Forex - wyłącz emocje, włącz zyski"
„Zrób to teraz"
„Obligacje i ich portfele"
- abonament do serwisu stockwatch.pl o wartości 59 zł

2 MIEJSCE

2 książki:
„Czego nie można kupić za pieniądze"
„Finansowe instrumenty pochodne"
- abonament do serwisu stockwatch.pl o wartości 59 zł

3 MIEJSCE

książka: „Czas wypłaty"
- abonament do serwisu stockwatch.pl o wartości 59 zł

Sponsorami nagród w konkursie są:

STOCKWATCH · WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN · one press · GWP · OFICYNA WYDAWNICZA SGH · MT BIZNES · LINIA · WYDAWNICTWO Studio Emka

Akademia Biznesu Deloitte
Dzielimy się wiedzą!

Akademia Biznesu to 6 bezpłatnych programów edukacyjnych skierowanych do studentów. Każdy z nich jest odrębnym cyklem warsztatów prowadzonym przez praktyków, specjalistów pracujących na co dzień w Deloitte.

W trakcie zajęć odbywających się w naszych biurach bądź na uczelni możesz nie tylko poszerzyć swoją wiedzę teoretyczną, ale też dowiedzieć się jak ją wykorzystać w pracy.

- Akademia Podatkowa,
- Akademia Rachunkowości,
- Akademia Konsultingu,
- Akademia Zarządzania Ryzykiem,
- Akademia Instytucji Finansowych,
- Akademia Przywództwa.

Na pewno znajdziesz wśród nich coś dla siebie!

Na naszej stronie internetowej **www.deloitte.com/pl/kariera** możesz przeczytać krótki opis każdego z programów, obejrzeć film lub wysłuchać podcast na temat wybranych Akademii.

Dowiedz się więcej z Deloitte.

© 2013 Deloitte Polska. Member of Deloitte Touche Tohmatsu Limited

Deloitte.

Mierz wysoko

Ułóż karierę swoich marzeń

Tak. Mamy dla Ciebie zadania pełne wyzwań. Nawet więcej: nasze wsparcie, wiedzę i doświadczenie, które pozwolą Ci szybko się rozwijać. Praca z polskimi i międzynarodowymi klientami zbuduje cenne doświadczenie zawodowe. Nasze szkolenia podniosą Twoje umiejętności i kwalifikacje. Początek kariery zawodowej u pracodawcy nr 1* w Polsce da Ci poczucie właściwie obranej drogi.

Aplikuj do 8 kwietnia i zacznij poziom wyżej.

Praca lub płatne praktyki w Dziale Audytu, Doradztwa Podatkowego, Biznesowego i Transakcyjnego.

www.ey.com.pl/kariera |
www.facebook.com/EY.Kariera |

*wg rankingu Universum i AIESEC

UNIVERSUM TOP 1 IDEAL EMPLOYER 2012 STUDENT SURVEY

ERNST & YOUNG
Quality In Everything We Do